PRZYJACIÉL

CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nay-przód a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK VI.

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAY, CZERWIEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1838.

I.

II. O Opiece Boga nad religią w czasie prawa pisanego starego zakonu.

§. 5.

Od Moyżesza do zbudowania kościoła Jerozolimskiego.

Z tego, co się w zeszycie 1m b. r. w krótkości wyięło z dzieiów iedynych wiary godnych rodzaiu ludzkiego, z księgi Genesis i Exodi, względem opieki Pana Boga nad religią w czasie niepisanego zakonu, widzieliśmy, iż religia, czyli poznanie i cześć Boga prawdziwego pochodziła z obiawienia, a długo utrzymywała się przez podania ustne. Religia tych wieków miała za fundament nie sam rozum przyrodzony, owszem obiawienia boże, ustawy, zwyczaie patryarchów, nauki tych dawne i udzielane ustnie. Aż do Moyżesza czasów nie dał Bóg ludziom nic pisanego, coby im mogło było za prawidło wiary i obyczayności służyć. Obrzezanie nakazane Abrahamowi i potomstwu tegoż przypominało Izraelowi ustawicznie przymierze, które Bóg z nimi był uczynił. Odłączeni od narodów, które fałszywych czciły bogów, przez obrzezanie, przez pamięć owego przymierza, ciągle to sobie przypominali, iż są ludem wybranym, Bogu nad inne milszym; utrzymywali u siebie ciągle pamięć obietnic, które Bóg przodkom ich był uczynił. Obrzezanie by-

ła to pieczęć, iż są czcicielami Boga prawego, Boga którego czcił Abraham, Izaak, Jakób. W Egipcie zachwiała się była iuż u wielu Izraelitów wiara w prawdziwego Boga. Same podania i obrzezanię stały się iuż niedość dostatecznemi do utrzymania na ziemi religii prawdziwéy. Bóg przeto postanowił przymierze swe podać ludowi swemu spisane. Nadszedł czas, w którym chciał Bóg mocnieyszą położyć tamę przeciw bałwochwalstwu, które po całym rozkrzewiło się było świecie, które ostatki światła rozumu przytłumiło. Bóg ludowi swemu skłonnemu wielce do bałwochwalstwa, nadał więc prawo pisane. Okazawszy się dlań w Egipcie i na puszczy Bogiem łaskawym i miłosiernym, dał się mu na górze Synai poznać w sposób naymocniéy zmysły przerażaiący iako Bóg majestatu nieskończonego i straszliwego; wśród błyskawic i gromów nadał mu swe prawa. Dym, ogień, pioruny, grzmoty, głosy trab anielskich zwiastowały ludowi obecność straszliwego majestatu Pana. Ogłosił Bóg prawa swoie święte, oddał ie wyryte palcem swéy wszechmocności na dwóch tablicach kamiennych słudze swemu Moyżeszowi. Lud nie mógł znieść tak straszliwych gromów, prosił Moyżesza, by mu od góry Synai oddalić się wolno było. Gdy atoli Moyzesz odbiéra na górze dalsze rozkazy boskie, lud lekkomyślny i zepsuty porzuca wiarę prawą, chwyta się bałwochwalstwa, za co pada śmiercią 23 tysięcy. U góry Synai zawarł Bóg przez Moyżesza z ludem uroczyste przymierze, krwią ofiar stwierdzone. Bóg przybiéra na siebie imie Boga Izraela, ogłasza się królem iego także ziemskim, i ku czci swéy, ku strzeżeniu wiary, praw i podań swoich, z pomiędzy dwunastu pokoleń obiéra

Bóg pokolenie Lewi, któremu nadaie główniey-sze utrzymanie z dziesięcin i ofiar. Aaron zostaie kapłanem naywyższym. Godność ta nadaną zostaie domowi iego na zawsze. Sporządzono przybytek pański, rodzay świątyni, która się z mieysca na mieysce przenosiła, i ołtarz, na którym miano na puszczy składać przepisane ofiary i dobrowolne czynić Bogu śluby; po wniściu zaś do ziemi obiecanéy miał bydź zbudowany kościół nieruchomy, do którego co rocznie wszyscy mężczyźni w czasie trzech większych uroczystości udawać się mieli, a co lat siedm słuchać tamże uroczystego odczytania całego prawa. Odtąd religia prawdziwa, kościół boży miały stróżów i obrońców w kapłanach, nieprzerwanie po sobie następuiących; wyznawców zaś w całym osobnym narodzie. Do wierności i stateczności narodu przywiązał Bóg obietnicę dobrego powodzenia; za bałwochwalstwo zagroził nieszczęściami rodzaiu wszelkiego. Naygłównieysza zaś obietnica, nayprzednieyszy religii przedmiot odnowione ludowi przy temże przymierzu zostały przez Moyżesza, który na innego większego prawodawcę wskazał: »Bóg wskrzesi wśród waszego narodu i braci waszych proroka mnie podobnego, słuchaycież go." (Deut. 17, 15-18). Tymczasem na puszczy lud w rozmaitych razach okazywał się Bogu nieposłusznym, zuchwałym, do bałwochwalstwa skłonnym. Po ukaraniu występków iego, osobliwie zaś nierządów z niewiastami pogan Madyanitów, zostało potomstwo Abrahama od bałwochwalstwa, które całą ziemię podówczas okrywało, oczyszczoném i zabespieczoném. Sami nieprzyjaciele, i narody, u których ieszcze nie wygasło było zupełnie podanie o prawym Bogu, dawały się z tém słyszeć:

»Nie masz bałwana w Jakóbie, ani widać wyobrażenia w Izraëlu. Pan Bóg iest z nim, a trąba zwycięstwa królewskiego. Nie masz wieszczby w Jakóbie, ani wróżki w Izraëlu. Jest to naród, który ufa w Panu, i Bogu swoim, a którego moc iest niezwyciężona. (Num. 23, 23). Nareszcie po 40to letniéy po puszczy podróży, gdzie co dzień nowych dobrodzieystw boskich lud doznawał, a we czci iego się utwiérdzał, na nowo odrodzony, (z tych bowiem, co z Egiptu wychodząc, nad 20 lat liczyli, dwóch tylko mężów wniść miało do ziemi obiecanéy), zbliżył się Izrael do granic Kanaan. Moyżesz czuiąc się z natchnienia bożego bliskim śmierci, ponowił uroczyście przymierze ludu z Bogiem, złożył ieszcze pieśń Deut. 32, w któréy niezmiernie gorliwie przemawia do ludu, wyliczaiąc obszérnie cudowne łaski boże. Téy pieśni rozkazał nauczyć się wszystkim ku wiecznéy pamięci dobrodzieystw Boga i praw iego, które w pięciu księgach spisane oddał ludowi. W księgach tych opisany iest także stan prawéy religii, począwszy od Adama, daléy przykazania boskie, nowe ustawy około dni ś. i ofiar rozmaitych. Oprócz rzeczy tyczących się religii, są tam przepisy pożycia obywatelskiego, domowego, przepisy zdrowia, policyi, sądów, ustawy małżeńskie, pogrzebowe, sam nawet króy szat owoczesny, słowem wszystko, co się religii, zdrowia, czystości, ludzkości, obyczaiów tyczy. Te książki dzień i noc wartowali i rozważali Izraelici, wyciągaiąc sobie z nich znakomitsze życia doskonałego przepisy. Na tych księgach małe dzieci czytać się uczyły, rodzice doskonałe wychowanie dzieci na tém zakładali, by na pamięć umiały te księgi, żeby zaraz od młodych lat do zachowania świętego

prawa przywykały. Księgi te były w ręku całego ludu, księgi ze wszech miar doskonałe, w których, iak mówi Bossuet, złączył Moyżesz dzieie ludu bożego z prawodawstwem; które oświécały i uwiadomiały lud boży o iego początku; nauczały go religii, rządu politycznego i dobrych obyczaiów, prawéy filozofii i tego wszystkiego, co tylko do prowadzenia życia przystoynego i obyczaynego służy. W nich zamknięte są wiadomości o złych i dobrych ludu postępkach, opisane są nadgrody za dobre, sprawiedliwe i surowe kary za bezprawia."

Nie doczekał się Moyżesz pociechy, by wszedł z ludem Izraela do ziemi obiecanéy; z góry tylko na nię spoźrzał. Sam się przyznaie, dla małéy nieufności odmówioną mu ta łaska została. Wiernego nawet swego sługę ukarał Bóg surowo, by ztąd lud ocenił, iak surowo tych sądzić będzie, co większe nad innych od niego dobrodzieystwa odebrawszy, nie chcą się do większéy wdzięczności i wierności poczuwać. Aleć głębszéy w tém oddaleniu Moyżesza upatruie taiemnicy Paweł ś., mówiąc: » że prawodawca ten do granic tylko ziemi obiecanéy lud boży doprowadzaiący oczywistym iest tego dowodem, że zakon przezeń dany ieszcze nie był doskonałym, i do przysionku tylko wiecznego dziedzictwa mógł doprowadzić; że ustąpić miał prawu daleko doskonalszemu, co doprowadza do dziedzictwa niebieskiego, i do posiadania szczęśliwości u samego Oyca niebieskiego (Hebr. 7, 19, 11, 13). Jozue lub Jezus (to bowiem było właściwe Jozuego nazwisko, które wyobrażało przyszłego Zbawiciela świata) przez same nazwisko wyższy nad Moyżesza, wybranym od Boga został, by wprowadził lud do ziemi

obiecanéy. Na iego to rozkaz Jordan, iak dawniéy morze, rozstąpił się, mury Jerycha przy odgłosie trąb runęły, słońce czyli dzień bieg swóy wstrzymał, niezmierne woyska nieprzyjacielskie zostały zwycięźone i w pień wycięte. Nic temu zwycięzcy oprzéć się nie zdołało. W oczach pokolenia odmłodniałego działy się przez ręce Jozuego cuda podobne iak na puszczy przez Moyźesza. W pośród woiennych pomyślności zwraca atoli Bóg uwagę ludu na potrzebę posłuszeństwa dla swego prawa, na potrzebę zachowania zaprzysięźonego przez lud, a przez krew ofiar zatwiérdzonego przymierza. Nieposłuszeństwo iednego przy zdobyciu Jerycho karze Bóg surowo, ku przestrodze całego ludu. Wytępia Bóg ludy bałwochwalcze, które dopełniły były miarki swych nieprawości, a lud swóy na ich mieyscu osadził w ziemi Chananeyskiéy. Nigdy między temi narodami a Izraelem nie miała panować przyiaźń, ani zgoda dla ich obrzydliwości, dla bałwochwalstwa, bezboźności, do któréy przeciągnąć zawsze usiłowały synów Izraela. Skoro zaś Jozue lud do ziemi obiecanéy wprowadził, wziął się zaraz do wykonania ustaw prawa Moyźeszowego. Poświęcił lud przez obrzezanie, które na puszczy było opuszczone; obchodzić kazał uroczystości przepisane; czynił Bogu ofiary; podzielił kray na pokolenia; spisał przykazania boskie na kamieniach, by ludowi nieustannie przypominały Boga; odnowił uroczyście przymierze ludu z Bogiem. Całe iego staranie zmierzało do tego, by wykorzenić grzéchy, zaszczepić cnoty, utwierdzić religią (Eccl. 46, 12). Po Jozuego śmierci nastąpili Sędziowie, którzy czuwali nad religią, iak im daie świadectwo Eccl. 46. Gdy zaś wymarli starzy, co patrzali na cuda

ręki bożéy na puszczy i po wkroczeniu do Palestyny, poczęło słabnieć w potomkach ich nieznacznie przywiązanie do prawa bożego. Lud puszczał się za bogami obcymi, popełniał występki rozpust i ludzkich ofiar z owoczesném bałwochwalstwem połączone. Za to podawał go Bóg w niewolę nieprzyiaciołom. Ilekroć zaś nawróciwszy się żałował za swą nieprawość, wybawiał Bóg Izraela, wzbudzaiąc w nim iako Król i Pan wodzów, Sędziami zwanych, którzy nieprzyiaciół cudownie porażali. Tak się utrzymywała za czasów Sędziów prawa religia Boga naywyższego, iściły się przymierza obietnice i pogróżki przez Moyżesza ogłoszone. Zaszła po tém zmiana w rządach ludu bożego, gdy za czasów ostatniego sędziego Samuela zapragnął króla, a bezpośrednie panowanie Boga odrzucił. Ale użył Bóg i téy zmiany dla dobra swéy religii. Błogosławił królom bogoboynym opiekuiącym się religią; występnym zaś, co bałwanom służyli, dawał uczuć moc ramienia swego. Saul z początku król o cześć Boga gorliwy, zakazał był naysurowiéy bałwochwalstwo, czarnoksięstwa, i różbiarstwo. Lecz gdy później przeciw prawu kapłańską sobie przywłaszcza władzę, odrzucił go Bóg z pokoleniem iego, a wyniósł na tron Izraela ubogiego Dawida z pokolenia Judy. Tak przyszło do skutku, iż do plemienia Judy dostała się królewska dostoyność, z któréy familii narodzić się miał Messyasz, oczekiwanie narodów. Od Dawida poczynaią się nowe, obszérnieysze objawienia, tyczące się przyszłego Zbawiciela godności, męki, zmartwychwstania, iego kościoła i zwycięstw. Dawid patrzał w duchu na wielkiego owego potomka krwi swoiéy, który miał panować, póki księżyca i słońca stanie, panować na

wieki, a wszystkie narody w nim ubłogosławione bydź miały i iemu poddane (Ps. 71). Widział go w iasności chwały, zrodzonego przed iutrzenką, wychodzącego z łona Oyca swego, kapłana przedwiecznego, według porządku Melchizedeka, siedzącego po prawicy Boga, a nieprzyiacioły pod nogami iego. (Ps. 21. 109); ale widział on go także zranionego, umęczonego, podobnieyszego do robaka, niżeli do człowieka, maiącego ręce i nogi przebite, a szaty swe przez los podzielone (Ps. 21); widział go zmartwychwstałego bez doznania zepsucia na swém ciele, panuiącego nad królestwem ze wszystkich narodów złożonėm (Ps. 15, 10). Nowy ten porządek religii widział on w duchu, owierzył, i utrzymał zapewnienie królestwa wiecznego dla pokolenia swego. Przywiązany szczérze do Boga, ułożył wiele pobożnych psalmów; arkę pańską, co dotąd w Nobe zostawała, do Jeruzalem z wielkim tryumfem na zamek Sion przeniósł, by lud ustawnie miał przed oczyma i w pamięci, iż Bóg iest obrońcą Dawida, stolicy Jeruzalem i całego królestwa. Pokonawszy do koła nieprzyiaciół, państwu swemu miły nadawszy pokóy, myślał o zbudowaniu Bogu kościoła, przeznaczywszy na to mieysce na téy saméy górze, na któréy Abraham syna swego Izaaka chciał zanieść na ofiarę Bogu. Nagromadził bogactw niepoliczonych, kosztownych materiałów, na zwyciężonych narodach i królach rozmaitych zebranych, które na budowę kościoła przeznaczył. Odkazał zaś Salomonowi synowi swemu doprowadzenie do skutku budowli świątyni Pańskiéy, któréy mu rys zostawił, i porządek nabożeństwa polecił, sądząc siebie bydź niegodnym, by temi rękami wzniósł kościół Nayświętszemu Panu, które się zmazały krwią cudzą.

§. 6.

Bóg opiekuie się utrzymaniem prawdziwéy religii po zbudowaniu kościoła Jerozolimskiego, do niewoli babilońskiéy.

Salomon więc wybudował Bogu w Jerozolimie kościół nakształt przybytku, który był Moyżesz na puszczy w rozmiarze zmnieyszonym według danego mu od Boga wzoru na górze Synai, zbudował. Ta budowla uważaną była w rodzaiu swym za ósmy cud świata. Umieszczono w niéy arkę Pańską w mieyscu zwaném Święte Świętych, czyli Nayświętsze, dokąd nikomu wchodzić nie było wolno, wyiąwszy W. Kapłana, co raz do roku tylko mógł tamże ze krwią ofiarną się udać. To wszystko wyobrażało, iak niedościgły i niedostępny iest majestat boski, a bardziéy ieszcze, iż przystęp do nieba był zamkniętym aż do czasu, gdy Chrystus Pan ze krwią własną wszedłszy do Oyca, otworzył niebo wiernym, obaliwszy przegrodę między niebem a ziemią. Po wniesieniu arki pańskiéy wśród niepoliczonych ofiar, przy poświęceniu kościoła uczynionych, cały dom boży napełnion został obecnością i majestatem Boga zastępów. Bóg, którego obiąć nie mogą niebo i ziemia, obrał sobie to mieysce na mieszkanie, w niém powszechną od całego narodu odbiérał chwałę. Dla tego nie godziło się na inném mieyscu czynić ofiar. Jeden kościół, ieden ołtarz, iedno kapłaństwo przypominały iedność Boga. Jeruzalem stało się miastem świętém, obrazem przyszłego doskonalszego kościoła w niebiesiech, obrazem górnéy Jerozolimy. Odtąd opieka Boga nad religią wiąże się z opieką iego nad Jerozo-

limą i nad królestwem Dawida. Trzy razy do roku podczas większych uroczystości schodzili się z całéy Palestyny Żydzi do kościoła Jerozolimskiego czynić ofiary i modły. To wszystko wiązało ich z sobą, łączyło ich z Bogiem. Przepych kościoła, śpiéwy Lewitów, drogie naczynia i szaty, obrzędów powaga, służyły do utrzymania w umysłach religii prawdziwego Boga. Król i naród zachowali długo prawo boże, Bóg ich też błogosławił i pokoiu użyczał. Na starość począł Salomon, nierządną miłością swych żon z obcych narodów wziętych uwiedziony, o swym zapominać Bogu, a cudzym się kłaniać. Bóg mu dla zasług Dawida całéy swéy surowości uczuć nie dał, lecz przez proroka zapowiedział mu, iż go w następcy ukarze. Jakoż Roboam syn iego wstąpiwszy na tron, gdy się podaie radzie zuchwałéy, płochéy, nierozsądnéy młodzików, dziesięć pokoleń lękających się zbytniéy iego surowości, odpadłszy od Judy, utworzyły osobne królestwo Izraela z wielką religii szkodą, bo zostało od kapłanów prawych oddzieloném i od Jerozolimskiego kościoła, popadło przeto nie zadługo w bałwochwalstwo, za co ie Bóg nareszcie wyrzuceniem z ziemi obiecanéy do kraiów obcych bez nadziei powrotu, i zupełném ukazał wytępieniem. Nie nastąpiło wszelako to tak cięzkie ukaranie bez poprzedniczych upomnień. Wśród bałwochwalstwa, wśród obyczaiów zapsucia miał Bóg zawsze i w królestwie Izraelskiém prawdziwych czcicieli, dla których nie zrywał przymierza zawartego z Abrahamem. Za czasów nawet niecnego Achaba, kiedy całe królestwo zdawało się bydź spoganione, wiara w prawego Boga zniweczoną nie została, znaydywało się owszem 7000, którzy przed bałwanami

kolan nie ugięli, których potomkowie po wyrzuceniu reszty ludu z ziemi obiecanéy służyli Bogu prawemu, iak się z historyi Tobiasza okazuie.

Królestwo Judy wytrwało w wierności Bogu i królom z Dawida plemienia pochodzącym. Przyczyniali się do tego prorocy, których Bóg do królestwa tego, a nawet do Izraelskiego posyłał. Byli to mężowie, którym się Bóg cudownie udzielał, osobliwie gdy prawo boże było wzgardzoném, a bałwochwalstwo górę brało. W tenczas to oni to ustnie to pisemnie zapowiadali wiszące nad ludem kary Boga zastępów. Pisma ich z rąk ludu niewypuszczane, dochowano do czasów naszych. Prorocy zachęcali sprawiedliwych do wytrwania w dobrém, do zachowania zakonu ojców swoich. Ci którzy wierności Bogu dochowywali z Izraela nawet, łączyli się z prorokami, obchodzili z nimi szabaty i święta inne. Prorocy utrzymuiąc lud przy wierze i cnocie, przepowiedzieli wiele z rzeczy przyszłych, osobliwie téż z tyczących się Zbawiciela. Pocieszali oni iego przyiściem sprawiedliwych, złym nie przepuszczali, nawet książąt i kapłanów występki gromili, kapłanom osobliwie grożąc odięciem chwały i kapłaństwa w królestwie Messyasza. Ucierpieli wprawdzie za to nie mało od złych prześladowań i mąk, ginęli śmiercią okrutną, ale nie przestawali przeto upominać lud do pokuty, pili z kielicha gorzkiego zgotowanego Messyaszowi, którego przepowiadali.

Mimo prac tylu proroków, mimo usiłowań wiernych kapłanów, mimo wierności złączonego z nimi ludu bałwochwalstwo, które Izraela do ostatniego przywiodło upadku, krzewiło się ciągle co raz bardziéy w królestwie także Judy przed niewolą babilońską, opanowało pospólstwo, panów,

ba nawet królów niektórych. Długo Bóg znosił ich nieprawości dla sługi swego Dawida. Król Jozafat rozesłał nawet po kraiu nauczycieli prawa, Jozyasz ponowił uroczyście przymierze z Bogiem; mimo tego skłonił się lud Judy tak mocno do bezbożności i nieprawości pogańskich, że Bóg zesłał na to państwo upadek, zburzenie kościoła wspaniałego, który miał bydź wiecznym, gdyby byli synowie Izraela w pobożności byli trwali, na lud wygnanie i niewolę. Prorocy przepowiadali te klęski. Na próżno ubieśpieczali się Żydzi przeciw sądom bożym, mówiąc: Kościół boży iest w pośród nas (Jer. 7.). Zburzonym został przez Assyryiczyków wraz z królestwem Judy wspaniały kościół, wszystkie iego bogactwa i naczynia święte poszły na łup nieprzyjaciół. Lud boży z ziemi oyczystéy poszedł w niewolę babilońską.

§. 7.

O opiece Boga nad religią od niewoli babilońskiéy do narodzenia Chrystusa.

Nie odrzucił tu Bóg ludu swego na zawsze. Niewola miała go upamiętać, poprawić, na zawsze do Boga przywiązać. Pobyt ludu pańskiego między pogany, cudowne iego uwolnienie z niewoli, miało wsławić imie Boga prawdziwego pomiędzy narodami bałwochwalczemi. W niewoli żyli Żydzi według ustaw prawa, strzegli ich dokładnie, widząc iak się sprawdziło zapowiedziane im ukaranie. W niewoli dał im Bóg także proroków, Jeremiasza, Daniela, Ezechiela, którzy im oznaymili wyzwolenie z niewoli, wytrwanie w wierze,

nawrócenie narodów, przyiście Messyasza. Przez Żydów dał Bóg imie swe poznać królom rozmaitych bałwochwalczych narodów, którzy pomiędzy poddanych imie iego rozgłosili, iak Nabuchodonozor i Cyrus. Po 70. latach niewoli na rozkaz Cyrusa, którego imie nawet Jezaiasz przed lat 200 był przepowiedział, wrócili Żydzi z Babylonu pod Zorobabelem z krwi królów Judzkich pochodzącym, do ziemi swoiéy, odbudowali ółtarz, kościół, a mimo zazdrości i przeszkód sąsiedzkich narodów, mury Jeruzalem. Naywyższy kapłan wraz z kapłanami, którzy się księgami ienealogicznemi z tego wywiedli, że pochodzą z pokolenia Lewi, wrócili do swych powinności. Ezdrasz naywyższy kapłan, i Nehemiasz, poźniéy naywyższy rządca, poprawili ludu obyczaie, odczytali na nowo prawo boże, lud ponowił z Bogiem dawne przymierze, poczęto znowu święta nayuroczyściéy obchodzić. Prawa, religia wróciła do swéy czystości, a lud boży otrzymał zapewnienie, że więcéy podobnéy nie dozna niewoli, że kościół ów nowy mniéy od piérwszego piękny, więcéy będzie sławnym, bo nie za długo wnidzie doń swięty pośrednik przymierza, napełni go chwałą, i uczyni pokóy (Hagg. 2, 7-10). Zacharyasz widział w duchu Messyasza wiazd cichy i spokoyny do Jeruzalem na oślicy (Zach. 9, 1-9). A Malahiasz zapowiedział nowy całkiem rzeczy porządek, kiedy imie Boga po całym świecie znane, i nowe mu ofiary będą składane. (Mal. 1.). Ostatni ten prorok w porządku proroków zalécił po raz ostatni ludowi żydowskiemu zachowanie prawa bożego danego przez Moyżesza (Mal. 4). Z nim ustały wszystkie nadzwyczayne obiawienia i proroctwa, bez których lud nigdy dawniéy nie był. Lecz był to iuż lud inny.

Stronił on na zawsze od bogów cudzych, i wielu z pogan nawrócił był do Boga prawego. Dostatecznie, mówi Bossuet, był iuż lud wyuczony i oświecony. Pięćset lat i ieszcze zostawało do dni Messyasza. Bóg więc dla większéy czci i powagi Syna swego chciał, aby wszystkie ustały proroctwa przez ten czas cały, a to aby z większém upragnieniem oczekiwany był ten, na którym wszystkie spełnić się proroctwa miały.

Niewola babilońska oczyściła lud boży zupełnie z bałwochwalstwa, ba ze skłonności nawet do tegoż. Od tego czasu tylu znękani klęskami żydzi, wierni stali w przymierzu uczynionym z Bogiem. Po niewoli nie widzimy iuż wracaiących do bałwochwalstwa, ani fałszywych proroków. Lud trzymał się prawa i pism prawdziwych proroków. Nie potrzebował on wykładu wielu przepowiedzień, bo nie mało wypadków stało się przed własnemi ich oczyma. Oczekiwał tylko spełnienia nadziei wielkiego pokoiu, szczęścia, błogosławieństwa udzielić się przez przyiść maiącego Messyasza maiących. Rozwaliny stolicy zostały naprawione, miasta i miasteczka wspaniale odbudowane, lud się rozkrzewił, nieprzyjaciele zostali upokorzeni, obfitość była wszystkiego po polach i po miastach. Wszędzie kwitnęły radość, bezpieczeństwo, i słodki pokóy. Przyiażne Cyrusa berło pokóy zabeśpieczyło Żydom. Za panowania Assuera wielka nad całym narodem wisiała klęska; lecz łzy, modlitwy i posty uprosiły u Boga, iż zmiękczył przez Esterę do litości serce króla, a na Amana, nieprzebłaganego nieprzyiaciela Żydów, zemstę przesłał. Przez to podwyższenie Żydów w oczach pogan wielu się ich do religii prawdziwéy nawróciło (Est. 8.). Wyiąwszy ucisk ten żyli w tych

czasach Żydzi długo swobodnie. Władza i godność kapłaństwa przy swoich utrzymywała się prawach. Naywyżsi kapłani rządzili ludem i nad religią czuwali. Rada Starszych od Moyżesza ustanowiona przy swéy utrzymywała się powadze. Upadek monarchii perskiéy nie przyniósł religii prawdziwéy żadnego uszczerbku, Alexander albowiém Wielki, chociaż się był do Jerozolimy w myśli zniszczenia miasta i świątyni udał, przeięty wszelako poszanowaniem i czcią dla poważnego Arcykapłana Jaddasza, który zaszedł mu był drogę wraz z kapłanami w nayuroczystszym ubiorze, Arcykapłana uściskał, i zmiękczył swe serce. Owszem złożył Bogu Izraela ofiary, Żydów swobodami nowemi obdarzył, i za naywiernieyszych ogłosił poddanych. Wszystko to przyczyniło się do rozszérzenia imienia prawdziwego Boga pomiędzy Grekami nie mało. Z następców Alexandra Antyoch ów, co się zwał Bogiem, przypuścił Żydów do wszystkich miast Azyi; Heliodor zaś, który chciał kościół obedrzéć i złupić, cudownie nayprzód ukarany, a potém uzdrowiony, rozgłosił potęgę Boga Izraelskiego pomiędzy poganami. Tym czasem za staraniem Ptolomeusza Filadelfa, króla Egiptu, księgi święte żydowskie na grecki ięzyk, podówczas prawie tak iak dziś francuski powszechnie panuiący na świecie, przetłumaczone zostały, a dostawszy się do rozmaitych kraiów, pomiędzy wielu poganami rozszérzyły znaiomość Boga prawdziwego, i przygotowały ich serca do przyięcia prawa doskonalszego iużiuż nadchodzącego, do ewanielii Chrystusa, któremu samemu nawrócenie pogan iako dowód o boskiéy iego potędze było zachowane. Kościół Jerozolimski został nader zbogaconym przez dary królów i ludu. Pod pano-

waniem syryiskich królów zostawali Żydzi w zupełnéy wolności; nie doznawali oni podobnéy spokoyności za panowania własnych królów. Pokóy ten ludu bożego przerwali byli niektórzy z piérwszych obywateli żydowskich, co chcąc się przypodobać królom pogańskim znieważyli powagę kapłaństwa, i pozaprowadzali zwyczaie pogańskie, posągi, gry, wstydzić się poczęli obrzezania, chwycili się filozofii greckiéy. Poczęło się pokazywać zepsucie obyczaiów, rozwody gęste, cudzołostwa bezkarne, rozdwoienia umysłów i rozterki w narodzie. Antyoch Epifanes, sławny król syryiski, łasy na bogactwa kościoła (Makab. 1.) przedsięwziął sobie lud boży zatracić. Począł go prześladować okrutnie, mękami do czci bożków pogańskich przymuszać, posąg nareszcie Jowisza Olimpiiskiego w kościele Jerozolimskim postawił. Mimo tych prześladowań Żydów część naywiększa trwała w przymiérzu prawego Boga z niebeśpieczeństwem i utratą życia. Tu są czasy piérwszych za wiarę prawą męczenników, matki z 7 synami i Eleazara starca, pocieszaiących się nadzieią nieba w pośród swych ciérpień. Bóg wzbudził Mattatiasza kapłana, który odstępców od wiary oyców przykładnie ukarał, nieprzyiaciół pod cudowną Boga pomocą pobił, kościół oczyścił, religii wspaniałość i powagę przywrócił, imie Żydów sławném uczynił. Pod dowództwem synów Mattatiasza wybił się lud z pod panowania narodów pogańskich, i za dozwoleniem syryiskich królów wyniósł na godność królewską Szymona, syna Mattatiasza, z tym warunkiem, iż on i potomstwo iego używać będzie godności królewskiéy prerogatyw aż do czasu, póki nie przyidzie Sprawiedliwy i prawdziwy prorok, t. i. Chrystus, którego

co raz gorąciéy oczekiwali Żydzi, im bliższém przybycie iego było (1. Machab. 14). Królestwo następców Szymona, królestwem Asmoneyczyków czyli Machabeuszów zwane, tak było rozległe i mocne, iak za czasów Dawida i Salomona. Religia Żydów na poważaniu ciągle zyskiwała u filozofów nawet, a osobliwie u tych narodów, pomiędzy któremi miészkali Żydzi, używaiący już wolności religii, po synagogach swych publicznie się modlący. Za Machabeyczykow zawarli oni nawet byli przymiérze z Rzymianami, panami ówczesnemi świata. Nie długo przed narodzeniem Pańskiém, z powodu kłótni i woien o godność arcykapłańską i królewską pomiędzy Hirkanem i Arystobulem braćmi, wezwani, by wyrok dali Rzymianie, wnet sobie panowanie nad ziemią żydowską przywłaszczyli; a tak nadeszło spełnienie proroctwa Jakóbowego. Odpadło panowanie od Judy nadszedł czas Messyasza, którego oczekiwali Żydzi, oczekiwały narody, który iak mówią pogańscy pisarze, ze Wschodu przyiść miał. Przybycie iego było w téy chwili upragnieniem, bo pomiędzy Żydami różne sobie przeciwne powstały sekty: Faryzeuszów, Saduceuszów, Essenów. Niezgody ich ćmiły światło wiary prawéy, szkodliwe były dla cnoty, popsuły obyczaie ludu bożego, w grzéchy, w błędy, w przesądy i zepsucie go wtrąciły. Poganie téż, lubo nader w umieiętnościach i kunsztach świeckich biegli, względem nayistotnieyszych nawet prawd, religii kilku filozofów wyiąwszy, którzy się ze swemi ukrywać musieli zdaniami, tak byli ciemnemi, że naymnieyszego wyobrażenia o Bogu prawym nie posiadali. Wszystko u nich było bogiem, tylko Bóg prawdziwy zupełnie im był nie znanym, który oprócz Jerozolimskiego

żadnego nie miał kościoła. Na ofiary niesiono Bogom niektórym ludzi, a osobliwie dziatki. Obyczaiów zepsucie do naywyższego, iakiego przykładu nie było, doszło stopnia. Nie dziw to, gdy bogowie sami byli tak bardzo plugawemi. Oprócz pisarzów pogańskich świadczy o tém Paweł ś. w liście do Rzymian r. 1. a obszérniéy ieszcze wyrzucaią poganom zbrodnie ich: Justyn, Tertullian, i inni pisarze. Cały świat pogrążonym zostawał w niewiadomości i zepsuciu tak dalece, że boskiéy potrzeba było mądrości i mocy, aby go z przepaści téy dźwignąć. w tém narodził się Chrystus, przyniósł nowe prawo; nowe światło ewanielii zaiaśniało światu! Chrystus zbudował kościół nowy, królestwo boże złożone z czcicieli Boga w duchu i prawdzie. Ten kościół boży zrazu lichy iak ziarnko gorczycy, z nayglębszego poniżenia podniósł się nagle w górę, zapełnił świat, stał się powszechnym, a światło iego cały rodzay ludzki oświéciło!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

II.

Czyli dusz pasterz może uczęszczać na kompanie, i iak się ma na tychże zachować. (Dokończenie)

Pokazawszy to, iż dusz pastérz z ludźmi żyć, obcować z ludźmi powinien, czyniąc wszelako według możności wybór rozsądny towarzystwa, idzie o rozwiązanie pytania: *iak się ma na posiedzeniach zachować?*

Rzecz cała może się zamknąć w tych dwóch słowach: ma się pokazać *obyczaynym* i *rostropnym*. Obyczayność wymaga po księdzu, aby unikał uchybień przeciw przystoyności, aby owszem w drugich pomnażał obyczayność. Rostropność tak kieruie kroki i całe nasze zachowanie, abyśmy sobie nie stali się szkodliwemi, chcąc się stać dla drugich przyiemnemi i miłemi. Obydwoie to iest dla kapłana w towarzystwie istotnie potrzebném, oboie ma bydź ciągle połączone z sobą. Obyczayności wszelako miłość iest naywyższą, główną; ona całą uwagę naszę ma na siebie zwracać, byśmy snadź staraiąc się drugim przypodobać, lub unikaiąc tego, coby ich ku nam zrazić mogło, pamiętali zawsze na to, by dobre obyczaie na tém nie cierpiały. Obyczayności miłość wymaga od kapłana naypiérwéy przezorności, ostrożności w mowach, w czynnościach, chronienia się zwykłych w téy mierze uchybień, iako to: lekkomyślnych, dwuznacznych, nieprzyzwoitych żartów; obmowy lub czérnienia osób nieprzytomnych; nierozważnych mów o rzeczach, o którychby raczéy milczeć potrzeba. Wielce to oburza, gdy osoba, co

niedawno święte opowiadała prawdy, wkrótce takie prowadzi rozmowy, na które cnota i niewinność rumienić się muszą: podobne postępowanie może czasem odnosi oklaski głów płytkich lub trzpiotów, dla kapłana atoli zawsze iest szkaradną i ohydną rzeczą. Lecz nie mniéy zgrzészyć tu może dusz pastérz przeciw powołaniu swemu *przez milczenie*, bądź to z boiaźni narażenia się, bądź przez chęć przypodobania się drugim, gdy inni albo niewinnych czernią, albo rozsiéwaią zdania moralności lub dobréy wierze przeciwne, albo się z nauk, z obrzędów religiinych urągaią. Tu należy policzyć niewstrzemięźliwość w iedzeniu, zbytek w potrawach lub w napoiach, gniewliwość, kłótnie, chęć zysku przy kartach, zgoła przy wszelkich rozrywkach nieposkramianie swych namiętności, marnowanie czasu, niepotrzebną utratę pieniędzy, któreby się na co innego obróciły. Nakoniec policzyć tu wypada wszelki rodzay takich zabaw, co wprawdzie z siebie nie są złemi, ani nieprzyzwoitemi, ale z stanem duchownym według zwykłego ludzi o długiéy sukni zdania nie zgadzaią się, nadewszystko ieżeli tych przepisy kościelne i rozporządzenia dyecezalne zakazuią. Ile postępki podobne dusz pasterza szkodzą cnocie i sławie iego, na to nie trzeba wielu dowodów. Ci sami, co z nim żyią, tracą dlań szacunek i poważanie, chociażby sami byli wszystkiego sprzężyną, podnietą i uczęstnikami sprawek iego. Cóż dopiéro, gdy się pogłoska o tém wszystkiém, a może ieszcze dodatkami złośliwemi pomnożona, do owieczek doniesie? Potrafiż kapłan co u nich wskórać, gdy przyidzie parafianów odwodzić od różnych zdrożności, ieżeli wiedzą o tém, że sam nauczyciel podobne uchybienia po-

pełnił. — Lecz nie dosyć na tém, by dusz pastérz *rzeczywistych* tylko *unikał wykroczeń*, błędów; ale do dobrego zachowania się w towarzystwie należy powtóre, by kapłana obcowanie z ludźmi do moralnych wprost zmiérzało zamiarów. Jakož w obcowaniu z ludźmi nadarza się dobremu dusz pastérzowi rozliczna do wykonania dobrego sposobność. Sama iego gościnność i uprzeymość iest szkołą dla drugich, iak z sąsiadami żyć, przestawać sąsiedzką miłość i przyiaźń pomiędzy sobą zachować maią. Wiele tedy dobrego zdziałać, može kapłan swą grzecznością, zgodnością, łagodnością, uprzeymością, miłą w kompanii wesołością, która się różni od poważnéy posępności i płochości roztrzepanéy; tož innemi swemi chwalebnemi przymiotami, które się właściwie dopiéro w towarzyskiém požyciu odkrywaią. Tutay to nabyć od drugich, lub im možna udzielić tyle užytecznych wiadomości, doświadczeń, ieželi przy odwiédzaniu siebie wzaiemném rozmowy są o przedmiotach potrzebnych i užytecznych, religiinych, uczonych, szczególniéy zaś tyczących się powołania osób obecnych. W towarzystwie to wydarzy się czasem iedyna ku temu pora, iakby bez naraženia sobie przestrzédz tego lub trzeciego względem rozmaitych uchybień, lub iakby poróżnionych pogodzić, zaszłym nieporuzomieniom nie dać się zmienić w niechęć, uiąć się za prawdą, lub za sławą pokrzywdzoną. Nie dosyć na tém, ale tu znaleść można często sposobność zwrócenia dyskursu na przedmioty moralne, religiine, lub do udzielenia zbawiennych rad, w sposób odpowiadaiący przytomnych potrzebom i sposobowi ich myślenia. Prawdziwie, kto tylko szczérym iest szacunkiem przeięty względem sprawy Boga i do-

bra religii, w towarzyskiém pożyciu tysiączną znaydzie sposobność zaszczepienia zasad chrześciańskiéy doskonałości i zbudowania bliźnich.

Moralne atoli zachowanie się dusz pastérza w towarzystwie z rostropnością ma bydź połączone, zupełnie według przepisu mistrza naszego: »Bądźcie rzetelnemi, iak gołębie; lecz roztropnemi także, iak węże. Rostropność ta domaga się po nas, byśmy unikali wszystkiego, coby mogło pomimowolnie szkodzić; a z drugiéy strony byśmy to zachowali wszystko, co zaletę, szacunek i przywiązanie drugich ziednać nam może. Do tego policzyć należy samo powièrzchowne zachowanie się co do ubioru, sposobu ukłonienia się, usiądzenia, ton należyty, nie płaski, ale téż nie wyniosły, przyzwoitą skromność, zgodność, łagodność, umieiętność zabawienia kompanii, a szczególniéy niezmyślone okazywanie prawdziwie dobrego serca. Lubo zaś powiérzchowność nieprzyiemna stawia przeszkodę nie małą podobania się w towarzystwie, i ta co do natury odmienić się nie da, lubo nie każdemu iest dano prezentować się w towarzystwie w ubiorze pięknym; tymczasem dobre wykształcenie, dobre serce radaie i brzydkim twarzom dar podobania się drugim. Przytém w każdego iest mocy zachować w ubiorze ochędostwo, czystość, usunąć to, co wzbudza obrzydliwość, zachować pewną godność odpowiadaiącą stanowi i wiekowi swemu. Zawsze w tym względzie unikać należy przesady, czyli ostateczności, nie należy się ubiérać niedbale, staromodnie, albo też wykwintnie, nowomodnie, śmiésznie. Niedbalstwo obraza, wykwintność śmiesznym czyni duchownego, i w oczach rozsądnych go poniża.

To samo po części waży o tak zwanym tonie dobrym, czyli sposobie znalezienia się w kompanii lub w posiedzeniu. Potrzeba umieć obeyść się z każdym według iego wieku, płci rodzaiu, stanu, godności, nie ubliżaiąc nikomu w niczem, nie uymuiąc nikomu należytego znaczenia, nie uchybiaiąc nikomu w tém, co się mu należy, nie idąc w niczém przeciw przyiętym raz zwyczaiom towarzyskim i zasadom grzeczności; lecz z drugiéy strony zachowuiąc sposób przyięty wyrażania się i obchodzenia z drugiemi bez przesadzania w grzeczności, coby znowu drugich znudzić, lub nas w podeźrzenie podłego podchlébiania się podać mogło. Zalécaiąc zaś zachowanie raz przyiętych w dobrych towarzystwach postępków i manier, nie myślimy wcale tego chwalić, aby kapłan niewolniczo się przed każdym płaszczył, lub brał z niego wzór swego postępowania; lecz zalécamy tylko mieć wzgląd na każdego z znayduiących się w towarzystwie osobiste położenie, stosónki, godność, na przyięte zwyczaie, byśmy mogli, ile tego tylko prawda i uczciwość dozwalaią, przez mowy nasze nie zadać nikomu przykrości, osobliwie téż nie dotykać przedmiotów, które innych nabawiłyby smutkiem, trwogą lub wstydem. A lubo otwartość, poufałość w gronie przyiaciół są często pożądane, byłoby przecież nierostropnością tam z nią występować, gdzie iéy nie pragną, szczególniéy, gdzie są nieznaiomi lub wyżsi. Wypada przeto posiadać wielką znaiomość ludzi, uważać należycie na osoby, z któremi obcować zamyślamy. Ani popełniamy sprzeczności, gdy zalécamy kapłanom bywać na towarzystwach, by nabyć znaiomości lepszéy ludzi i świata, i znowu, gdy kapłanom przychodzącym na towarzystwa mieć wzgląd

każemy na ludzi, świat i zwyczaie raz przyięte, więc ich iuż uważamy za posiadaiących świata znaiomość. Nie sprzeciwia się iedno drugiemu. Kapłan bowiém, nim dusz pastérzem został, iuż ma pewną ludzi i świata tego znaiomość; w towarzystwie, w pożyciu z ludźmi staie się znaiomość ta obszérnieyszą, pewnieyszą, osobliwie gdy sami w dalsze idziemy lata, i ludzi lepiéy ocenić czyli osądzić iesteśmy w stanie. Z resztą, kto kapłanem zostawszy mało ma znaiomości świata, i zwyczaiów iego, lepiéy uczyni, gdy będzie pilnował skromnego milczenia i przypatrywał się postępowaniu duchownych i świeckich osób lepiéy od siebie wychowanych, przysłuchiwał ich mowom, niżeliby się miał podawać na pośmiewisko przez niezręczność i uchybienia swoie przeciw piérwszym regułom dobrego zachowania się pomiędzy ludźmi.

Do dobrego zachowania się w towarzystwie skromność szczególniéy potrzebna. Ta osłania swe doskonałości, swą naukę, swe zalety, nie lubi błyszczeć z upośledzeniem drugich. Kto inaczéy czyni, podnieca niechęci, tworzy sobie zoilów, czyli zazdrośników. Szczególniéy zaś śmiesznością iest z talentów swych się chełpić, pomiędzy osobami, które się na czystości ięzyka nie znaią, z szczególném natężeniem zdobywać się na dobrane wyrazy, szeplenić, wiadomości swe rozkładać, o przedmiotach rozprawiać, które obecnym nie są może znane, albo ich całkiem nie zaymuią, uwagę przytomnych zwracać na siebie, na swe zdolności i zasługi etc. Prawdziwa wartość nie potrzebnie tego głośnego samochlubstwa, owszem gdy przypadkowo zaiaśnieie, tém większy szacónek odniesie. Nayobrzydliwszym zaś iest ten w towarzystwie,

co w poniżeniu lub w oczernieniu bliźnich wyższości swéy szuka. A przecież dziwna to rzecz, że wiele osób na to nie pamięta, iż daiąc ostry wyrok na drugich, sami siebie nayostrzéy przed obecnymi sądzą. Może się im wydawać, iż słuchacze im byli przychylnymi, bo może milczeli, albo im nawet potakiwali; wszelakoż mylą się w tém wielce, bo przytomni myślą pewnie o tém, iż ten, co dziś tak nielitościwie z drugim się obchodzi, iutro z niemi to samo uczynić iest gotów.

Humor zgodny, łagodność umysłu, tyle dusz pastérzowi przy obcowaniu z ludźmi potrzebne, na tém zawisły, by na zdania i mowy obecnych, przekonaniu swemu przeciwne, nie powstawał nagle, natarczywie, owszem iako człowiek rozsądny i łagodny, niekiedy pokrył nieukontentowanie swoie milczeniem, lub mowy owe pominął, iak gdyby nie uważał na nie, osobliwie gdy z obraźliwym, z raptownym bardzo człowiekiem ma do czynienia. Milczenie takie tyle znaczyć nieraz będzie, co wyraźne zaprzeczenie. Gdyby zaś milczeć nie wypadało, gdy o rzecz ważnieyszą tyczącą się przekonania drugich idzie, natenczas należy się sprzeciwić łagodnie, bez ubliżenia czyiéy osobie lub charakterowi téyże. Można zaś przeciwne zdanie swoie albo iako wątpliwość przedłożyć, albo iako zarzut czyli trudność, któraby drugiemu komuś do myśli przyiść mogła; albo można użyć dowcipnéy dystynkcyi, i powiedzieć, że w pewnym względzie przeciwne zdanie iest prawdziwe. To wszystko może dać owemu mówiącemu delikatnie poznać błąd iego. Podobna ostrożność potrzebna iest nadewszystko przy osobach wyższych, którym się od nas należy szacónek. Gdy z poufałym przyiacielem mamy do czynienia,

nie ma potrzeby takie ogrodki czynić; tymczasem zawsze należy się wstrzymać od niewczesnego uniesienia i od wszelkiéy porywczości, by się nie wymknął iaki nierostropny wyraz, któryby przeciwnika mógł obrazić, a nam samym zaszkodzić.

W kompanii domagaią się zwykle. *by téy nie zasmucać, by ią umieć zabawić.* Nie zgadza się wprawdzie z powołaniem dusz pastérza, ani téż każdemu iest dane, umieć większe zgromadzenia zabawić, rozweselić, owszem zbyteczna wesołość, a oraz i rozweselenia zręczność nie wielką bydź może zaletą dla poważnego kapłana (Broń zaś Boże, by kapłan trefnisia miał grać rolę;) — tymczasem iest wesołość niewinna, serdeczna, któréy dobrze iest czasem talent posiadać i udzielić drugim. Lecz do tego trzeba mieć naypiérwiéy pewne wiadomości, które towarzystwo zaymuią, trzeba umieć myśli swe dobrze oddać, wyrazić, posiadać wesoły i dobry humor, któryby się téż zgromadzeniu udzielał, umieć z każdym w szczególności o takich przedmiotach pomówić, co go obchodzą, o których rozmawiać lubi, z któremi iest obeznany. Trzeba znać stosónki osobiste tych, co są obecni, mieć z nimi zażyłość, trzeba umieć przestać samemu, a drugim dozwolić rozmawiać, trzeba umieć drugich opowiadaiących uważnie posłuchać; pochwalić to bez podchlébstwa zbytniego, co się pięknego, chwalebnego, prawdziwego usłyszy. Lecz trzeba nawet i mniéy ważnych i mniéy ciekawych rozmów drugich chcieć słuchać, przy wyborze rozrywek stosować się do zgromadzenia raczéy, niżeli do swego tylko gustu i upodobania; więcéy starać się drugich ubawić, iak siebie, zostawić drugich przy tém, co ich bawi, choćby nas to nudziło.

Nakoniec trzeba też mieć nieco odwagi, ufności w sobie samym, by przez zbyteczną boiaźliwość nie stać się nudnym, niemym.

Ogólnie mąż serca dobrego, nieskazionego, życzliwego miłym zawsze będzie w posiedzeniu. Prawdziwa ludzkość, rzetelna miłość, czy oná iest dowodem przyiaźni, lub z powszechnéy życzliwości wypływa, zawsze u ludzi wzaiemność odniesie. Ta też to cnota źródłem bydź ma wszystkich wyżéy pomienionych przymiotów, do towarzyskiego pożycia potrzebnych; inaczéy owa rostropność, grzeczność, przyiemność, wesołość nie wytrzymaią długo próby, i utracą swą wartość. Dobre serce, miłość bez obłudy zastąpić potrafią wiele przymiotów, których się świat po nas domaga, osobliwie też świat wyższy; a niedostatku iéy nic nie wynadgrodzi, żaden polor, żadna znaiomość świata. »*Ta miłość*, mówi Apostół, *iest ciérpliwą, łaskawą, ona nie zayrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie iest czci pragnącą, nie szuka swego, nie zwrusza się gniéwem, nie myśli o drugich złego. Nie raduie się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziéwa, wszystko wyciérpi* (1 Kor. 13. 4 — 7.).

Niechay nikt nie sądzi, iakoby zachowanie się pastérza w towarzystwie było rzeczą mniéy ważną. Ztąd idzie zwykle opinia o nim, zdanie o iego wartości, świetle, cnotach. Wiele, bardzo tedy wiele na tém mu zależeć powinno, iak się ma zachować w pożyciu z ludźmi. Nie raz świat inne przebaczy uchybienia, a nie przebaczy niedopełnienia odwiédzin, powinszowania, przyzwoitego ubrania się, odnówienia zaprosin, lub pominięcia kogo. Nieraz poczciwy, uczony, w obowiązków

dopełnianiu gorliwy, lecz w towarzystwie nieumieiący się znaleść przyzwoicie, traci na poważaniu. Jeżeli więc idzie nam o utrzymanie się przy powadze, wziętości, poważaniu, miéymyż baczność na powiérzchowne także nasze wykształcenie, na wszystko, co według nauki Apostoła iest dobrém nie tylko przed Bogiem, ale téż i przed wszystkimi ludźmi. (Rzym. 12. 17.), na wszystko, co dobre, chwalebne, sprawiedliwe, co dobrą przynosi sławę.

X. Al. Koz.



III.

Niektóre zdarzenia przy kazaniach, dysponowaniu chorych, etc:

1.) *Zgromadzenie, które się w Katedrze Paryzkiéy Notre Dame dla paratowania dziatek z rodziców podczas cholery osierociałych na wezwanie X. Hiac. Quelen A Bpa Paryzkiego w r. 1834 odbyło.*

O wysokich cnotach, pobożności, odwagi, gorliwości, o rozsądku wielkim teraźnieyszego Arcybiskupa paryskiego, okazanych w pośród tylu okoliczności trudnych, w pośród niezgód, zatargów, w pośród zamachów heretyków i niedowiarków, w pośród zmian panujących, w pośród rozpasanego szaleństwa podburzonego ludu, w pośród obelg pism publicznych, powié się kiedyś obszérniéy. Zdarzenie tu opisane przypada w sobotę po nowym roku 1834, a zatém po zburzeniu pałacu Arcybiskupiego, po złupieniu przez dziki motłoch świątyni wspaniałéy St. Germaine, nareszcie po poprzedniem poświęceniu się z strony Arcybiskupa, który nieprzyiaciołóm odpłacił się wcale wedle Chrystusa Pana nauki, gdy w czasie cholery otoczony Alumnami, udawszy się do szpitalu cholerycznych, niósł chorym pociechę, i wsparcie. O zdarzeniu tém, Dominicale T. I. p. 191 tak mówi:

Soboty poprzedzaiącéy odbyło się w Notre—Dame zgromadzenie pobożne, maiące za cel poratowanie dziatek podczas cholery ośierociałych. Napływ ludzi był nadzwyczaynie wielki. Już na trzy godzin przed czasem wyznaczonym zapełniły ludu tłumy gmach ów, który od czasu nieia-

kiego tak rzadko bywał zaludnionym. Na dniu tym atoli miał raz piérwszy w kościele metropolitalnym przemówić J. X. A Bp., który od r. 1830 słyszeć się nam nie dał. Cała ludu rzesza w milczeniu pobożném przybycia Pastérza oczekiwała, który maiąc mówić o dobroczynności, miał za ś. Wincentym á Paulo, wskazuiąc na drobne owe sierotki, powtórzyć: »Czyliż dopuścicie tym z zimna i głodu na ulicach zaginąć?” Znana nam iest pobożnego Pastérza wymowa, wymowa słodka i uymuiąca, bez przesady prostoty pełna, powzięta z pism bożych i z dzieł Oyców kościoła. Jam ią przy téy okazyi równie piękną, równie poruszaiącą znalazł. Trudno opisać, iak bardzo zaymowała uwagę niepoliczonéy téy rzeszy pobożnego Biskupa mowa. Mówił on o błogosławionych szczęśliwości. Oto są niektóre ułamki:

»Pragnąć nieba, ubiegać się za niebem, to stanowi człowieka wielką sprawę, to chrześcianina żywot cały zaymuie. Duch nasz w czasie krótkiéy swéy podróży od kolébki do trumny, posiada przeczucie szczęśliwości nieprzerwanéy, niemaiącéy końca, i gorąco iéy pragnie. Owa téż tylko lepszéy przyszłości nadzieia, iaką nam wiara obiawia, może człowieka w pośród tylu iego nędzy i utrapień pocieszyć. Aniby on téż zdołał zwodniczych ułud, niebespiecznych do złego ponęt zewsząd go tutay otaczaiących inaczéy pokonać, tylko przez pamięć o wieczńéy i niewypowiedzianéy szczęśliwości, która iest obiecana sługom wiernym. Tę naukę wpaia kościół naysamprzód w serca dziatek swoich. Ledwie co zeydzie iutrzenka ich żywota, ledwie piérwsze promyki prawdy przebić się do rozumu ich zdołaią, zaraz ostrzéga ie kościół ciągle, iż będąc królami

pozbawionemi tronu, wezwanemi są do odzyskania tegoż; iż pamiętać ciągle maią o niebieskiém swém pochodzeniu, a sprawy zbawienia nigdy tutay nie zasypiać. Nauczywszy się znać i błogosławić naszego Oyca, który iest w niebiesiech, nauczyliśmy się też tego, że tam iest oyczyzna, gdzie nasz Oyciec. Nim nawet bieg czasu zniweczył ułudy młodości naszéy, marzenia nasze o szczęściu, wprzód ieszcze niżeli utrudzeni podróżą po samych gorących piaskach i wodach niemiłych, wzdychać tu poczęliśmy do mieszkania spoczynku, do uciech zdroiów nieustaiących; nauka religii uprzedza naukę doświadczenia. Ona nam to zapowiedziała, ona nam to bez ustanku powtarza, że człowiek przebywa dolinę płaczu, i że iego serce nie iest stworzone do obłudnych świata tego uciech. Tak więc światło, którego nam udziela, iak obfite pomocy, które nieudolności naszéy niesie, owe przestrogi, które nam w dowód miłości swéy daie, wszelkie upomnienia, które z oycowskiéy iéy troskliwości pochodzą, maią za cel podnieść w górę nasze myśli, kierować kroki nasze ku niebieskiéy Jerozolimie, z obawy, by się te nie obłąkały po ścieżkach zguby, byśmy wpośród nieszczęsnego upoienia, byśmy w obcych krainie nie popadli śmierci.

Tak też sam nauczał Jezus Chrystus żyiąc na téy ziemi, życie owszem iego samo iaśniéy iak wszystko wskazywało ludziom do nieba drogę. Aż do czasu męki, przez którą otworzył nam bramy nieba, wszystkie iego słowa na pamięć przywodzą niebo, wskazuią drogę, która doń prowadzi, szczęśliwość wybranych wysławiaią. Czyli zaś stanowił powinności, czy doskonałości przepisywał prawidła, zawsze iako nadgrodę cnoty, iako po-

budkę do ponoszenia ofiar wystawia on niebo. Lecz natrafiam ia na iednę w żywocie P. N. Jezusa Chrystusa okoliczność, która wystawia tak uderzaiące podobieństwo do tego, co nas dziś w tym zgromadziło kościele, iż tego milczeniem pominąć nie mogę. Drobne dziatki cisnęły się raz do niego, przychęcone miłém uśmiechem oycowskiego iego do nich przywiązania. Widząc Jezus, iż Apostołowie urażali się zbytnią tą poufałością dziatek, rzekł do nich: Zaprawdę, żaden z was nie wnidzie do królestwa niebieskiego, ieżeli się nie stanie podobnym iednemu z tych małych, to iest: Jeżeli ich nie będzie naśladował w szczérości, w zaufaniu ku mnie; ieżeli przez pokorę nie wróci się nazad do owéy prostoty serca, która stanowi wieku męskiego niewinność; ieżeli nie uczyni się bratem dziatek przez szczére do nich przywiązanie, przez miłość mocną, nie szczędzącą ofiar.

Mówić więc do was o niebie, to samo iest, co stawać także w sprawie tych siérotek, które dobroczynność wasza raz już wyratowała z wód górskich i z brzegów krainy śmierci, któréyście i wy sami cudem tylko prawie uszli. One dziś oczekuią od was ieszcze utrzymania przy życiu przy któréméście ie już raz ocalili. Podnosząc myśli i uwagę waszę ku przedmiotowi tak wzniosłemu, iak iest niebo, nie lękam się wcale odwieść was od przywiązania dla ukochanych tych dziatek, których przytém obecność dzielniéy do was nad me przemawia słowa. Stanąwszy na wzgórzu ś. spoglądać zechcecie na nie, nie ludzkiém tylko okiem, ale oczyma wiary. Uznacie znikomość i próżność bogactw waszych w porównaniu z temi, które Bóg dla wiernych swych za-

chowuie, albo raczéy poznacie ich wartość nieocenioną, gdy dane na łono nędzarzy mogą wam wyiednać niebo!...

Łatwo sobie wystawić, iak wielkie wrażenie uczyniła na słuchaczach ta mowa, któréy obecność drobnych siérót nowéy dzielności przydawała. Nie dziw przeto, iż gorliwość Prałata pobożnego otniosła wyższy nad wszelkie spodziewanie skutek. Wypadało się było obawiać, by nowe to do dobroczynności wezwanie słabo tylko nie odbiło się o serca słuchaczów; tymczasem nigdy nie było ofiary obfitszéy. Prawie 20,000 franków złożono. W iednym woreczku znaleziono 3 pierścionki złote, w drugim zegarek złoty repetyer. Patrząc na takie dobroczynności chrześciańskiéy cuda, trudno się nie podać słodkim uczuciom miłéy nadziei. Gdzież są teraz owi wieszcze fałszywi, co nie dawno prawili o zupełnym upadku wiary? Oto! Głos na zelnego pastérza zdołał zgromadzić u stóp mieysca prawdy daleko większą liczbę, niżeli która z światowych uroczystości, pełna mamideł i uroków. Cóż tu tyle zwabiło osób? Biskup i kilka biédnych sierót, które chrześciańska miłość przyięła. By tego usłyszeć Biskupa, by złożyć przed nim część swego złota, zeszły się do świątyni takie tłumy ludu, że się w niéy ledwie pomieścić mogły, przybyły skwapliwie, bardziéy śpiesząc, więcéy się prawie cisnąc, niżeli podczas koronacyi Césarza. Czyż rozumiécie, iż iest na świecie klub iaki filantropiczny, coby tyle dokazał? Czyż rozumicie, iż owa białogłowa, co pierścienie swe u stóp óltarza złożyła, doznała kiedy czystszéy radości w swém sercu, iak przy tym czynie?„

2.) *Kazania postne w Paryżu 1834 r. miane.*

Duchowieństwa to tylko francuskiego wyższego i niższego osobliwéy gorliwości, czystéy pobożności, cnotom kapłańskim niezmyślonym przypisać potrzeba, iż wkrótce po rewólucyi Lipcowéy, chociaż Rząd nowy nie tylko nie dbał o katolików, ale tych widocznie od siebie odpychał, kiedy w stolicy nikt z urzędników wyższych do kościoła na nabożeństwo nie przychodził; kiedy Rząd czyli nie miał chęci, czyli powagi dosyć, by się oprzéć zburzeniu pałacu Arcy-Biskupa, spustoszeniu starożytnéy świątyni St. Germaine, kiedy summy na utrzymanie duchowieństwa i seminaryów potrzebne iak naybardziéy uszczuplano, kiedy wolność druku religii wszelkiéy obiawionéy zagrażała; kiedy St. Symoniści, Templariusze, XX. Châtel, Auzon i inni tym podobni ółtarze przeciw ółtarzowi stawiali — iż mówię w krótce po téy rewolucyi, katolickie kościoły, katolickie duchowieństwo uźrzały przewyższaiącą liczbę mieszkańców miast, (wsie bowiem francuskie zdawna dobrze po katolicku myślą) zapełniaiącą tłumami świątynie pańskie, tak podczas ostatniego Jubileuszu, iak podczas passyonalnych kazań r. 1834 mianych, nie tylko w Bordeaux, Marsylii, Rouen, Grenenoble, Amiens, Verdun i t. d. ale w samym Paryżu. Nareszcie i król sam cudownie wybawiony razy kilka od śmierci z ministrami począł odwiédzać świątynie. W r. 1834 na zapowiedziane przez X. Arcy-Biskupa Quelen konferencye, czyli kazania postne w kościele metropolitalnym odprawione, nadzwyczayna liczba słuchaczy piérwszéy zaraz zeszła się była niedzieli, i to dużo wcześniéy przed godziną wyznaczoną. Wybór towarzystw paryzkich, uczeni, artyści,

młodzież akademiczna, duchowieństwo nawet, między którém znaydowali się Biskupi z Meaux i z Langres, stanowili większą liczbę słuchacza. Otwarł konferencye sam X. Arcy-Biskup, który ledwie co z choroby był powstał. Ledwie on mógł bydź dosłyszanym od niepoliczonych słuchaczy, którzy świadkami będąc gorliwych iego usiłowań, tém więcéy za ten przywiązania iego dowód obowiązanemi się mu bydź czuli. Przemówił zaś do słuchaczy w ten sposób słabym głosem:

» Wśród tylu dotkliwych mych ciérpień, wśród tylu doymuiących mi rozlicznych trosków, nie mało zmartwienia uczułem z powodu przerwać się maiących dla méy słabości konferencyi: o potrzebie, powinności, o korzyściach pochodzących z dobrego poznania religii Jezusa Chrystusa, pracy, któréy słodko mi było podiąć się i dla mego powołania, i dla przywiązania mego ku wam. Aż do obecnéy, w któréy przed wami stanąłem, chwili, obawiałem się, czyli mi nie przyidzie wyręczyć się kim innym; tymczasem przywiązanie górę otrzymało nad nieudolnością. Żałuię tylko, iż nie iestem w stanie, iakem sobie to był ułożył, mówić do was sam ieden o potrzebie należytego poznania religii iedynéy, prawdziwéy, boskiéy, powszechnéy, nigdy nie mogącéy zaginąć, i o korzyściach z tąd wynikaiących.”

Tu mowca zastanowiwszy się nad religii naszéy *wieczną trwałością*, wskazał na mocarstwa naypotężnieysze obalone, na dzieła ludzkie z wielką przezornością do skutku przywiedzione, zniszczone czasu potęgą; na ieniusze nadzywczayne, których dziś ledwie pozostały nazwiska, maiące późniéy w zupełną póyść niepamięć; poczem powitał katolicki kościół, który nie może zaginąć

wposród tylu znikomości, który i przy początkach i przy upadku narodów iaśnieie. Nie dziw to, bo budowa iego ma za fundament kamień niezwruszony, kamień nienadwerężony, Jezusa Chrystusa! Nic tyle umysłów nie zaięło, iak wymowny i uczony wykład słów z listu Pawła ś. do Koryntyan, przedstawiaiących *dzieło zbawienia iako ogromną budowę, któréy węgielnym kamieniem iest Chrystus!* Całe pismo ś. głosi ten kamień; głoszą go prorocy duchem ś. natchnieni w swych wysokich pieniach; głoszą go patryarchowie, którzy obrazem nawet byli Messyasza, iak prorocy przybycie iego w wiekach następnych zapowiedzieli. Wzniosły Jezaiasz i z chłopska mówiący Amos mówią o nim nakształt ewanielii. Pełno iest o Chrystusie wzmianki w Dawidowych pieniach; nie było iednego prawego Żyda, coby przyiścia tego nie pragnął, którego przez 50 wieków oczekiwano.

Do naywyższego atoli stopnia doszło słuchacza rozczulenie, gdy Pastérz bogoboyny uczyniwszy rzut oka na czasy upłynione od obięcia téy dyecezyi, i na utrapienia, których doznał, począł Boga błagać w modlitwie gorącéy o błogosławieństwo dla swéy owczarni: »O Boże! Oycze Pana naszego Jezusa Chrystusa! Niechay Ci będzie pokłon i chwała, iż nareszcie na mém urzędowaniu dałeś mi się doczekać czasu tyle upragnionego! O Panie, Ty wiész naylepiéy, iak często, na osobności, przed Twém obliczem błagałem miłosierdzia Twego o chwilę zbawienia dla téy części méy owczarni. Ty wiész także, czyli nie gotówbym się zdobyć na ofiary wszelkie, by przyśpieszyć wysłuchanie mych modłów, to iest, by lud ten poznał i wielbił Syna Twego Jezusa Chry-

stusa. Nie zapomnę nigdy, o móy Boże, dnia tego uroczystego, którego w téy świątyni po raz piérwszy odprawiłem uroczyście ofiarę iako pastérz ludu tego, ani téż słów tych, które kościół Twóy ze wszech stron mi powtarzał: »*Ja mu ukażę, iak wiele mu potrzeba dla imienia mego ciérpieć.*" Act. 9, 6. Nie odskoczyłem w tył od tego powołania. Lecz o móy Boże, za nic u siebie poczytuię ostatnie owe uciski; pragnąłbym owszem ponosić daleko cięższe, byle tylko wszystkie owieczki moie poznały, kochały i wielbiły P. N. Jezusa Chrystusa. Błogosław ku temu zamiarowi, o Boże, téy znakomitéy dziedzictwa Twego cząstce, która w tak wielkiéy liczbie ciśnie się do téy kazalnicy prawdy; błogosław stolicy téy niezmiernéy, któréy uczynion iestem pastérzem; błogosław tym co Cię znaią; tym nadewszystko niechay się dostanie Twe błogosławieństwo, którzy znieważaią Twego Chrystusa. Błogosław Francyi, błogosław kościołowi Twemu, byśmy wszyscy u stóp tronu Twego stanęli, obdarzeni łaskami, o które w téy chwili żebrzę nieskończonego miłosierdzia Twego."

Wszystkie te konferencye odbyły się przy wielkim słuchacza napływie. Obecnymi na poźnieyszych byli X. Arcy-Biskup i kilku Biskupów obcych. X. Dupanloup wystawił Chrystusa iako światłość, X. Petetot iako iedynego nauczyciela świata; X. James iako Pana i króla rzeczy wszystkich; X. Annat iako drogę i wzór świątobliwości przez żywot swóy; X. Veissyére iako Zbawiciela i odkupiciela; X. Dassance iako zmartwychwstanie i żywot nasz; X. Thibault kanonik paryski iako Pana naywyższego, wiecznego prawodawcę świata przez ustanowienie kościoła. Redaktor ga-

zety Dominicale wyiątki tylko z tych konferencyi porobił. Koniec mowy X. Veissyére iest bardzo tkliwy:

»Stałeś się więc za nas ofiarą, o Panie nasz! a krwią Twą odkupionym iest człowiek wszelki, iakiegobądź on iest kraiu, ięzyka, narodu! Trzy łata Twego żywota pełne są samych dobrodzieystw, cudów, łask, które są oraz tyląż dowodami boskiego twego początku! Ale podobało Ci się wycisnąć na sercach naszych inne ieszcze ostateczne przekonania o Twéy potędze miłości, o świątości Twéy boskiéy. Chciałeś umrzéć za nas ochotnie, umrzéć w pogardzie i w bolach, śmiercią nayśroższą, nayohydnieyszą; chciałeś umrzéć, by zbawić świat, to Ci się bydź zdało chwałą nayznakomitszą, nayczystszą, godną Boga, — umarłeś więc, i nas zbawiłeś. Ten dowód bóstwa Twego świat poznał i wyznawać go niepoprzestanie aż do skończenia świata, bo iest wyrytym w krwawych rysach na krzyżu, a krew ta zatrzéć się nie da. Chwała Ci więc nieśmiertelna, cześć Ci boska niech będzie Baranku, któryś się stał za nas ofiarą; lecz oby na dniu tym (w w. piątek) przypominaiącym nam wieczną pamięć Twéy ofiary, która świat zbawiła, nie zostało ani iedno serce zimném, nie zostało niewzruszoném. W zgromadzeniu tém licznéem, przedstawiaiącém tyle kraiów, stanów, wieków, pomiędzy tylu duszami szlachetnemi i wspaniałomyślnemi, po większéy części tak młodocianemi, czyliż się iedna przynaymniéy nie znaydzie, któraby umiała ocenić, iak wielką opłatą iesteśmy okupieni? Czyliż słowa Twe Chryste maią zostać w ustach kapłanów słowami tylko martwemi? Czyli krew Twoia nawet sama ma bydź bezskuteczną? Ah! nie wiém, co za myśl

ciska dziś me serce i trwogą przeraża! Zdaie się mi, iż z krzyża Twego spływa krew Twoia na niektóre tylko dusze wybrane z tłumu tu stoiących! O Panie! Ty ie racz wszystkie wzruszyć, Ty wszystkie pociąg ku sobie! Może one tego tylko ieszcze ostatniego promyka łaski Twéy wyglądaią! Zbawicielu świata, chciéy ie zbawić!"

W ostatniéy konferencyi przedstawił X. Thibault obraz zwycięstw kościoła, maiącego trwać na wieki, poczém zakończył wezwaniem do wszystkich obecnych, by na czczych, niepewnych uczuciach pobożności nie przestaiąc, do Sakramentów przystępowali, grzéchów się swych wprzód wyspowiadawszy. W całéy téy mowie było wiele oycowskiego i śmiałego, co przypomina owe Pawła ś: Nie wstydam się Ewanielii."

3. *Składka na utrzymanie małych Seminariów.*

Dnia 29go Lutego 1837 odbyło się w kościele Missyi zagranicznych w Paryżu zgromadzenie pobożne ku wsparciu tak zwanych małych Seminariów. X. Arcy-Biskup Paryski był i tu na czele. Mowę miał X. de Dreux-Brezé, brat Margrab. de Brezé Para Francyi. Słusznie młody ten kapłan wysokiego urodzenia, który do stanu tego wstąpił z prawdziwego powołania, poświęcił piérwszą gorliwości swoiéy pracę dla tych ubogich młodzieńców, co chcą za nim do stanu wstąpić duchownego.

Text, wstęp, przedmiot, podział, mowa cała dowodem były dobrego gustu i prawdziwego talentu młodego kaznodziei. Cóż lepiéy dobranego nad text: »*Żniwo iest wielkie, lecz mało iest pracowników?*" Słuchaczy dobór wkrótce za-

spokoionym został, spostrzegłszy, iż kaznodzieia należy do owéy dawnéy iedynie dobréy kaznodziei szkoły, która, iak pewny dobry mistrz wymówy przykazuie, domaga się tego, by kazanie było spisaném, iak gdyby się ie czytać miało, a tak dobrze na pamięć umianém, by słuchacze sądzili, że się ie bez przygotowania mówi. Ktoż nie słyszał Xiędza Boulogne, kto nie przyżna, co on sam czuł, iż śliczna iego wymowa więcéyby działała, gdyby ięzyk tak czysty, rzecz tak troskliwie wypracowana nie były połączone z ustawicznym brakiem pamięci? X. Brezé umiał doskonale rzecz swoię. Wszystko w nim zapowiada, iż będzie mówił do rozumu, do serca. Poruszenia, iesta były nayszczęśliwsze, pewne ustępy naypięknieysze, żadne wyrazy zaniedbane nie kaziły téy mowy, żadne uchybienia przeciw dobremu smakowi; zupełna harmonia panowała między myślą a słowami.

Mowca uważał kapłaństwo iako światło, iako życie społeczeństwa ludzkiego, zkąd miał łatwe pole przeyścia do uwag naywynioślejszych. Popiérał się dzieiami, i literaturą narodową, które mu dostarczyły mnóstwa dowodów niezbitych względem tego, iż stan kapłański katolicki iest źródłem nauki cnoty, wzorem wymowy naydoskonalszéy. Z twarzy słuchaczów widać było zadowolnienie i zgodę względem tego, co twierdził kaznodzieia. Składki odpowiedziały oczekiwaniu.„

4. Szczególnéy odwagi przykład w kapłanie przytacza Journal des Débats z d. 5. Kwietnia 1837.

Pleban w St. Merd-la Breuille miał w pewnym parafianinie tak gwałtownego przeciwnika, że go nie tylko obelżywemi słowy iawnie krzywdził, ale mu życie odebrać przegrażał się. Zrazu ksiądz

nie zważał na podobne obelgi i groźby; lécz gdy ciągłe owego człowieka grubiiaństwa gorszyły parafian, musiał nareszcie myśleć o środkach położenia tamy złemu, bez uciekania się wszelako o pomoc do władzy świeckiéy, bez wezwania surowości prawa. Pewnéy przeto niedzieli, widząc przeciwnika stoiącego na cmentarzu w gronie kilkunastu ludzi, poszedł prosto ku niemu, wyrzucał mu niesłuszność obelg i pokrzywdzeń swoich, i swą wymową tyle na nim dokazał, że człowiek ów upadłszy przed krucyfixem na kolana, przeprosił kapłana, za swe obrazy i za dane parafii zgorszenia.—

(Ciąg dalszy poźniéy.)

IV.

Żywot Fenelona.

Ciąg dalszy.

§. 13.

Pani Guyon i Xiądz Lacombe.

Joanna Bouvieres de la Mothe, po mężu Guyon, urodzona 13go Kwietnia 1648 w Montargis, pochodziła z familii wielce tamże poważanéy. W 16m roku zaślubiona synowi Pana Guyon, który szlachectwo i fortunę całą winien był doprowadzeniu do skutku kanału Bryarskiego, została wdową w 28m roku, maiąc troie małych dzieci. Wcześnie przebiiały w niéy serce litościwe nad nędzą bliźniego i umysł pełny pobożności. W Paryżu, dokąd r. 1680 przybyła, poznała Xiędza Arenthon Biskupa Genewéńskiego, który tam w interessach dyecezalnych bawił. Prałat ten słynący z cnót, poznawszy bogoboyność i pogardę świata w owéy damie, wezwał ią, by się do dyecezyi iego udała z niektóremi nawróconemi akatoliczkami, które w celu nawracania córek protestanckich w Gezy (Gex) utworzyć chciały duchowne zgromadzenie. Tak nadzwyczayne poświęcenie się matki maiącéy drobne dziatki zdawało się zapowiadać, iż się odda całkiem życiu samotnemu i dobrym uczynkom w ukryciu; lecz charakter żywy nie dał iéy długo używać na ustroniu życia spokoynego.

Przybywszy do Gex zastała tam Barnabitę X. Lacombe, którego dziesiącioma wprzód laty w Paryżu była poznała. Od tego to czasu uważała go iako przewodnika zesłanego sobie z wysokości. Zakonnik ów przez Biskupa przełożonym zgromadzenia nowego uczyniony, marzeniom nieporządnéy wyobraźni zwykł się był oddawać, przezeń téż dama owa uroiła sobie, że ią Bóg powołał do działań nadzwyczaynych w swym kościele. Z nowego iéy życia sposobu krewni bardzo niekontenci byli, ponieważ zaniedbywała obowiązki nader ważne matki; za to zostawiła ona krewnym opiekę nad dziećmi z dochodem 40.000 liwrów, dla siebie nader szczupłą tylko sumkę zostawuiąc. Lacombe utracił wkrótce Biskupa zaufanie i urzędowanie dla osobliwego rodzaiu pobożności, iakiéy się z P. Guyon oddawał. Przeniósł on się do Thonon w Sabaudyi, potém do Wercelli, dokąd na usilne Biskupa tamecznego, męża cnotliwego zaproszenie i P. Guyon przybyła. R. 1687 wróciła do Paryża lat sześć spędziwszy na podróżach, konferencyach, nabożeństwach, kazaniach nawet w wielu mieyscach przez siebie odprawionych, co iéy i nieprzyiaciół nie mało narobiło, i dostarczało złym ięzykom materyi do obmów.

W tych to podróżach napisała była dwa dzieła: *Krótki i łatwy sposób modlenia się*, toż: *Mistyczny wykład pienia Salomonowego*. Przyiaciele zaszkodzili iéy bardzo, kazawszy oba te dzieła r. 1685 wydrukować; okazały się w nich bowiem wyrazy i maxymy niektóre niebeśpieczne, podlégaiące złym wykładom. Jadąc tedy do Paryża zastała iuż w tych mieyscach, przez które przeieżdzała, listy przeciwko sobie i przeciw Xię-

dzu Lacombe. Harlay Arcy-Biskup Paryski, przed którym Panią Guyon i X. Lacombe o różne obwiniano rzeczy, i któremu iéy nauka do nauki Molinoza przez Innocentego XI potępionéy podobną bydź wydawała się, sądził, iż względem osób takich zabeśpieczyć się mu wypada. Na prośbę więc iego rozkazał Król Xiędza Lamcobe w Bastylli osadzić, a gdy przy swych zasadach względem modlitwy upornie obstawał, w zamku Lourdes u gór Pyreneyskich uwięzić, Panią Guyon zaś osadzono u zakonnic Panny Maryi na ulicy ś. Antoniego w Styczniu 1688. Zakonnice nie mogły się nachwalić iéy pobożności, łagodności, zupełnego zdania się pod wolę Pana Boga, nadewszystko zaś buduiących dyskursów. Arcy-Biskup po badaniach Officiała swego nic takiego nie znalazł w P. Guyon, coby przeciw obyczaiom było, a że przytem zapewniała, że gotową iest zrzéc się natychmiast błędów i pisma naganne w ogień wrzucić, sądził ów Prałat, iż więzienie ośmiomiesięczne uczyni ią na przyszłość ostrożnieyszą. Po wydaniu przeto na pismie owego oświadczenia na wolność wypuszczoną została.

Aż do téy chwili nie znał był Fenelon Pani Guyon. Słyszał on wprawdzie o niéy nie mało, lecz życia iéy sposób osobliwszy, rozłączenie się od własnych swych dzieci dla tego iedynie, by po prowincyach dalekich nawracać akatoliczki, uprzedziło przeciwko niéy umysł iego. Powracaiąc atoli z missyi tyle słyszał o niéy w Montargis pochwał, iż korzystne o niéy powziął zdanie, w którém się nareszcie często ią widuiąc u Xiężnéy Beauvilliers, utwierdzał. Pani Guyon posiadała w rzeczy saméy dar, w rozmowach o przedmiotach duchownych uiąć serce każde bogoboy-

łości oddane. Fenelon od młodości z mistycznemi z gruntu obznaiomiony pisarzami, uczuł się bydź zachwyconym słysząc zasady szlachetne, pobożne, wyrazy uczucia bogoboyne damy, która dla doskonałości takie czyniła ofiary.

§. 14.

Bossueta postępowanie z P. Guyon.

Bossuet nie miał podówczas przeciw P. Guyon uprzedzenia, gdy na iéy samey i przyiaciół iéy prożbę zaczął się był zaymować poznaniem iéy zasad. Oddała ona mu sama nie tylko dzieła drukowane, lecz powierzyła mu nadto wszystkich swych pism, tych nawet w których się nayskrytsze iéy myśli zawiérały, ba opis życia własnoręczny. Strawiwszy Bossuet miesięcy kilka na roztrząsaniu tych pism, miał z nią rozmowę długą w klasztorze Sakramentek, a po odprawieniu mszy ś. udzielił iéy sam kommunią ś. W czasie téy rozmowy dał iéy rozmaite przestrogi względem przegórowanych zasad mistycznych, względem iéy mniemanego wyższego powołania i t. p. Pragnął nadto Bossuet oświécić należycie Fenelona względem nauki téy osoby. Udzielił on mu wyiątków z iéy pism, z których wielkie iéy zaślepienia iasno się wydawały. Lecz Fenelon nauką o miłości Pana Boga czystéy mocno uięty, nie przypuszczał wniosków o szkodliwości maxym P. Guyon.

§. 15.

Narady w Issy względem P. Guyon.

Na prożbę P. Guyon miano naukę iéy i obyczaie przez osobną sądzić kommissyą, którą X. Bossuet, X. Noailles Biskup w Chalon i Tronson przełożony Seminarium ś. Sulpicyusza według własnego iéy życzenia składać mieli. Kommissarze ci ze wzgardą odrzucili wszelkie potwarze, miotane bezwstydnie na iéy obyczaie; pragnąc iedynie zgłębić prawdziwy myślenia iéy sposób, i znaczenie niektórych wyrazów w iéy pismach naganny sens mieć mogących. Ciągle ona mówiła, iż nigdy nie chce miiać się z nauką kościoła; że nadtém szczérze boleie, iż dała powód do posądzań siebie o błędy względem wiary, przyrzekła poddać się pod wyrok kommissyi, upraszała nakoniec o przyięcie się do Wizytek Meldeńskich, chcąc tam spokoyne i ciche prowadzić życie, idąc za radą spowiednika, iakiego iéy wyznaczą, obiecując nakoniec do nikogo nie pisywać. Przystał Bossuet na tę iéy prożbę, poczém do klasztoru odiechała. Kommissarze sporządzić chcieli kilka artykułów, zawiéraiących w sobie naukę kościoła względem prawéy pobożności i miłości Pana Boga, które miały służyć tak przy naukach iako też w szukaniu doskonałości, a razem wszelkim nadużyciom zaradzić, iakieby mogły wyniknąć z źle zrozumianych pism ascetycznych.

Konferencye te odbyły się na wsi dla słabego zdrowia X. Tronson. Chciano ie przytém ukryć przed X. Arcy-Biskupem paryskim, którego niechęci przeciw P. Guyon się obawiano, a który prócz tego byłby bardzo markotnym, gdyby

Biskupi obcy wyrok względem iakiego przedmiotu religiinego w dyecezyi iego wydawać chcieli. Trwały te konferencye obeszło sześć miesięcy, które Fenelona, lubo do nich przypuszczonym nie był, mocno obchodziły tak ze względu dawnéy z kommissarzami przyiaźni, iak przez przychylność do P. Guyon, a nareszcie ze względu o nienaruszenie nauki o czystéy Pana Boga miłości.

Paryski Arcy-Biskup dowiedziawszy się o tych konferencyach, skarzył się o to przed królem, a nie czekaiąc końca kommissyi, potępił 16go Października 1694 wydane pisma przez X. Lacombe i P. Guyon.

§. 16.

Fenelon zostawszy Arcybiskupem podpisuie artykuły w Issy.

Ludwik XIV sam Fenelonowi oznaymił o nominacyi iego na Arcybiskupstwo w Kambrai d. 4 Lutego 1695, na co mu ten, z nayglębszém uszanowaniem odpowiedział: »Dostoieństwa, które mię tak drogiego pozbawia urzędu, nie mogę uznawać za łaskę." Król na to: »Moią téż iest wolą, byś W C Pan był oraz wnuków mych nauczycielem. Nowy Arcy-Biskup uczynił uwagę, iż tego nie dozwalaią ustawy kościelne. Król odpowiedział: »Kościoła ustawy obowiązuią W C Pana tylko do dziewięciomiesięcznéy rezydencyi; trzy więc tylko miesięcy będziesz W C Pan dla wnuków moich poświęcał, a przez resztę roku będziesz mógł z Kameraku nad ich edukacyą nadzór prowadzić, iak gdybyś bawił w Wersailu."

Mianowanego Arcy-Biskupa do konferencyi w Issy przypuszczono, chcąc go przeto skłonić do złagodzenia przesadnych zdań względem miłości doskonałéy. Właśnie co wygotował był Bossuet w imieniu kommissyi 34 artykułów, Fenelon oświadczył, iż ie krwią nawet własną podpisze. Tak więc cztérech iuż kommissarzy zgodziło się względem zasad i wyrazów, względem wykładu myśli swych o nauce P. Guyon, i podpisali 34 owe artykuły 10go Marca 1695.

Uroczysta konsekracya Fenelona w obecności wnuków Ludwika XIV. na czele całego Dworu królewskiego odprawiła się dnia 10go Czerwca 1695 w Saint-Cyr. Bossuet Biskup Meldeński był konsekratorem, Noailles Biskup w Chalon piérwszym assystentem, drugim Biskup w Amiens. Xiążęta królewscy z serdeczną patrzyli radością na nauczyciela wysoką dostoyność. Nikt nie przeczuwał, ażeby po tym dniu, na którym łaska Dworu i cnoty tryumf tak wspaniale zaiaśniały, miało tuż nastąpić dla Fenelona długie pasmo niełaski i umartwień.

§. 17.

Bossuet wydaie dobre świadectwo Pani Guyon.

Zaraz po Fenelona konsekracyi przybył Bossuet do Meaux, by ukończyć sprawę P. Guyon, od sześciu miesięcy w tamteyszym Wizytek klasztorze zostaiącéy. Zakonnice nie mogły się iéy dosyć nachwalić. Zachowała się ona przez cały ten czas według Bossueta przepisów i danego słowa. Bossuet więc nie wachał się bynaymniéy wydać iéy iak naylepsze świadectwo. Ale téż i

P. Guyon na piśmie dała oświadczenie, iż się zupełnie poddaie co do dzieł swych pod cenzurę, 16go Kwietnia 1695 wydaną, przez którą dzieło także X. Lacombe było odrzucone, toż względem przyięcia 34 artykułów w Issy ułożonych. Bossuet kazał iéy ieszcze napisać oświadczenie, iż nigdy zamiaru nie miała twierdzenia czegobądź, coby się katolickiéy sprzeciwiało wierze; iż się zawsze téy wiary trzymała, i za łaską Boga do śmierci się iéy trzymać będzie; iż o tych nigdy nie myślała błędach, iakie w iéy potępiono dziełach; iż zawsze w prawdzie katolickim pisać chciała sensie, i nigdy sobie tego nie wystawiała, że iéy wyrazy w inném wzięte bydź mogą rozumieniu.

Trzeba tu pamiętać, iż poźniéy Fenelon do tego się odwołał oświadczenia, chcąc okazać, iż na pewnéy i beśpiecznéy zasadzie usprawiedliwiał Panią Guyon względem iéy zamiarów, którą sam Bossuet słowa i wyrazy do iéy oświadczenia podyktowawszy usprawiedliwił.

Guyon opuściła Meaux 9go Lipca 1695, lecz tak skrycie, iż to Bossueta słusznie urazić musiało. Pozwolił on iéy klasztor opuścić, ieżeliby tego chciała, lecz żądał po niéy, by w Paryżu nie bawiwszy, żadnych na Dworze nie odwiedziwszy osób, wprost do kąpiel w Bourbon się udała. Starała się ona Bossueta w błąd wprowadzić względem swego pobytu i przyczyny taiemniczego odiazdu, mówiąc, że bawi nie w Paryżu ale na wsi, zkąd się wybiéra do kąpiel, a przecież w Paryżu bawiła. Prócz tego rozruciła kopiie świadectwa wydanego iéy przez Bossueta, a przyiaciele iéy starali się ztąd okazać, iż iéy nauka iest dobrą. Widać więc ztąd chęć iéy cby-

trego podeyścia Bossueta uczciwości, brak woli stosowania się do tego co przyrzekła— Fenelon znowu, mąż sumienia delikatnego, sądził, iż mu nie należy P. Guyon potępiać, owszem sądził się bydź obowiązanym stanąć, w iéy obronie, lub przynaymniéy okazać światu, iż zdania téy damy, któréy znał umysł pobożny, która nawet posiadała osobliwszy dar prowadzenia dusz Boga kochających drogą chrześciańskiéy doskonałości, mogą mieć rozumienie korzystne.

§. 18.

P. Guyon powtórnie uwięziona.

Po konsekracyi powtórną Fenelon do Cambrai przedsięwziął podróż w Grudniu 1695. W kilka dni wydarzył się ów smutny wypadek, który tyle iego zatruł spokoyność. Bossuet obstawał żywo, by się względem osoby P. Guyon zabeśpieczono. Śledzono ią długo nadaremnie, schwytano nareszcie w małym domku na przedmieściu ś. Antoniego w Paryżu, i zaprowadzono do zamku Vincennes. W krótce po swym do Cambrai przybyciu dowiedział się Fenelon o uwięzieniu P. Guyon, które mu żadnéy nie zostawiało wątpliwości, iak potężnych ona mieć musi nioprzyiaciół.

Podpisawszy P. Guyon drugie oświadczenie, iż usłucha tego co paryzki Arcy-Biskup względem niéy uchwali, została w Październiku. 1696. do Vaugirard przeniesioną, gdzie prawie tak ścisle iak w Vincennes była strzeżoną. Nikogo nie mogła odwiedzać, żadnych pisywać listów, za spowiednika dano iéy Proboszcza u ś. Sulpicyusza.

§. 19

Fenelon wzbrania się approbować książki Bossueta o modlitwie.

Dawniéy oświadczył się był przed Fenelonem Bossuet, iż pracuie nad dziełem: O kondycyach modlitwy, i to mu do roztrząsania prześle. Za powrotem do Paryża umyślił odmówić dziełu temu swéy adprobaty, choć dobrze o tém wiedział, iż ie paryski Arcy-Biskup i Biskup w Chartres ze swéy zaapprobowali strony. Uczynił to dla tego, iż z ducha i z dążności dziełka poznał, że tylko dla tego iego approbaty żądano, by potem można na nim wymódz formalne zrzeczenie się pewnych zasad. Lubo tedy przewidywał należycie, iż przez to narazi się Bossuetowi i rozpocznie walkę z mężem tylu talentów i sławy, z mężem tyle poważanym; wszelako chcąc swą zabeśpieczyć spokoyność i honor, sądził zrazu, iż dla usunięcia wszelkiego podeźrzenia tak względem czystości swéy nauki, iak względem rzetelności swych zamiarów, należy mu w obszérnieyszym wykładzie artykułów 34 w Issy ułożonych dać obiaśnienie zdania swego *o miłości i modlitwie*, które oddał do rąk X. Noailles Arcy-Biskupa paryskiego, niegdyś Biskupa w Orleans, i X. Tronson, którzy owe artykuły na konferencyach w Issy byli podpisali, aby ie przeźrzeli i zaapprobowali. Mężowie ci uznali w tém obiaśnieniu ducha i zasady owych 34 artykułów, i wydali dlań approbacyę. Lecz przewiduiąc Fenelon, iż Bossuet odmówioną sobie przez Fenelona approbatę obwoła za dowód związku Fenelona z P. Guyon, odczytał 2go Sierpnia 1696 w Issy w obecności Xią-

żąt de Beauvilliers i Chevreuse, Arcy-Biskupa Paryskiego, Biskupa Karnuteńskiego i X. Tronsona rozprawę swą o powodach, dla których odmówił dziełu Bossueta approbatę. Do téy to rosprawy odwoływał się potém Bossuet w relacyi swéy o kwietyzmie, chcąc przeto Fenelona za iakiego uczęstnika obłąkań Pani Guyon obwołać. Obecni słuchacze pochwalili rzetelność Fenelona pobudek, poczém tenże Bossuetowi nieapprobowany rękopism iego przez Xięcia Chevreuse, list swóy doń dołączywszy, odesłał.

§. 20.

Fenelona Wykład zasad o świątobliwości.

Fenelon chciał zdanie swe względem nauki o pobożności i miłości Pana Boga osobném usprawiedliwić pismem, które miał pod sąd Arcy-Biskupa paryskiego i innych świetleyszych i naygodnieyszych poddać kapłanów. Przesłał on Arcy-Biskupowi paryskiemu rękopism dzieła: *Wykład maxym ludzi świętych względem drogi wewnętrznéy.* Z początku było to dzieło daleko obszérnieysze, mieszczące w sobie naygłównieysze dowody z tradycyi; lecz paryski Arcy-Biskup za zbyt rozciągłe ie uznał, skrócił ie przeto Fenelon, i sam do Arcy-Biskupa przyniósł, który ie w raz z Fenelonem i z swym Officiałem powtórnie przeczytał. Fenelon zostawił ie nawet u Arcy-Biskupa, prosząc go, ażeby wymazał, odmienił lub dodał, coby się mu tylko potrzebném bydź zdało. Arcy-Biskup uznał dzieło za dobre i pożyteczne, lubo przez wzgląd dla Bossueta, którego dzieła iuż był na piśmie zatwierdził, pisemnéy

nie dał mu approbacyi. Fenelon więcéy ieszcze uczynił. Arcy-Biskup żądał, by to dzieło któremu z professorów teologii oddał do przeźrzenia. Fenelon przystał na X. Pirota, doktora Sorbony, głębokiéy nauki męża, examinatora dzieł teologicznych, który nadto pracował był z przeszłym Arcy-Biskupem X. Hurlay nad cenzurą P. Guyon, nie sprzyiał ani iéy osobie, ani iéy nauce, dawnym był przyiacielem Bossueta, i teraz właśnie trudnił się przeźrzeniem dzieła, które miał tenże wydać. Zamknąwszy się Fenelon z Pirotem, na trzech posiedzeniach po cztéry lub pięć godzin trwaiących roztrząsał krótkie owe dziełko o maxymach ludzi świętych. Pirot przetrząsał naymnieysze drobnostki, Fenelon przystawał na wszelką odmianę. Pirot oświadczył, iż dziełko to prawdziwym iest skarbem. X. Tronson uznał ie z Arcy-Biskupem za dobre i pożyteczne. Po tylu ostrożnościach i odmianach sądził Fenelon, iż iest przeciw wszelkiéy naganie bespiecznym; odieżdzaiąc więc do Kambrai polécił druk dzieła Xięciu Chévreuse. Wyszło więc r. 1697 w Styczniu pod napisem: Wykład maxym ludzi świętych o życiu wewnętrznéem, wprzód ieszcze przed dziełem Bossueta o kondycyach modlitwy, czyli o stanie modlących się. Zdanie publiczności zaraz się owéy książce okazało bydź przeciwném, i to tak żywo, iż to Fenelona nader zadziwiło. Pociechą iedyną było dlań przekonanie, iż ma czyste zamiary, i iż niczego nie zaniedbał przed wydaniem swéy pracy.

Ludwik XIV w tenczas piérwszy raz dowiedział się o tém, iż pierwsi Biskupi iego Państwa od trzech lat dzielili się co do zdań w materyi pobożności, a razem o wrażeniu, iakie książka Ma-

xym na Duchowieństwie uczyniła. Niechęć iego ku Fenelonowi wzrosła ieszcze, gdy szacowany przezeń Bossuet stanąwszy przed nim, błagał go o przebaczenie, że go nie wcześniéy o fanatyzmie swego kollegi uwiadomił. Król nie miał wprawdzie żadnego obowiązku wchodzenia w teologiczne sprzeczki; lecz kochaiąc bardzo religią, nienawidząc wznowień niebeśpiecznych, musiał struchleć, gdy Bossuet, Biskup tak podeszły, tyle poważany, gdy piérwsza kościoła francuskiego wyrocznia, przed nim stanąwszy, powinnością stanu swego świętego przyciśniony wystąpił przeciw fanatyzmowi męża, którego dotąd naywięcéy szacować się zdawał, który kierował edukacyą królewskich wnuków. Właśnie co wrócił był do Paryża Fenelon, przekonał się naocznie, iak wielkiém złe było, ile iemu i przyiaciołom iego umartwień stało się przyczyną.

§. 21.

Pałac Fenelona pali się.

Nieszczęście innego rodzaiu przyłączyło się do burzy, iaka się zewsząd na Feleona zanosiła, która z każdym dniem groźnieyszą się stawała. Pożar w kilku godzinach zniszczył pałac iego w Cambrai wraz ze wszystkiemi sprzętami i bibliotekę i rękopisma. Wiadomość o tém przyiał z męstwem, przyzwoitą powolnością i z zwyczayną ducha spokoynością. Xiądz Laugeron chciał mu piérwszy o tém nieszczęściu donieść. Widząc go spokoynie z przyiaciołami rozmawiaiącego, sądził, iż ieszcze o nieszczęściu tém nic nie wié, i myślił, iakby mu o tem delikatnie powiedzieć.

Tymczasem rzekł doń Fenelon: Wiém o tém dobrze, móy kochany! lecz lepiéy daleko, iż ogień dom móy zniszczył, iak chatę iakiego wieśniaka ubogiego. Po czem z równą spokoynością prowadził dalszą rozmowę, którą mu był X. Laugeron przerwał. Ale przyiaciele iego, przyiaciele religii i literatury opłakiwali stratę tylu ważnych rękopismów, które służyły za materyały przy edukacyi Xiążęcia Burgundyi, lub też były owocami prac przedsięwziętych w naypięknieyszych życia iego latach.

W miesiąc prawie po wyiściu maxym ludzi świętych wyszła Bossueta Nauka o modlitwie. Pracował był nad nią Bossuet przez 18 miesięcy z naywiększą wytrwałością. Złożył w niéy dowody bystrego ieniuszu, rozumu głębokiego, obszérnych umieiętności. W tém dziele rozebrane są także pisma P. Guyon, wyięte są z nich liczne ułamki, z których się okazuią śmieszności i niedorzeczności lub niebeśpieczne i potępienia godne zasady iéy nauki, lecz strzégł się oraz iak naymocniéy Bossuet rzucić cień nawet podeźrzenia względem iéy zamiarów lub obyczayności.

§. 22.

Fenelon pod sąd Papieża dzieło swe oddaie. Odd alonym zostaie ode Dworu.

Z początku zdawał się Bossuet tego tylko żądać, by Fenelon w dziele o maxymach świętych poprawił lub wyiaśnił to tylko, co niepewném lub niezrozumiałém się bydź wydałało. W tym zamiarze przyrzekł Fenelonowi, nayzaufańszemu swemu przyiacielowi, uwag swych skrycie udzie-

lić. Lecz skoro zdanie piérwszych mężów ba publiczności całéy po swoiéy miał stronie, iuż się z tém nie taił, iż żąda od Fenelona bezwarunkowego odwołania. Gdy więc Fenelon na uwagi owe przez trzy miesiące nadaremnie czekał, oddał dzieło pod sąd Papiéża. Nie przedsięwziął wszelako tego kroku bez zezwolenia króla, owszém kopią proźby swéy do Papiéża przesłać się maiącéy, królowi przedłożył. Chciał on sam iechać do Rzymu, bronić swéy książki, zaręczaiąc, iż z nikim tylko z oycem ś. i z examinatorami mówić nie będzie, iż do żadnéy innéy wdawać się nie będzie sprawy, i podał o to do króla proźbę; lecz 1o Sierpnia 1697, 7go dnia po téy po(aniu odebrał Fenelon od Ludwika XIV. na piśmie zakaz iechania do Rzymu, z rozkazem udania się do dyecezyi, zkąd mu król oddalać się zabrania, zostawiaiąc mu wolność pisma ku obronie swéy do Rzymu posyłać. Sześcioma dniami przed wyiazdem Fenelona pisał król 26. Lipca do Innocentego XII. własnoręcznie. W liście tym zowie książkę Arcybiskupa Kameraceńskiego złą i nader niebespieczną, przez Biskupów i Doktorów potępioną. Przydaie i to, iż wyrok ś. Stolicy całą swą królewską popiérać będzie powagą.

Xiąże Burgundyi usłyszawszy o wygnaniu nauczyciela swego, króla dziada swego, do nóg mu upadłszy, błagał za Fenelonem, cnotliwy swóy myślenia sposób, iakiego go ten nauczył, za rękoymię zdrowych nauczyciela swego maxym stawiaiąc. Ten szlachetny, prosty i wspaniałomyślny czyn wnuka poruszył mocno Ludwika XIV; lecz kochaiąc prawdę i sprawiedliwość nad wszystko, odpowiedział mu: »Synu móy! nie odemnie zależy rzecz tę uważać za rzecz dobroczynności.

Idzie tu o czystość wiary, a na tém pewnie zna się lépiéy Biskup Meldeński, niżeli ia lub ty." Uięty wszelako łzami młodego xiążęcia zostawił Fenelonowi nadal tytuł nauczyciela swych Xiążąt.

Wszyscy przyiaciele pozostali Fenelonowi wiernemi, nie zważaiąc na niełaskę, w którą był popadł. Nieszczęśliwą i wygnaną cnotę bronili odważni przyiaciele u podnóżka tronu. Xiąże Beauvilliers i inni przyiaciele mimo tak trudnych okoliczności nigdy się Fenelonowi nie przeniewierzyli.

Nie mogąc do Rzymu sam iechać, starać się musiał o męża, coby w Rzymie osobę iego chciał i potrafił zastąpić należycie, coby znał z gruntu teologią, dokładną posiadał o wszystkich sektach wiadomość, w wysokim nareszcie stopniu cnotę i pobożność łączył rostropnie z zręcznością i przezornością. Znalazł to wszystko w X. Chanterak, krewnym i przyiacielu swoim zaufałym, który po okazaniu Dworu niełaski tém serdeczniéy się był do Fenelona przywiązał. Bossuet sam zowie męża tego pochodzącego z rodu znakomitego w Perigord, rozsądnym, spokoynym, i cnotliwym. Korrespondencya Chanteraka z Fenelonem może bydź uważaną iako wzór umiarkowania. Inne wcale daie wyobrażenia korrespondencya synowca Bossueta, który podówczas dla sprawy téy w Rzymie bawił. Dosyć iest listów iego kilka przeczytać, by poznać, iż iego, nienawiść, popędliwość, doniesienia iadowite, przyczyniły się do coraz większego roziątrzenia Bossueta przeciw Fenelonowi.

§. 23.

Papież każe sprawę sądzić.

Bossuet sądził, iż nauka Fenelona w Rzymie bez żadnéy odwłoki zostanie odrzuconą, a spór cały w krótkim się czasie ukończy; lecz kościół Rzymski nie zwykł nigdy z wyrokami w rzeczach wiary się dotyczących bydź prędkim, przy tém szło tu o spór pomiędzy dwoma wielkimi Biskupami, których sława, nauka i cnoty na równy zasługiwały szacunek. Zarzucano nieraz Papieżom, iakoby lubili podciągać pod siebie rozstrzygnienie wszelkich sporów w rzeczach religii, zaraz w piérwszéy instancyi; z tém wszystkiém Innocenty XII. szczérze pragnął, by spór ten nieszczęsny we Francyi w sposób łagodny mógł bydź załatwionym. Życzenie to razy kilka przez Nuncyusza królowi przedstawiał, i tylko na usilne Ludwika XIV. żądania wziąść się musiał do sądzenia téy sprawy według oznaczonéy prawem formy. Mianował więc nayprzód dziesięciu konzultorów, którzy otrzymali władzę wotowania w téy mierze w obecności Kardynałów kongregacyi świętego Officyum. Fenelon stosownie do życzeń Kardynałów i examinatorów, nie chcących przestać na rękopismach nayczęściéy niewyraźnie, czasem błędnie spisanych, musiał się wziąść, wraz z drugą stroną, do drukowania pism swoich, co zapał dysputuiących coraz bardziéy musiało zapalić. Pisma te powszechne sprawiłyby były zgorszenie, gdyby wysokie Bossueta i Fenelona cnoty publiczności w należytych uszanowania nie utrzymały obrębach. Fenelon rozkazał dzieło o maxymach świętych na łacińskie przełożone wydrukować, na które Bos-

suet w utarczki uczone tak bardzo wprawny co raz liczniéyszemi odpowiadał pismami, co nareszcie samemu przykrzyło się Rzymowi. Ale ledwie które z dzieł iego na widok wyszło, natychmiast Fenelon wydawał mocne i uczone na obronę swą przeciw Bossuetowi rosprawy. Uważyć tu wszelako wypada, iż, lubo Fenelon maxymy owe z czystego pobożności natchnienia złożył, mogli wszelako inni, przeciw zamiarowi iego przerażać w ich wykładzie, lub ich nadużywać. To nawet, iż nauka iego po części się zgadza z nauką ś. Franciszka Salezego, ś. Teressy i innych pisarzy czci wielkiéy, było słuszną przyczyną, by szukać zapobiédz zgubnym nadużyciom przez ludzi złych i zepsutych autorów i maxym ich tak niewinnych. Świéży Molinoza przykład okazał, iak łatwo występek i zbrodnia chce mówić ięzykiem cnoty, iak się do zdań pisarzy nayszanownieyszych i nayświątobliwszych odwoływać lubi i płaszczykiem ich okrywać. Trzeba się było lękać, by ludzie występni niektórzy chcąc proste i łatwowierne dusze zaślepić i omamić, nie powoływali się do nauki cnotliwego, pobożnego, tyle poważanego Fenelona. Wspomnieni pisarze ś. mogli w wiekach owych prostoty, kiedy ieszcze wykładów błędnych i fałszywych nie było, używać nie iednego sposobu mówienia; lecz Bossuet żył w epoce, w którey kościół smutnego nabył z Molinoza doświadczenia. Niedziw tedy, iż w gorliwości o dusz zbawienie z całą teologiczną surowością naciérał Bossuet na Rzym o wytknięcie surowe i ścisłe granic, w których pobożność prawdziwa zostawać powinna, ieżeli się nie chce obłąkać na zgubnych bezdrożach, lub mówić czczemi uroionemi igraszkami. Tę Bossueta gorliwość zapaliły

silniéy ieszcze pisma Fenelona, iego osobliwie wymowy pełna apologia, tož Rzymu powolne postępowanie, nieustanne nareszcie zdania publicznego zmiany.

Gdy tak oczy Francyi całéy na owę zaciętą walkę pomiędzy dwoma swemi nayświatleyszemi Biskupami, były zwrócone, gdy zwycięstwo tyle było niepewném dla oboiéy strony, Rzym z naychwalebnieyszą rostropnością i bezstronnością postępował w należytém téy sprawy rozbiéraniu. Stolica rzymska rozbiéraiąc dzieła i naukę Fenelona, iak nayuroczyściéy chciała dla dwóch tak wielkich Biskupów, iakim byli Bossuet i Fenelon, tož dla Ludwika XIV. tylę się tą sprawą zaymuiącego, wysoki okazać szacunek. Rok cały upłynął na samém roztrząsaniu dzieła Fenelona i licznych pism z obu stron wydanych. Sześćdziesiąt cztéry posiedzeń, každe po sześć lub siedm godzin odprawili examinatorowie, rozbiéraiąc dzieło o Maxymach Swiętych. Dwanaście piérwszych posiedzeń odbyli sami tylko examinatorowie. Gdy pomiędzy niemi žywa i mocna okazała się oppozycya, przydał Papiéž dwóch kardynałów dla prowadzenia prezydyum na kongregacyach odprawiać się daléy maiących. Z dzieła Fenelona wyięto trzydzieści i siedm propozycyi, które zdawały się zasługiwać na szczególnieyszą uwagę konzultorów. Roztrząsanie tych 37. propozycyi zabrało 64. posiedzeń, od 12. Październ. 1697. do 25. Września 1698. Zapewne przedmioty kontrowersyi wydawały się bydź nader ciemnemi i delikatnemi, albo též Fenelon przez dalsze swe objawienia w innném to wystawiał świetle, co w nauce iego zdawało się bydź dwuznacznėm, lub zbyt śmiałém, ponieważ z dziesięciu examinatorów

sprawą tą przez rok cały zaiętych, pięciu stale za tém obstawało dziełem, zdanie swe po większéy części na obiaśnieniach autora opiéraiąc.

§. 24.

Potwarze na Panią Guyon.

Gdy rzeczy tak szły zwolna umyślili nagle Fenelona nieprzyiaciele dawniéysze P. Guyon z X. Lacombe przetrząść związki, z którychby się zepsutość iéy nauki i obyczaiów okazały, a tém samem Fenelona nauka w złym stanęła świetle. Xiądz Lacombe siedział od lat dziesięć w Lourdes uwięziony. W pismach iego widać wyobrażnią naydziwacznieyszą, exaltacye i marzenia. Długie owo więzienie głowę tę z natury słabą zupełnie popsuło. Napisał on list do Biskupa w Tarbes, w którym do haniebnych zdrożności zdaie się przyznawać. List ów zdawał się bydź dowodem o uczęstnictwie P. Guyon co do tych nieprawości. Sprowadzono więc X. Lacombe do Vincennes, kazano mu do P. Guyon napisać list upominaiący ią do wyznania obopólnych występków i do żałowania za nie. Arcybiskup paryski i Proboszcz od ś. Sulpicyusza poiechali z listem tym do Vaugirard, gdzie P. Guyon ieszcze uwięziona była. Zaklinali ią na wszystko, co iest świętego, by słuchaiąc głosu prawdy do wykroczeń swych się przyznała, przez coby łatwiéy przebaczenie otrzymała. Pani Guyon, zdziwiła się mocno list taki otrzymawszy, domyśliła się w moment wszystkiego i wyrzekła: Xiądz Lacombe rozum stracić musiał! Arcybiskup wziął spokoyność owę za upór kobiécy, i postarał się o to, iż ią

dla łatwieyszéy inkwizycyi i konfrontacyi w Bastylli osadzono. Tymczasem posłano iak nayśpieszniéy do Rzymu listy owe X. Lacombe do Biskupa w Tarbes i do P. Guyon, rozumieiąc iż te na Papiéżu i Kardynałach naymocnieysze zrobią wrażenie, a examinatorów Fenelonowi przychylnych na przeciwną przeciągną stronę. Lecz ta cała intryga spełzła na niczem. Wkrótce się przekonano, iż X. Lacombe dostał pomięszania, że go iako waryata do Charenton zaprowadzono, gdzie w roku następnym w szaleństwie życie skończył.

§. 25.

Bossueta relacya o Kwiietyzmie.

Chcąc Fenelonowi cios ostatni zadać spisał Bossuet relacyą, lub zdanie sprawy względem Kwiietyzmu. Pismo to zostanie zawsze smutnym sporu tego pomnikiem. Relacya owa miała za podstawę udzielone dawniéy przez P. Guyon Bossuetowi rękopisma, toż listy, które Fenelon w nayczkliwszych i naygłębszego uszanowania pełnych wyrazach pisał był w owych do Bossueta czasach, kiedy go iako oyca, nauczyciela i przyiaciela uważał, lub jako zwiérzchnika w hirarchicznym względzie. Dzieło to pełne iest mistrzowskiéy sztuki, pełno ma przyiemności mimo swego przedmiotu suchego i poważnego; zaostrza mocno ciekawość; dziwactwa, uroienia, śmieszności P. Guyon wystawiaiąc w sposób delikatny, a razem poważnie zabawny. Nakoniec w wyrazach szlachetnych, dobitnych opłakuie Bossuet Fenelona wielkie zaślepienie. Całe to dzieło nie obszérne w sobie, ale nader ważne co do rzeczy i treści, w każdym

względzie co do stylu i zwięzłości iest tak mistrzowskie, że w tym rodzaiu trudnoby znaleść coś podobnego. Bezprzykładne téż było wrażenie i zadziwienie, iakie zdziałało zaraz po ziawieniu swém na wszystkich.

§. 26.

Fenelon odpowiada na tę relacyą.

Dopiéro 8go Lipca dowiedział się był Fenelon o tey relacyi, a iuż 30go siérpnia wysłał do Rzymu drukowaną Odpowiédź na relacyą Bossueta o kwietyzmie. W przeciągu pięciu tygodni, podczas których nadto przeciwnicy iego cztéry ważne pisma przeciw niemu byli wydali, w czasie kiedy serce iego tyle ciérpiało z oddalenia od urzędów i ze dworu przyiaciół iego Xięży Beaumont i Langeron, i z niebespieczeństwa podobnegoż oddalenia Xięcia Beauvilliers, zdołał ieszcze Fenelon wypracować mistrzowską odpowiedz pełną mocy i wymowy. Wszystkie znakomitsze osoby w Rzymie, Paryżu ba w Europie całéy nayświększém zdięte zostały podziwieniem, gdy po obwinieniu tak śpiesznie usprawiedliwienie nastąpiło. Niewiedziano, czemu się bardziéy w téy odpowiedzi dziwić, czy iasności w przedstawieniu czynów; czy porządkowi naturalnemu i ścisłemu w tych połączeniu; czy zwycięzkim dowodom każde obwinienie obalaiącym, czy piękności, prostocie, szlachetności stylu; czy owéy nadzwyczaynéy sztuce, z iaką Fenelon bez pokazania się słabym albo też boiaźliwym, Arcybiskupa Paryskiego, Biskupa Karnuteńskiego samego nawet króla tak zręcznie bez naymnieyszego ich dotknięcia o-

minąć potrafił, że całą siłę, pociski wszelkie wywarł iedynie na Bossueta, który mu tak okrutną zadał ranę; czy też podziwiać szlachetny ów gniéw duszy cnotliwéy, lepiéy się daiący uczuć, niżeli poiąć i określić, gniéw, co będąc zawsze panem siebie, godność charakteru wysokiego szanuie nawet w nieprzyiacielu, w przeciwniku swoim. Taki iest słaby tylko rys, obraz niedokładny podziwienia godnego Fenelona dzieła.

Ledwie można poiąć, iak wielkie zmiany zdziałała owa Fenelona Odpowiédź we wszystkich. Bossuet przez swoią relacyę oburzył był wielu przeciw Fenelonowi; tem większe więc teraz było zadziwienie, iż z taką łatwością odpowiédź owa wszystkie rozpędziła chmury iasno wszystkie przedstawiwszy czyny, cnotę iego w nayiaśnieyszém okazała świetle. Odpowiedź ta to samo w Rzymie co i w Paryżu zdziałała. Gdy ią X. Chanterac Papieżowi oddawał, przyiął go ten zwłaszcza, że ią iuż był piérwéy czytał, z większą daleko przychylnością i łaskawością, niżeli piérwéy. Tegoż samego doświadczył u wszystkich kardynałów i nayznacznieyszych Dworu Rzymskiego Prałatów. Widać było, iak wielki ciężar spadł z uciśnionych serc ich, iak drogie było dobre Fenelona imie dla wszystkich przyiaciół religii i kościoła. W odpowiedzi też iego męstwo w wysokim stopniu, gniéw, szlachetny, Sumienia czystość, niewinność przemawiały iak naymocniéy.

§. 27.

Dalsze Bossueta i Fenelona pisma.

Co przewidywał Fenelon, to nastąpiło. Bossuet poznał, iż Fenelon przez to pismo wszystkie

sobie pozyskał serca. Chcąc swóy ocalić honor i umysłow przerobić zdanie, wydał *Uwagi nad Odpowiedzią Fenelona*, przez dwa prawie miesiące nad niemi pracuiąc. Uwagi te były obszérnieysze, niż relacya, nie mogły iednakże w takim iak owa stopniu umysły zaymować.

Bossuetowi odpowiedział Fenelon natychmiast pisząc do X. Chanterac: »Co się moiéy na świéże Bossueta Uwagi odpowiedzi tyczy, ta wkrótce nadeydzie, iutro zaczynam z nich robić wyiątki, trzy dni będę potrzebował do ułożenia ich w należyty i ścisły porządek; że siedm dni potrzeba mi będzie na wypracowanie odpowiedzi, na wydrukowanie pięć. W saméy rzeczy w tak krótkim czasie wyszła odpowiedź owa na Uwagi Bossueta, i zaięła na stronę Fenelona zupełnie umysły we względzie czynów czyli faktów. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

V.

Starożytności chrześciańskie (Ciąg dalszy).

§. 12.

Liturgie orientalne.

1). *Liturgia ś. Jakóba i Cyrylla Jerozol.*

Pomiędzy liturgiami wschodniemi słusznie liturgia Jakóba ś. pierwsze trzyma mieysce, ponieważ zniéy wszystkie wschodnie wypłynęły. Że Jakób ś. ułożył był i zostawił formularz liturgiczny, niezawodną iest rzeczą. Liturgia ta była na wschodzie w używaniu ciągłém aż do wieku 8go, a nawet do czasów Karola W. Patryarchowie Konstantynopol. to przez namowy, to przez groźby skłonili Jerozolimitańskich i innych wschodnich biskupów do przyięcia liturgii Konstantynopol. Rozumié się, że liturgia ś. Jakóba nie mogła się utrzymać przez tyle wieków zupełnie czystą, bez wszelkich poźnieyszych dodatków.

Co się liturgii ś. Cyrylla Jerozol. tyczy, ta zgadza się po nayWiększéy części z liturgią ś. Jakóba. Całą liturgią Jakóba ś. przytacza Binterim w dziele: Denkwürdigkeiten der kath. Kirche 4. B. 2. Th. S. 147 — 212. — Od téy liturgii rozróżniać należy *Syryiską* liturgią ś. Jakóba, która iest płodem poźnieyszego wieku. Dowodem tego są przydatki oczywiście poźnieysze, n. p. w Memento znayduie się: Iterum et iterum commemoramus omnes reges fideles, christianos veros, qui ecclesias et monasteria in quatuor mundi partibus aedificaverunt etc. Po memento za umarłych wymienione już są wszystkie stopnie niższych duchownych: Diaconorum, Subdiaconorum, Psaltarum, Lectorum, Interpretum, Cantorum, Exorcistarum, Monachorum, Religiosorum, Auditorum, Virginum perpetuarum et secularium.

2). *Liturgia ś. Klemensa.*

Z liturgią ś. Jakóba w ścisłym zostaie związku liturgia znayduiąca się w apostolskich konstytucyach, przypisana ś.

Klemensowi Rzymskiemu. Gdy wszelako uczeni dawno dowiedli, że tak zwane apostolicae constitutiones są zbiorem ustaw i zwyczaiów rozmaitych kościołów w 4m wieku, niewiedzieć przez kogo, uskutecznionym, trudno tego dowieść, iż liturgia ta pochodzi od tegoż ś. Klemensa. Na to się iednak wszyscy zgadzaią, że liturgia ta w 4m wieku na wschodzie była w używaniu. W czem się ta liturgia od liturgii ś. Jakóba różni, Binterim to obiaśnia l. c. 217 — 222.

3). *Inne wschodnie liturgie.*

a). *Liturgie greckie.* Starodawne liturgie greckie trzymaią się nadewszystko porządku, iakiego się Biskupi po kościołach swych trzymali. Już zaś wiadomo, że msza biskupia uroczyście yszą zawsze była od mszy kapłańskiéy. Należałoby przeto liturgią mszy kapłańskiéy roz óżniać od biskupiéy, lecz tu nam brakuią potrzebne dokumenta. To tylko powiedzieć można, że kapłańska liturgia daleko krótszą była co do modlitw przygotowawczych, lekcyi, homilii, dziękczynień, nie zaś co do środkowych części liturgii. Niektórzy są tego zdania, że opisana w Apologii ś. Justyna liturgia iest kapłańska.

Grecy prawie wszyscy liturgié swoie wyprowadzaią od ś. Jakóba, niektóre tylko dodatki i zmiany czasom poźnieyszych biskupom przypisuiąc. Na czele tych stawiaią ś. Bazylego, Biskupa Cezareyskiego, który wiele nowych modlitw dla ludu zgromadzonego był ułożył, w dawnych nieco odmienił, poprawił lub w nowy sposób urządził. Nayważnieysze o liturgij Bazylego świadectwo podaie nam drugi Sobor Niceyski, cytuiący z niéy niektóre wyiątki. Liturgia ta w 5. już wieku miała naywiększą powagę na wschodzie. Może Grzegorz Nazyański zaprowadził ią do patryarchialnego kościoła konstantynopolitańskiego. Odznacza się ona wielką liczbą i długością modlitw. Niedogodność z tąd wynikaiącą sam Bazyli ś. uznał; modlitwy więc, iak świadczy Proclus poskracał, gdy dostrzégł, że lud z powodu tego na nabożeństwo uczęszczać przestawał. Wnoszą niektórzy z tego, że Bazyli ś. dwoiaki liturgiczny formularz ułożył. *S. Jan Złotousty* skrócił tę liturgią bardziéy, odmienił niektóre modlitwy, lepiéy ie do ducha czasu i do porządku kościoła swego patryarchalnego w Konstantynopolu przystosowawszy. Liturgia zatem ś. Chryzostoma właściwie nie iest nową.

b). *Liturgia ormiańska.* Dawnieysza Armenia na dwie dzieliła się części: prima i secunda. Granicę stanowił Eufrat. Należąc do dyecezyi Pontu patryarchatu konstantynopol. używała liturgii ś. Chryzostoma. W 6m atoli wieku większa część ormiańskich Biskupów przyłączywszy się do Monifizytów liturgią swą tak dalece przeistoczyła, iż ledwie ią poznać można. Po złączeniu się Ormianów z kościołem Rzymskim Armenia cała na dwie części się podzieliła: na Armenią *greckiego* lub *łacińskiego* obrządku. W czasie Soboru Trydeńskiego ormiański Patryarcha posłał legata z pismem wyznania wiary do Rzymu, w którém wymienił niektóre liturgii ormiańskiéy owoczesnéy właściwe obrzędy: Tenemus missam, quam s. Gregorius (primus Armenorum Patriarcha) nos docuit. In Sacrificio altaris fermento et aqua non utimur. In uno eodemque altaribis uno die non celebramus. Nullo die dominico totius anni de alicujus sancti vel sanctae festivitate memoriam facimus, nisi de Domino nostro tantum. In festivitate Epiphaniae Domini concordes sumus cum Ecclesia Romana, in Nativitate vero minime. Omnes sub utraque specie communicamus. Oramus et sacrificamus ad orientem conversi, et quum genua flectimus, terram osculamur. (Rayn. ad an 1564 n. 52.)

W celu poprawienia liturgicznych uchybień kościoła ormiańskiego rozkazał Rzym, mszały w łacińskim i ormiańskim ięzyku podrukować. Wzięto tu wprawdzie dawną liturgią za podstawę, ale niektóre rzeczy odmieniono i do prawdziwego katolicyzmu lepiéy przystosowano. Nowość ta nie wszystkim się podobała.

§. 13.

Ciąg dalszy o liturgiach wschodnich.

c). *Liturgia syryiska i malabarska w Indyach.* Starodawny kościół syryiski miał wprawdzie, iak się zdaie, swą własną liturgią, lecz ta nie wiele różniła się od greckiéy, a nazwa iéy: Liturgia syryiska, pochodzi tylko od ięzyka, w którym się odprawiała. Niektórzy uczeni twiérdzą nawet, że to było dosłowne prawie przetłumaczenie greckiéy. W późnieyszych czasach podzielił się kościół syryiski na wiele części, które przecież dawną grecką liturgią zatrzymały. Między

liturgiami syryiskiemi nayważnieyszą i naybardziéy rozkrzewioną iest *liturgia oryentalnych Indyan* czyli Malabarskich kościołów, należących do królestwa Kochinskiego. Z soboru w r. 1599. w Diamper odprawionego daie się widzieć, że ta liturgia nie była wolną od błędów monofizytyzmu, imiona nawet nayznacznieyszych sekty téy naczelników odczytywano pomiędzy Świętemi w kanonie, czego na wspomionym soborze, na którym cały kościół Indyi oryentalnéy był zgromadzony i z Rzymem się połączył, zakazano; imiona Nestoryusza, Teodora, Diodora, Abrahama, Narcyza wymazano, a zamiast ich Świętych Cyrylla, Atanazego, Bazylego, Augustyna, Leona i Grzegorza wpisano, i wszystko, cokolwiek do dawnych ściągało się błędów, poprawiono. Prócz tego pozwala sobor kapłanom, miasto liturgii syryiskiéy zbyt długiéy przy codziennéy prywatnéy mszy rzymskiéy liturgii na syryiski ięzyk przetłumaczonéy używać. Przy mszy zaś uroczystéy przepisano obrządek syryiski.

d). *Liturgia Alexandryiska i Koptycka.* Według zgodnych wszystkich dzieiopisarzów świadectw Marek ś. piérwszym był Alexandryi Biskupem. Zostawił on zapewne iakiś porządek sprawowania taiemnicy eucharystyi. Tym czasem cała starożytność milczy zupełnie względem liturgii ś. Marka. Piérwszą iéy wzmiankę czyni dopiéro w w. 12m Marek Patryarcha Alexandryiski, pytaiąc się uczonego kanonisty greckiego Teodora Balsamona o zdanie względem liturgii zwanéy ś. Marka, na co mu ten odpowiada: iż ani pismo ś., ani żaden dawnieyszy sobor o niéy nie wspomina. Widać z odpowiedzi naywiększego w czasie owym uczonego, iż podanie względem téy liturgii w samym nawet Alexandryiskim kościele było niepewném; naypodobnieyszą więc zostanie rzeczą, iż od Marka ś. głównieysze tylko części téy liturgii pochodzą.

Koptowie czyli Monofizyci Egipscy pochodzą od syryiskich Jakobitów, od których się tylko co do niektórych przedmiotów różnią. Język Koptów iest tylko kościelnym, uczą się go sami tylko kapłani i mnisi dla odprawiania w nim nabożeństwa. Od czasu panowania Mohamedanów lud po arabsku mówi. Dawniéy mówiono tam po grecku. Części liturgii do czytania przeznaczone tłumaczy służbę sprawuiący kapłan na arabskie i ludowi ie czyta. W w. 16m połączyli się Kopto-

wie z Rzymskim kościołem, przesławszy wyznanie wiary do Rzymu. Ich znacznieysze liturgie są:

Liturgia S. Bazylego, nayobszérnieysza i naydokładnsza, lubo się bardzo od greckiéy ś. Bazylego liturgii różni.

Liturgia ś. Grzegorza Nazyańskiego. Nie znaydujemy wszelako nigdzie w historyi, ani w pismach Grzegorza święt. śladu, by ten Oyciec ś. formularz liturgiczny sporządził.

Liturgia ś. Cyrylla. Alexandr. zgadzaiąca się mocno z liturgią ś. Marka.

e). *Liturgia Etyopeyska i Abissyńska*. Etyopia oświécona w 4m wieku przez ś. Frumencyusza wiarą chrześciańską, należała do Patryarchy Alexandryiskiego otrzymała więc od Alexandryiskiego kościoła liturgią, obrzędy, zwyczaie wraz z błędami Monofizytów iMonoteletów.

§. 14.

Nieco o liturgii Sławiańskiéy.

Liturgia ta przez ięzyk tylko oddzielny różni się od liturgii wschodnich. W w. 9m wysłał był Ignacy Patryarcha Konstantynopolski do Bulgaryi, Morawii, Szląska kapłanów i rodzonych braci Cyrylla i Metodyusza, którzy ewanielią z takim opowiadali skutkiem, iż w krótce wszystkich mieszkańców tych prowincyi do Chrystusa nawrócili. Zaprowadzili oni grecką konstantynopol. kościoła liturgią, przetłumaczywszy ią wszelako na ięzyk sławiański, w tym mszą ś. odprawiali. Pograniczny Arcybiskup Salisburski maiąc tę nowość za niebespieczną, doniósł o niéy Stolicy apostolskiéy. Adryan II. Obydwóch missyonarzów do Rzymu powołał, lecz po wysłuchaniu ich usprawiedliwienia pochwalił. Za Jana VIII. przedmiot ten na nowo był rozbiérany. Papież zakazał był zrazu, Metodyuszowi używania mowy sławiańskiéy, późniéy wszelako pozwolił, by po kościołach sławiańskich obrządku rzymskiego ewanielią nayprzód po łacinie, a potém po sławiańsku ludowi czytano. Rzecz iednak sama nie została przeto ukończoną, gdy sławiańskie kościoły pomiędzy sobą były niezgodne, iedne bowiem osobliwie w Dalmacyi, w Illiryi

zachowywały obrządek łaciński i łacińskich mszałów czasem używały, inne zaś mianowicie w ruskich, moskiewskich i bułgarskich kraiach szły za obrządkiem greckim. W r. zatém 1070. Sobor w Spalatrze, na którym Legat rzymski prezydował, zakazał znowu używania mowy sławiańskiéy przy liturgii. Wyrok ten Alexander II. zatwiérdził; lecz wykonanie iego połączone było z wielkiemi trudnościami z powodu nieznaiomości ięzyka łacińskiego u wielu kapłanów sławiańskich. Niektóre więc plebanie dyecezyi Spalatro przyięły ięzyk łaciński, inne pozostały przy dawnym sławiańskim. Po innych dyecezyach mniéy ieszcze słuchano tego wyroku, zwłaszcza gdy biskupi sami obstawali za ięzykiem sławiańskim. Poźniéy przeto Innocenty 13. i Benedykt 14. używania mowy sławiańskiéy uroczyście dozwolili. Urban owszém 8. rozkazał r. 1631 mszał sławiański przeźrzeć, i potwiérdził go potem. R. 1745. wyszło w Rzymie nowe mszału tego wydanie.

§. 15.

Znaczenie wielkie liturgii wschodnich we względzie wiary.

Wątpliwości nie podpada, iż wspomnione dopiéro liturgie wschodnie w wieku iuż 4m na całym wschodzie uważanemi były za ustawy przez Apostołów dane, podług których kościoły ofiarę nayświętszą i eucharystyą sprawować miały. Wszystkie te liturgie daią iedno i toż samo wyobrażenie o naszéy ofierze; podaią one modlitwy zmierzaiące do iednego celu, maiące za podstawę tęż samę wiarę, i różnią się pomiędzy sobą porządkiem tylko, a nie rzeczą. Wszystkie te kościoły nie poczytywały swych form liturgicznych za rzeczy nowe, świéżo wprowadzone, miały ie za skarb od przodków odziedziczony, z czasów apostolskich pochodzący. Kościoły palestyńskie przypisywały swą liturgię iednomyślnie ś. Jakóbowi, piérwszemu biskupowi Jerozolimskiemu; Alexandryiskie ś. Markowi; cała Grecya i Azya nowszą recenzyą liturgii dawnéy ś. Bazylemu i Janowi Złotoustemu. Ciągłe i nieprzerwane używanie tych liturgii po kościołach rozmaitych od

niepamiętnych czasów dowodzi wiary o początku ich apostolskim. To używanie większéy im dodaie powagi i znaczenia, iak powaga któregobądź z Oyców ś. Niesłyszymy tu zdania iakiego nauczyciela, — iak Renaudot słusznie uważa, ani wyroku iakiegoś prowincyonalnego soboru, lecz w liturgiach odzywa się wiara całego kościoła. Wszystkie owe liturgie zgadzaiąc się z sobą, iednę i tę samę ogłaszaią wiarę. Na tę iedność liturgii zwracał iuż Celestyn Papież uwagę Biskupów Gallii (Epist. ad Episc. Gallic. C. 11.): »Winniśmy zwracać uwagę na modlitwy kapłanów, pełne taiemnic, które od Apostołów podane na całym świecie w kościele katolickim odprawiaią się iednostaynie, by modlitwa opowiadała oraz wiarę.''

Dowód o wierze naszéy z zgodności liturgii wszystkich wschodnich wyprowadzony, pokonywa wszelkie przeciwników wybiegi. W liturgii bowiém nie znayduie się nic bez celu, nie masz tu stylu kwiecistego i krasomownego, przenośni, do których się przeciwnicy tyle odwoływać zwykli; przeciwnie wszystkie modlitwy są zastosowane do rozumu i do pojęcia wiernych. Żadna z nich nie weszła w używanie bez poprzedniczego, dokładnego ze strony zwiérzchników kościoła zezwolenia. Samo ciągłe ich używanie przez biskupów i kapłanów modlących się iednemi prawie z ludem ustami głośno i spólnie, dowodem iest iednostaynéy ich wiary. Tym sposobem za pomocą liturgii przechodziła prawdziwa boska wiara z iednego wieku do drugiego, utrzymywała się w czystości tak dalece, iż gdybyśmy żadnych innych dowodów o dogmatach naszych nie mieli prócz dowodów z liturgii, te iedne byłyby dostatecznemi do przekonania nas o pochodzeniu od Apostołów wiary naszéy, osobliwie też o eucharystyi. Kacerze nawet, co się w rozmaitych czasach w kościele oryentalnym ziawiali, dawnieyszą liturgią przytrzymywali, niektórych tylko błędom swym sprzyiaiących dodatków sobie pozwalaiąc. Lecz właśnie te same dodatki obwiniaią ich o zaprowadzenie nowości w rzeczach wiary. Prawda, iż katolicy na wschodzie dodatki także niektóre czynili w liturgiach dawnych, n. p. Consubstantialis, Deipara, dla odparcia błędów heretyckich ie dodaiąc; lecz co się działo dla oświecenia wiernych, po rozstrzygnieniu dopiéro kościoła powszechnego względem artykułów wiary. Atoli to samo czyż nie dowodzi znowu, iż kościół katolicki poczytywał liturgią za

źródeł nader zdolny do zachowania w czystości wiary apostolskiéy? W rzeczy saméy przy sprawowaniu ś. czynności, przy któréy chrześcianin wyznaie Boga iako stworzyciela wszystkich rzeczy, iako zbawiciela plemienia ludzkiego, gdzie kapłan stawa przed Bogiem iako pośrednik pomiędzy Bogiem a człowiekiem, łatwiéy każdy upokarza się na rozumie, chętniéy przyimuie niepoięte mu taiemnice wiary. Tu mąż nayuczeńszy z naywiększym prostakiem wraz stoiąc o iedno prosi, iedno wyznaie, każdy to rozumié, wié, co się odbywa, czego się przed tą czynnością ś. znak daie. Uwagi i to iest godném, że nie ieden tylko lub drugi artykuł wiary, lecz prawie wszystkie z liturgią są połączone, przez co ścisły ich i pomiędzy sobą okazuie się związek i połączenie ich w Chrystusie, który nam ie obiawił." Hebr. I. 1. — Łatwo daléy ztąd poznać, dla czego ci, co się od mszy ś. usuwaią, wszelką wnet wiarę utracaią; wiara bowiém zniknąć musi, gdy ciągłego pożywienia nie znayduie.

§. 16.

O liturgiach kościołów zachodnich.

Ofiara nowego zakonu po całym świécie sprawowaną bydź powinna w sposób, iaki Apostołowie z natchnienia Ducha ś. ustanowili. Jak wszędzie Apostołowie iednę opowiadali wiarę, ieden ustanowili chrzest, tak też rozkazywali iednego tylko Pana czcić i temu iedynemu Panu *iednę* i tęż samę *nieść ofiarę na odpuszczenie grzéchów.* Z tego powodu słusznie uważa uczony Biskup Luidan, iż śledząc z pilnością chrześciańskiéy pobożności treści, ofiary nowego zakonu, znaydziesz tę samę i zgodną wszędzie co do istoty rzeczy, *formułę ofiarowania*, tak w liturgii rzymskiéy ś. Piotra, iako téż w Jerozolimskiéy ś. Jakóba, w Konstantynopolitańskiéy ś. Jendrzeia, w Efezyiskiéy ś. Jana, w Alexandryiskiéy ś. Marka, w Medyolańskiéy ś. Barnaby, w Indyiskiéy ś. Tomasza, która pochodząc od mistrza prawdy, od Ducha ś., zupełnie iest zgodną wszędzie. Ta iedność, ta zgoda co do istoty ofiary panuiąca wszędzie i zawsze pochodzić może z boskiego tylko ustanowienia, którego się Apostołowie iak naydokładniéy trzymali. Zgadzaią się względem niéy kościoły zachodnie z wschodniemi. To same są mi-

mo różnicy w ich przygotowaniu elementa ofiary, te same są konsekracyi słowa, modlitwy; te same są części ofiary; ta sama o niéy wiara; nayrozmaitsze owszém Obrzędy, nayrozmaitsze przygotowawcze modlitwy i dziękczynienia zmierzaią wszędzie do iednego celu. Gdy więc kościoły wschodnie i zachodnie liturgie swe do Apostołów i Ewanielistów zgodnie odnoszą, gdy świadczą o ich używaniu powszechném u siebie od czasów niepamiętnych, gdy sobor żaden kościelny nie nakazał ani nie przepisał sposobu odprawiania ofiary nowego zakonu, a przecież wszystkie liturgie co do istoty sposobu sprawowania onéyże zgadzaią się z sobą, słusznie przeto uważamy sposób sprawowania naszéy ś. ofiary za ustawę apostolską, czyli samego Chrystusa Pana. Lecz twiérdzimy *to o istotnych tylko częściach* liturgii, nie zaś o mniéy istotnych. Nie ieden iest obrządek lub zwyczay u różnych kościołów, którego początku docieć trudno, który iest poźnieyszym. Prócz tego mówiąc Oycowie śś. 5go i 6go wieku o apostolskim początku liturgii, maią widocznie na myśli istotę iéy tylko, nie zaś części inne mniéy ważne, które się zmieniały. Bydź nawet może, iż w apostolskich nawet formularzach liturgicznych poczyniono z czasem zmiany niektóre. Ztąd różnice w liturgiach wschodnich i zachodnich, osobliwie po kościołach w stolicach znakomitszych prowincyi.

Pomiędzy zachodniemi liturgiami są ważnieysze:

1. Liturgia Rzymska;
2. Ambrożyańska czyli Medyolańska;
3. Starohiszpańska, Mozarabska,
4. Starogallikańska;
5. Anglikańska;
6. Afrykańska;
7. Allemańska, które choć w ogólności przeźrzymy.

§. 17.

Liturgia Rzymska.

Rzymska liturgia pochodząc z apostolskiego źródła, naybardziéy była upowszechnioną, ponieważ kościół Rzymski matką iest wszystkich innych kościołów, zasługuie piérwsze

między wszelkiemi liturgiami mieysce. Liturgia ta troiaką nosi pospolicie nazwę t. i. liturgia Rzymska Leona W., Gelazyusza i Grzegorza W.

a). Że kościół Rzymski naystarożytnieyszy pomiędzy wszystkiemi, przed Leonem W. posiadał swą liturgią, to żadnéy nie podpada wątpliwości. Lecz ten albo ią lepiéy urządził, albo ią też niektóremi dodatkami pomnożył. Fundament i istota tego dzieła są bez wątpienia dawnieysze. O urządzeniu, lub poprawieniu liturgii przez Leona W. nie masz śladu w dzieiach; sama tylko stylu niektórych modlitw wzniosłość powodem była uczonym, iż to o Leonie W. myśleli, mianowicie co do trzech prefacyi przed kanonęm i innych dwóch zawartych w pontyfikale Rzymskim przy konsękracyi Biskupa i przy poświącaniu na kapłany. Poźniéy odkryto przy Homilii tego Papiéża o ośmiu szczęśliwościach, na ś. Piotra i Pawła mianéy, Kanon mszalny z prefacyą, którą również bez dowodu papiéżowi Leonowi przypisuią.

b). Gelazyusz rządził kościołem przez lat tylko 4. i miesięcy 8., poczynił wszelako w krótkim tym czasie bardzo wiele. Ostatnia iego praca była recenzya czyli poprawa dawnego rytuału Rzymskiego czyli Sakramentarzą. Bibliotekarz Anastazyusz, a za nim Siegebert Gembl. świadczą: Hic tractus et hymnos composuit, hic inter cetera Sacramentorum praefationes cauto et limato sermone fecit. Toż samo twiérdzą i inni pisarze. Papiéż tedy ten Sakramentarz urządził i pomnożył, lubo nie wiedzieć, iakich się trzymał krytyki reguł, i czyli Sakramentarz ten dla samego tylko Rzymu lub téż i dla obcych kościołów przeznaczył. Rozważywszy świadectwa tyczące się iego pracy, zdaie się, że Gelazyusz albo z dzieła ś. Ambrożego korzystał, albo téż iego przykładem do nowéy recenzyi zachęconym został. Naylepiéy zdaie się pracę iego opisywać Compillatio chronologica (Tom 1. German. Pistorii fol. 1075.): Hic, (ut dicitur), novem praefationes in Missa secundum festa, et Collectas plures, et hymnos quosdam, et tractus fecit. Główną zatém Gelazyusza pracą było ułożenie nowych prefacyi, dodanie do każdéy mszy kilka kollekt i urządzenie tak zwanych tractuum podług epistoły. Przytém służył mu bez wątpienia dawny rzymski Sakramentarz za podstawę, ponieważ według zeznania wszystkich pisarzów Gelazyusz dawnego Sakramentarza

nie przeistoczył lecz go tylko przez nowe prefacye secundum festa, przez dodanie kollekt i tractus pomnożył.

c). Po Gelazyuszu przedsięwziął poprawę liturgii Grzegórz W. zaraz w piérwszym papiéstwa swego roku. Sposób téy recenzyi opisuie Grzegorza biograf Johannes l. 2. C. 17: »Sed et Gelasianum Codicem, de missarum solemniis multa subtrahens, pauca convertens, nonnulla superadjiciens in unius libelli volumen coarctavit.” Grzegórz zatém W. położył kodex liturg; Gelazyusza, na tenczas w Rzymie używany, za podstawę, z niego wiele wykryślił, nieco w nim odmienił, nieco przydał, i trzy, z których się składał, części w jednę zebrał księgę. Dokładniéy ieszcze opisuie pracę Grzegorza Compillatio chronologica: »Gelazyusz i Grzegórz przydali modlitwy i hymny stosowne . . . Grzegórz introitum missarum i wiele kollekt ułożył i zaprowadził. Ambroży Medyolański ułożył Graduale i Alleluia; lecz Grzegorz zaprowadził Offertorium, tudzież officya o męczennikach i wyznawcach, o zmarłych i nayśw. Pannie; urządził kościelne officya, aby przy mszy modlitwa zgadzała się z lekcyą i ewanielią; zaprowadził żegnania; iedno, trzy, lub pięć nad ofiarą w kanonie; rozporządził, aby kielich stawiać na prawéy stronie, aby przed ewanielią i nad ofiarą palić kadzidło, aby świéce przy mszy zapalić; dodał w kanonie: Diesque nostros in tua, aż do: per Christum Dominum nostrum. Apostołowie modlitwę pańską nad konsekrowaném ciałem Pana naszego mawiali; podobnie i Grzegorz rozporządził, i Capitulum poprzedzaiące: Oremus, praeceptis salutaribus, i modlitwę, która następuie: Libera nos, przydał. Tenże sam rozporządził, abyśmy mieli tyle officyów, ile bydź może niedziel, tudzież aby po uroczystości ś. Piotra następowało święto ś. Pawła, chociaż obadway w iedynym dniu męczennikami zostali. Grzegorz także to postanowienie ogłosił: W dzień zmartwychwstania pańskiego aż do Soboty in Albis; w dzień Zielonych Swiąt aż do następuiącéy Soboty trzy psalmy w nokturnie śpiéwamy, i trzy lekcye czytamy; we wszystkie inne dnie roku, ieżeli iest święto, 9. lekcyi i 9. Psalmów śpiéwamy, w inne dnie psalmy i 5 lekcyo odmawiamy; w niedzielę 18 psalmów i 9 lekcyi odprawiamy. Grzegórz także Officyum quadragesimale zaraz z początkiem postu zaczynał. Tak więc Pap. Grzegórz wszystkie prawie kościelne officia urządził.

Sakramentarium Grzegorza W. iuż w wieku 9. rozmaitych zmian doznało. Każdy Biskup mniemał, iż ma prawo modlitwy przez siebie ułożone i obrzędy nowe dodawać. Dodatki te pomnażały się przez nowe święta, za zmianą rządów i panuiących, za których się modlono. Dla tego też w poźnieyszych czasach żadnego exemplarza liturgii Grzegorza W. zupełnie wolnego od dodatków znaleść nie można było.

Według wszystkich uczonych teraźnieyszy nasz rytuał mszalny iest gregoryański. W dawnieyszym w prawdzie nie znayduią się ani rubryki, ani epistoły i ewanielie, rzadko gdzie Introitus lub Ite missa est i t. d. Lecz to nic dziwnego, bo przy mszy uroszystéy służyły inne książki; dla Introitus było Toparium; Antyfona i Graduały były w Antyfonarzu i Graduale, Epistoły w Lectionarium; Ewanielie w Ewanielyarzu. Prócz tego był Comes, Liber Comitis, czyli Dyrektorium wykazuiące i lekcye, i ewanielie, i perykopy na dnie rozmaite. Wiele rzeczy kapłani i dyakonowie na pamięć umieć musieli, te się zatem w żadnéy liturgicznéy książce nie znayduią. Miano także po ołtarzach tablice, na których to czego we mszale brakowało, było spisaném. Widać z tąd, iakim trudnościom odprawianie służby bożéy podpadało. Kapłan nie mógł mszy odprawiać bez pomocy Dyakona lub Subdyakona, który mu potrzebne książki podawał, albo z nich to, co doń należało, odczytywał. Dawny rzymski obrządek różni się tém od wschodniego, w którym nadto formuły powitania i antyfony są gęste, i od starogallikańskiego, w którym także lekcye i ewanielie według porządku są przyłączone. Dopiéro to w wieku 9m poczęto dopisywać lekcye i ewanieliczne perykopy do każdéy mszy, by niepotrzebowano tylu ksiąg przy ołtarzu używać; lecz to czysty ów, od Grzegorza Wielkiego pochodzący rytuał zmienił o.

d). Powiedzieliśmy, iż dawne rzymskie liturgie są bez rubryk. Mieysce ich zastępuią tak zwane Ordines romani t. i. książki zawiéraiące w sobie przepisy i ceremonie względem mszy papiéskiéy lub biskupiéy. Te książki są zatém z liturgią w nayściśleyszym związku, i śmiało twierdzić można, iż są z iednego wieku iak liturgia Leona W. i Gelazyusza. Ponieważ zaś ceremonie według rozmaitości czasów i świąt były rozmaite, nadto przy różnych świętych obrzędach były

w używaniu ceremonie osobne, musiano więc sporządzić osobne ordines do każdéy ś. czynności, dla każdego ważnieyszego święta. Ztąd to początek maią: Ordo celebrandi i ordo ministrandi ordo baptisandi, libellus ordinationum i t. d. Kościół rzymski i każdy inny kościół biskupi miał prócz tego porządek sobie właściwy, zwany ordo, ordo ecclesiasticus. Ztąd pochodzą wyrazy kościelne: Ordinale, Ordinarium, ordo Romanus, Ordo Gelasianus, Ordo Gregorianus, Ordo Gallicus i t. d.

§. 18.

Inne liturgie kościołów zachodnich.

Liturgia Medyolańska.

Niektórzy włoscy pisarze przypisuią tę liturgią ś. Barnabie, biskupstwa tego twórcy. Lecz mnieysza o to, czyli Barnabasz lub uczeń iego Anathalon założył ów kościół i liturgią Medyolańską ieden lub drugi ustanowił. Zostanie ona zawsze apostolskiém dziełem, czy od Barnaby lub z natchnienia tegoż od ucznia iego pochodzi. Liturgią tę zbliżaiącą się bardziéy do wschodniéy niż do zachodniéy Mirokles siódmy Medyolański Biskup, lepiéy miał urządzić. Ambroży atoli święty, dwunasty Biskup tamteyszy, ostatecznie to uskutecznił, dla czego liturgia owa Ambrożyańską nazwaną została. Ambroży ś. nie poprzestał na dodaniu Graduałów, Alleluia i niektórych prefacyi, lecz ile się zdaie, całemu ceremoniałowi zupełnie nową nadał postać. Ułożył on nayprzód Sacramentarium czyli librum missalium orationum et praefationum, potém Antiphonarium, początek i koniec każdéy lekcyi i ewanielii okazuiące. Teraźnieyszy porządek mszy Medyolański ma bydź co do istoty tenże sam, iaki był za czasów ś. Ambrożego. Budowa sam liturgii miała pozostać co do głównych swych części niewzruszoną, po zaprowadzeniu iedynie nowych świąt przydano poźniéy niektóre lekcye i ewanielie, lub poczyniono zmiany niektóre. Medyolański obrządek nie tylko się w Medyolanie utrzymywał, lecz i w Gallii, w Niemczech przyiętym został. Za czasów atoli Karola W. Ambrożyańskie Officyum w kościele francuskim i niemieckim iuż prawie niepodobném było do piérwotnego wzoru.

z tego powodu chcąc Césarz lepszy porządek i większą iedność w sprawowaniu kościelnych obrzędów i nabożeństwa zaprowadzić, rozkazał pozbiérać i spalić Ambrożyańskie Rytuały we Francyi i w Niemczech. W Medyolanie iednym liturgia ś. Ambrożego mimo rozkazów Karola W. i Eugeniusza IV. ciągle się utrzymała, i w niektórych tylko rubrykach poźniéy, osobliwie przez ś. Karola Boromeusza, według Rytuału Rzymskiego została urządzoną.

§. 19.

Liturgia Hiszpańska.

Jaką była w piérwszych 4 wiekach liturgia w Hiszpanii trudno oznaczyć. Że się w Hiszpanii już w piérwszych wiekach chrześcianie znaydowali, niezawodną to iest rzeczą. Ireneusz mówi o kościołach Iberyi t. i. Hiszpanii. Część tego kraiu nazywała się także Legio, o któréy Tertullian pisze: A praeside Legionis vexatur hoc nomen (christianum) W dziele przeciw Żydom mówi o rozszérzeniu wiary w Hiszpanii: Hispaniarum omnes termini, et Galliarum diversae nationes, et Britannorum inaccessa Romanis loca, Christo vero subdita C. 7.

Jaką była w piérwszych 4. wiekach *Hiszpańska liturgia*, to zawisło od rozwiązania pytania: kto piérwszy ewanielią tamże opowiadał. Według podań hiszpańskich Jakób ś., brat ś. Jana, syn Zebebedeusza miał z Jerozolimy do Hiszpanii wylądować, i tamteysze katedry biskupie ustanowić. Lecz to zdanie iest bezzasadne. Że Piotr i Paweł św. kościoły w Hiszpanii urządzili, zdanie to popiéraią Innocenty I. i Grzegórz VII. Słowa do Rzymian (15, 24): »Spodziéwam się, iż w podróży méy do Hiszpanii oglądać was będę," a w wierszu 28: »Podróż moię do Hiszpanii przez wasze miasto odprawię," niezawodnym są dowodem, że ś. Paweł miał przedsięwzięcie bydź w Hiszpanii; a niektórzy Oycowie piérwszych wieków twierdzą, że tam nawet był, i ewanielią opowiadał. Według innych Paweł ś. przedsięwzięcia swego uskutecznić nie mógł, lecz za to razem z ś. Piotrem siedmiu kapłanów lub biskupów z Rzymu do Hiszpanii wysłał, którzy tam razem z ewanielią liturgią rzymską zaprowadzić mie-

li. Jeżeli się rzecz tak ma, piérwszą więc liturgią w Hiszpanii była rzymska. Z tego to zapewne powodu i Izydor ś. Biskup Sewilli liturgiczny porządek w Hiszpanii przypisuie ś. Piotrowi.

W wieku 5. doznała Hiszpania licznych klęsk i zmian politycznych, które bardzo często na karność i stan kościoła wpływaią. Roku 409. barbarzyńcy ią opanowali, prowincye między siebie podzielili. Tych wyparli znowu Gotowie, którzy z Gallii do Hiszpanii wkroczyli. Gotowie stronnicy aryanizmu, prześladowali hiszpańskich katolików. Pod królem ich Eurychem wszczęło się powszechne prześladowanie, wygnano wszystkich biskupów katolickich, ustanowiono miasto ich Aryańskich. Gotowie, pochodząc ze wschodu, obrządek wschodni w Hiszpanii zatrzymali. Tym sposobem nastała tamże nowa, gotycko — hiszpańska liturgia, lubo po prowincyach, w których się utrzymali Hiszpanie, starożytna hiszpańska, przez czas iakiś istniała. Na początku wieku 5go zaięli się biskupi hiszpańscy uporządkowaniem liturgii hiszpańskiéy. Niektóre nowsze obrządki, które się już stały były narodowemi, zatrzymali, inne poprawili lub odmienili. Tym sposobem uformowała się powoli nowa, hiszpańsko — gotycka liturgia, w któréy gotycka miała górę.

Na końcu 6go i w początku 7go wieku przyięły znowu niektóre prowincye pewne liturgii rzymskiéy części; tym sposobem pomięszały się liturgie, obrządek atoli rzymski otrzymał górę. W tych to czasach porządek i większą iednostayność w ceremoniach i obrządkach starano się zaprowadzić, w czém się Leander i Izydor, Biskupi z Sewilli i bracia rodzeni, osobliwiéy odznaczyli.

W 8m wieku opanowawszy Arabowie Hiszpanią, pozostałym tamże Chrześcianom uciążliwy haracz nałożywszy, wielkich dozwolili swobód, nazwawszy ich Muzarabami. Względem znaczenia tego wyrazu rozmaite są zdania. Naypodobnieyszym iest to, iż tak nazwani byli ci, co niebędąc rodem Arabami, do tegoż narodu przyięci, lub nieiako wcieleni, czyli arabizowani zostali. Gdyby, iak chcą niektórzy, dla tego Hiszpanie tak byli nazwani, iż haracz (po arabsku: muz) płacić musieli, to znowu trudnoby odgadnąć, dla czegoby ich muzarabami, nie zaś muzchrześcianami lub mozhiszpanami nazywano. Ta nazwa przeszła do liturgii, którą odtąd nie hiszpańsko — gotycką, ale mozarabską zwano.

Liturgia ta zrazu ograniczała się do mnieyszéy części arcybiskupstwa Toletańskiego, gdzie ieszcze naywięcéy chrześcian, czyli Mozarabów było, a inne kościoły stały zburzone, Biskupi z wiernemi zaś byli na wygnaniu. Tymczasem i tu doznała zmian znacznych, dla czego na iéy mieysce rzymską, gregoryańską zaprowadzić usiłowano, co nareszcie nie tylko w Toledzie za Alfonsa VI., ale i po innych mieyscach od iarzma Saracenów uwolnionych, to uskutecznono.

W wieku 15m ziawił się gorliwy obrońca liturgii mozarabskiéy uczony Arcybiskup Toletański Piotr de Mendoza, a po nim sławny kardynał Franciszek Ximenes, który obrządek mozarabski przy kościele katedralnym Toletańskim zaprowadził. Zgromadzenie 13tu osób przezeń uposażone odprawia codziennie w osobnéy kaplicyCorporis Christi nabożeństwo według mozarabskiéy liturgii.

§. 20.

Liturgia gallikańska.

Gallia, Hiszpania, Brytannia i Belgium należały w pierwszych chrześciaństwa wiekach do iednego obwodu państwa Rzymskiego, były zatém w ścisłym z Rzymem związku. Zapewne więc iuż za czasów apostolskich niektórzy missyonarze w Gallii zasiali religią Chrystusa Pana. Tertullian, Ireneusz, Laktancyusz mówią przeto o Katedrach w Gallii. Względem prowincyi Lugduńskiéy mamy iuż w drugim wieku wiadomość z okazyi sławnego męczeństwa Biskupa Fotina i towarzyszów iego, o którém kościół Lugduński i Wiedeński kościoły Azyi uwiadamia (Euseb. Hist. eccl. L. 5. C. 1.) Można ztąd z nieiaką pewnością wnosić, że przez rzymskich missyonarzy liturgia rzymska w Gallii zaprowadzona została. Ci którzy ś. Ireneuszowi rodem ze wschodu zaprowadzenie wschodniey liturgii w Gallii przypisuią, nie uważaią tego, iż iuż przed przybyciem tamże Ireneusza kościelnego nabożeństwa porządek przez Biskupa Fotyna był tam zaprowadzonym. Z Ireneusza nawet wnosić można o używaniu liturgii rzymskiéy w Gallii, ponieważ ścisły związek

z kościołem rzymskim, któremu Ireneusz nad wszystkie nne kościoły przypisuie zwierzchnictwo i piérwszeństwo, częste korrespondencye między Rzymem i innemi kościołami gallikańskiemi, a nawet poselstwo Ireneusza do Rzymu okazuią iedność co do liturgii.

Nie z taką łatwością oznaczyć można czas i autorów zmian poczynionych w dawnéy gallikańskiéy liturgii. Gotycko — gallikańskiéy liturgii wiadoma iest epoka. Gallia bowiém Narbonensis należała wraz z Hiszpanią do państwa gotyckiego, doświadczyła więc tego samego, co Hiszpania losu. Czyli zaś stara Gallów, lub franko — gallikańska liturgia równie iest dawną albo téż ieszcze dawnieyszą od starodawnéy rzymskiéy, czyli od liturgii rzymskiéy pochodzi, tego oznaczyć nie można. To tylko wiadomo, iż przy końcu 5go a na początku 6go wieku przez ś. Hilarego Biskupa Piktawskiego i przez Muzeusza, kapłana Marsylskiego liturgia gallikańska inną otrzymała postać.

§. 21.

Liturgia Anglikańska.

Jeżeli chronikarzowi angielskiemu Michałowi Griffith albo Altfordowi wiarę dać można, iuż na końcu wieku piérwszego liturgia rzymska w Anglii była zaprowadzoną. Za Klemensa ś. mieli Brytańczykowie poselstwo do Rzymu wyprawić, używane w Brytanii modlitwy, zaprowadzone nabożeństwa, obrzędy Stolicy ś. Piotra przedłożyć, i od téyże uchwalę takowych otrzymać. To przynaymniey pewna, że w 2m iuż wieku w Brytanii wiara Chrystusa Pana kwitnęła. Świadczą o tém Ireneusz, Tertullian, Hieronim, Chryzostom i wielu innych. Według Bedy przybyli za Papieża Eleutera w drugiéy połowie wieku drugiego rzymscy missyonarze Fugatius i Damianus do Brytannii, zaszczepili tam rzymski obrządek, który aż do czasów prześladowcy chrześcian Césarza Dyoklecyana się utrzymywał.

Według Ussewa miała bydź przyięta w Anglii gallikańska liturgia w wieku 5m. Gdy bowiém pelagianizm wybuchnął

a Brytańczykowie dla przytłumiemia nowego kacerstwa kapłanów z Gallii żądali, za przyzwoleniem synodalném Germanus Biskup w Auxerre i Lupus Biskup w Troyes powołaniu temu zadosyć uczynili. Przez to gallikańska liturgia łatwo się mogła w Brytannii rozszérzyć. Wiadomo prócz tego, iż Augustyn przybywszy do Anglii, francuzkich z sobą przywiódł kapłanów, i na dworze królowey Berty niektórych iuż zastał. Tym sposobem Galliiski obrządek mógł w Anglii piérwsze otrzymać mieysce obok rzymskiego. Z zapytań ś. Augustyna do Grzegorza W. i z odpowiedzi tegoż można wnosić, że pod tenczas dwoiaki obrządek istniał w Brytannii. Augustyn, co od młodości nawykł był do obrządku rzymskiego, wolałby był usunąć gallikański, Grzegorz atoli okazał w téy mierze rzadką, lecz nader potrzebną w owych czasach wyrozumiałość. Niechciał on Gallikańskiego obrządku naruszać, aby w początkach samych między kapłanami angielskiemi nie powstała niezgoda. Dał nawet Augustynowi radę, by się do zwyczaiów tamże zaprowadzonych stosował, i tak z obydwóch liturgii, co mu się wyda bydź lepszém, wybrał. Augustyn i poświęceni przezeń Biskupi: Laurentius, Justus i Melitus zachowywali obrządek rzymski, który nareszcie za Teodora wziął górę. Śpiéw nawet Gregoryański został tamże w tym czasie wprowadzonym. Co się tyczy ięzyka nie mamy ani śladu, aby w Brytannii inny iak łaciński był przy liturgii używanym.

VI.

Ś. Jana Chryzostoma o dostoyności kapłańskiéy Księga szósta.

Gdy więc tak wielkie, o których ci mówiłem, kłopoty zły pastérz na tym ieszcze świecie cierpieć i ponosić musi, czegoż się w przyszłym spodziewać ma żywocie, w którym za niegodne ś. urzędu sprawowanie, czekaią nań nie tylko hańba i sromota gorzka, lecz i wieczne męki? *Bądźcie posłuszni, mówi Pan, przełożonym waszym, gdyż oni czuwaią nad duszami waszemi, iako ci, co maią rachunek oddać.* (Żyd. 13. 17.). Ta groźba względem ścisłego rachunku codziennie serce me przeraża. Jeżeli zaś gorszyciel iednéy iakiéy duszy, wedle wyroku Pańskiego (Mat. 18. 6.) zasługuie, *by mu kamień młyński uwiązano u szyi, i utopiono go w morzu*, ów który tak wiele dusz gorszy i gubi, na iakąż zasługuie karę? Zaiste, nie będzie on się mógł pod ów czas niewiadomością wymawiać, bo z urzędu swego, wszystko co do zbawienia własnego i drugich należy, obowiązanym iest doskonale wiedzieć. Nie będzie on mógł na swą obronę użyć owych słów Pisma Ś. (Ezech 33.) *Nie przewidywałem woyny, nie słyszałem ostrzegaiącéy trąby;* wnet mu bowiém powiedzą, na toś samo na urzędzie był postawionym iak mówi Ezechiel Prorok, byś nie tylko sam wiedział, lecz i drugich o grożącém im niebespieczeństwie ostrzegał, i ogłaszał to trąbą słowa Bożego. Choćby więc iedna dusza z powodu twego niedbalstwa zaginęła, za to samo będziesz srodze karanym. Wszak *ieżeli stoiący na straży, użrzawszy zbliżaiący się miecz nie zatrąbi na trwogę a lud się nie postrzeże, i miecz przyszedłszy weźmie duszę z nich, on w nieprawości swéy poyman iest, lecz krwi iego z ręki stróża owego szukać będę* (Ezech. 33. 6.) Poprzestań przeto namów dalszych, któreby mię o zgubę widoczną przywiodły; nie iest bowiém światowa iakaś choćby naywyższa godność, ale taka która się po człowieku anielskiéy domaga cnoty. Dusza kapłana nad same słoneczne promienie czystszą i iaśnieyszą bydź powinna, by

ciągle Ducha ś. przybytek mogła składać, by mogła o sobie prawdziwie powiedzieć: *Już nie ia żyię, ale żyie we mnie Chrystus.* (Gal. 2. 20) Jeżeli ci, co zupełnie rozbrat uczyniwszy z światem, na puszczy życie prowadząc, nie dowierzaią przecież temu ustroniu, ale tysiącznych innych ostrożności i starań zażywaią, by, ile tylko natura człowieka podołać i dostąpić może, posiadali zawsze nayczystsze sumienie dla przestawania z Twórcą swym i Bogiem, o iakże bardziéy daleko ten, co kapłańską piastuie godność, starać się z sił całych powinien, aby się nic takiego w duszy iego nigdy nieznaydowało, coby ią w czémbądź splamić i przed obliczem Boskim iakkolwiek zeszpecić mogło.

Z drugiéy strony godna iest rzecz uwagi i pilnego zastanowienia, że ten, co tak doskonałą czystość i świątobliwość sumienia posiadać powinien, ten sam, ieżeli szczególnéy ostrożności nad sobą nie dołoży, przy tysiącznych zdarzeniach, z łatwością ciężko upaść może. Wszak urodziwe niewiast oblicza, uprzeyme ich słowa, chód miękki i pieszczony, spoźrzenia wdzięczne i przymilaiące, i wonne zapachy, i inne niezliczone ponęty, których płeć niewieścia używać nie skąpi, nayłatwiéy takiego, co iest niebacznym, co nie zna umartwień, zdolaią pociągnąć do zmysłowości, i zwyciężyć go. Dziwnieyszą ci nawet rzecz powiém: oto zdarzały się nieraz tak smutne wypadki, iż w tych kapłanach, w których sercach nie wznieciły pożądliwości niewieścich oczu piękności, ani włosy ich trefnie uplecione, ani ubiory kształtnie leżące, zapaliły mocno szatańskie płomienie, oczy niewiasty skromnie spuszczone, niby na siebie samę zwrócone, włosy niedbale zaczesane, ubior prosty, śmiech i żarty boiaźliwe. Gdy więc z obydwóch tych stron niebespieczeństwo wielkie mu grozi, cóż on pocznie i gdzie krok bespiecznie poniesie, by uniknął sideł chytrze na siebie zastawionych, by się do iego serca zła iaka myśl, chęć, lub pożądliwość nie wcisnęła. Pomiiam owe przesadne okazywania uszanowania i honorów zbytecznych, które nie są także bez pewnych zasadzek i zdrady. Jeżeli bowiém od niewiast chciwie ich wyglądać i doznawać będzie i do nich serce iego przylgnie, więc wstyd i powściągliwość kapłańską, iak piérwéy na niebespieczeństwo narazi — Jeźli od mężczyzn, tedy wyższym i zacnieyszym od siebie z podłością pocznie nadskakiwać, niższemi zaś gardzić. Takie to są okoliczności, które pasterza

dusz ludzkich mieszkaiącego w pośrodku świata koniecznie otaczać muszą, gdy przeciwnie ten co nie iest tak wielkim urzędem obarczonym, ieśli przytém samotny i pustelniczy prowadzi żywot, od podobnych niebespieczeństw iest wolnym. Taki od złych myśli gwałtownie nagabanym nie bywa, bo każda myśl sama przez się iest słabą, skoro nie masz przy niéy obecnego obrazu i podniety; taki całą swą troskliwość obróci ku własnéy tylko duszy pożytkowi. A lubo się wydarzy, iż mu nadadzą przełożeństwo nad temi, co podobny iak on żywot prowadzą, zawsze iednak troskliwość iego rozciągać się będzie do szczupłéy tylko liczby iego podwładnych, których też dla tego, że ich niewiele, prędzéy pozna, łatwiéy niemi może rządzić, skuteczniéy z błędów poprawić, i napotem od wszelkich zdrożności zasłonić.

Tych, i tym podobnych ułatwień nie może mieć dusz ludzkich pastérz na swém urzędowaniu. Jego bowiém owieczki powabami świata uwiedzione, od duchownych potraw zwykle uciekaią tak dalece, że każdego niemal dnia potrzeba ich uczyć, upominać, nasiona cnót raz wraz zasiéwać, by tą przynaymniéy ustawicznością coś zbawiennego na nich wymódz i dokazać. Bywa i to także, że bogactwa, roskosze, pycha światowa, i inne tym podobne gęste i zaraźliwe zielska, nie dopuszczą nawet, by zbawienia słowo dostało się na rolę serca, by się iakokolwiek zagrzebało w roli, nieraz znowu ubóstwo wielkie i nędza domowa, nie mało stawiaią przeszkody duchownemu wzrostowi. Cóż mam ci wspominać o owych nayważnieyszych powinnościach, które się od dusz pastérza wprost do Twórcy nieba i ziemi odnoszą? O Poselstwie mówię, które do Boga od wszystkich wiernych kapłan sprawuie? Rozumem ludzkim, poiąć i ogarnąć trudno, iakiéy świątobliwości, iak niepokalanego żywota powinien bydź ten, który nie za iedno miasto, nie za ieden kray iaki, ale za świat cały odważa się prośby do Boga zanosić, za wszystkich grzéchy błagać go i przepraszać, owszém nietylko za ludzi przy życiu tu ieszcze będących, lecz i za tych którzy z tego iuż zeszli świata. Zda mi się, że kapłan ofiarę nowego zakonu sprawuiący, przechodzićby nawet powinien owych przedziwnych świętych: Eliasza i Moyżesza, w czystości sumienia, i dzielności wiary. W ten czas, gdy ofiarę czyni, oycem on się dla całego świata stawa, gdy za nim do majestatu Boskiego czyste ręce wznosi, błagaiąc Pana wszech

rzeczy, o uspokoienie woien, rozruchów krwawych, prosząc go o pokóy, o urodzaie płodów ziemskich, o uwolnienie od wszelkich ucisków, dotkliwych nieszczęść, tak ogólnych iak poiedynczych. Z czego słusznie wnosić należy, że, gdy iest pośrednikiem wszystkich ludzi, potrzeba, aby także wszystkich cnotą i świątobliwością przechodził. A gdy do onéy ięzykiem ludzkim niewypowiedzianéy przyidzie chwili, kiedy szczególniéy wzywa gorąco przy ofierze obecnego Ducha ś., kiedy bierze w swe ręce Twórcę całego świata, powiédz mi, czego się nam należy po nim domagać w chwili tak strasznéy? Jakiego żywota on bydź powinien? Czyli ludzkiego tylko, i czyli anielskiego? Powiedz mi, którego stworzenia ręce do posługi tak wysokiéy godnie użytemi będą? Jak świętemi bydź powinny te usta, które wymawiaią słowa pełne mocy i taiemnic boskich? Jakiéy ma bydź czystości dusza, która się zamienia w nowy przybytek dla gościa niebieskiego? W tymże to właśnie czasie Anielskie zastępy kapłanowi służą, otaczaią cudownie ołtarz, dla uszanowania tego, który iest na nim złożony. Co wszystko, lubo nam z saméy téy taiemnicy Boskiéy powinno bydź iasném, przytoczę ci iednak na to swiadectwo pewnego wielce świątobliwego męża, który od pełnego obiawieniami Boskiemi wsławionego starca za rzecz niezawodną to słyszał, iako on sam, pod czas ofiary Mszy ś. widział, (ile człowiekowi widzieć można) iak mnóstwo ś. aniołów w świetnych szatach, przybytek Pański napełniwszy, w głębokiéy pokorze otaczali ołtarz, i nakształt dworzan stali z naygłębszém uszanowaniem przed Naywyższym Królem. O czém i ia bynaymniéy nie wątpię — Inny który miał także dar obiawień Boskich, powiadał mi także, iż tym, co przy czystém sumieniu ciało Pańskie przyięli, gdy z tego świata schodzą, dla czci Nayświętszego Sakramentu, Aniołowie ś. do nieba za towarzyszów służą.

Jakże więc Przyiacielu móy, ważysz się, mnie ze wszech miar niegodnego, do przyięcia tak wielkiéy dostoyności namawiać? Narażać mnie nie maiącego na sobie szaty godowéy, na słuszny gniéw Chrystusa Pana? Dusza kapłana, powinna bydź iaśnieysza nad samę iasność słoneczną, gdy tym czasem moia ciemnością grzéchów tak iest zamroczona, iż i oczu podnieść na Pana mego dla wielkiego wstydu nie mogę? Kapłani maią bydź dla świata solą mądrości. Pytam się, izaliż ia taką solą bydź mogę, ia, który żadnéy dosko-

nale umieiętności, żadnéy nauki nie posiadam? To co ty w téy mierze we mnie upatruiesz, pochodzi iedynie z wielkiéy twéy ku mnie przyiaźni, kapłan, od wszystkich rzeczy światowych powinien bydź tak oderwanym, tak wolnym jak gdyby był iednym z pustelników, a przecież tak ie znać, tak ie ma umiéć, iak gdyby był iednym ze świeckich, a to dla tego, że takimi ludźmi ma rządzić, i tych musi nauczać, którzy się gospodarstwem trudnią, żony i dzieci maią, maiętności posiadaią, na urzędach i godnościach są postawieni. On według Apostoła wszystkiém dla wszystkich bydź powinien, bez chytrości iednak, bez obłudy naymnieyszéy. Ale przy naukach, przy upominaniu, ma bydź zawsze poważnie szczérem. — Powinien każdego wysłuchać, folgować mu, skoro tego pożytek duszny wymaga; łagodnym bydź ma, a oraz i surowym także; iak bowiém nie wszystkich chorych iedne lékarstwa wyzdrawiaią, tak nie wszystkich występnych, iedne i téż same środki poprawiaią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VII.

LITERATURA.

1.) *Historya Piusa* VII. wydana przez Kawal. Artaud wyszła teraz w drugiém wydaniu. Prócz tego zrobiono w Lowanium wydanie iéy osobne bez zezwolenia autora. Jest już i *tłumaczenie* dzieła tego na niemieckie; przetłumaczenie na włoskie, owszém księgarz pewny w Dublinie gotuie przekład nawet angielski.

2). Od r. 1837. wychodzić poczęło w Frankforcie nad Menem dzieło, na piérwszy rzut oka podobne do zgody między ogniem z wodą, pod napisem. *Unpartheiische Universal-Kirchenzeitung für die Geistlichkeit und die gebildete Weltklasse des protestantischen katholischen und israëlitischen Deutschlands.* To iest: Bezstronna powszechna kościelna gazeta dla duchowieństwa i dla stanów świeckich oświéceńszych wyznania protestanckiego, katolickiego żydowskiego w Niemczech Redaktor główny P. Hoeninghaus.

Co 3. i 4 dni wychodzi arkusz, obeymuiący dogmat. lub moralne traktaty, po naywiększéy części wiadomości, doniesienia o missyach, o znakomitszych w kościele zdarzeniach, wypadkach, o dziełach i o zgonie uczonych. Zamiarem iest redaktorów wszystkich 3. wydziałów (do wydziału katolickiego wchodzą nawet Biskupi niektórzy, n. p. X. Jan Bausch, Biskup Limburgski; X. Franc. Fritze Biskup w Hildescheim, X. Piotr Kaiser Biskup Moguncki, prócz wielu professorów i kanoników katolickich, prócz redaktora Czasopisma Sion Doktora Brug, i redactora Chryzostoma X. Seraf. Häglspergera), nie samo gruntowne, przedstawienie swych przekonań, iak bardziéy wytępienie indyfferentyzmu czyli oboiętności w rzeczach wiary, oddanie należytéy sprawiedliwości pracom uczonych mężów. Nie masz tu tedy polemiczych traktatów, nie masz osobistości krzywdzących; są to nieiako trzy osobne pisma czasowe, katolickie, atoli wiadomości o missyach, o dziełach uczonych, o wypadkach kościelnych są naylicznieysze. Rocznik 5.-fr. k. m. kosztuie w drodze przedpłaty.

3). Jezuici w Belgium poczęli wydawać przerwane przez rewolucyi czasy dzieło olbrzymie: *Acta Sanctorum*, któremu i protestanci zdawna oddawali sprawiedliwość, na którego dalsze wydanie Król nawet hollend. darował 6000. franków.

4.) W Kollegium Rzymskiém de propaganda fide gotuią nowe wydanie Pallawiczyniego historyi: Soboru Trydenckiego, w tomach 4, z uwagami tyle sławnego uczonego Zaccaria.

5). Dzieła ś. p. Hrab. Fryd. Leop. Sztolberga maią bydź wkrótce wszystkie z niemieckiego na francuski język przełożone.

6). Kanonik i Professor teologii w Wrocławiu X. J. Ritter wydaie po niemiecku: Roczniki towarzystw pracuiących około rozszérzenia wiary we wszystkich częściach świata, z francuskiego przez różne osoby przełożone: *Jahrbücher der Gesellschaft zur Verbreitung des Glaubens in beiden Welten.* Dostać można dzieła tego w Wiédniu u Becka, akad. księg. Zeszyty 4. z roku 1834, tyleż z roku 1835., z roku 1836. trzy, i tyleż z roku 1837 kosztuią po 2 fl. 15 xr. k. m. Dochód czysty przeznaczony iest dla Missyi.

7). Towarzystwo trudniące się w Paryżu wydaniem dobrych dzieł o religii i pobożności wydało nowy dykcyonarz biblii, który Oyciec ś. Grzegorz 16. osądził bydź godnym Swéy Naywyższéy Approbacyi.

X. M. K.
B. P.



VIII.

ROZMAITOŚCI.

1. *Uwagi świeckiego uczonego P. Sylv. de Sacy względem Encykliki Oyca ś. Grzegorza 16 z dnia* 15go Sierp. 1832. roku *potępiaiącéy zasady błędne i szkodliwe o wyiarzmieniu kościoła i ludów.*

We Francyi poczęto wydawać po rewolucyi Lipcowéy pismo czasowe bardziéy polityczne niż teologiczne, zwane l' Avenir. Gdy tego po dyecezyach poczęli zakazywać biskupi, redaktorowie niektórzy udali się byli do Rzymu, chcąc w teraźnieyszego Oyca ś. wmówić, iż nic nie podniosłoby więcéy powagi, dzielności katolickiego kościoła, nieby się bardziéy do rozszérzenia iego nie przyczyniło, iak gdyby franc. kat. duchowieństwo stargawszy wszelkie związki z władzą świecką ogłosiło swą niepodległość, zrzekło się utrzymania, iakie mu budget kraiowy daie, przestało na iałmużnach wiernych, Papiéża za iedyną i naywyższą swą głowę uznało, zdało na niego dyktaturę zupełną towarzystwa katolickiego, biskupów nadewszystko nominacye. Tym sposobem utworzyłby Oyciec ś. wśród państw świeckich Rzeczpospolitą, któréy fundament stanowiłyby wolność druku, assocyacya: wyboru ludu, wolność nauczania. — Zasad tak zgubnych, błędów tak niebespiecznych, które nadto redaktorowie owi za samę treść ewanieliczney nauki ogłaszali, nie mógł Oyciec ś. nie uznać za przeciwne wbrew nauce Chrystusa Pana, apostołów iego i piérwotnego kościoła; maiąc wszelako wzgląd na dobre imie i na zasługi dawnieysze owych mężów względem sprawy religii, w liście okólnym wydanym dnia 15go Sierpnia 1832. do wszystkich Patryarchów, Metropolitów, Biskupów, zdania obłędliwe odrzucił, o osobach nie wspomniał. Encyklikę tę podaliśmy czytelnikom naszym w Rocz. 1. Zesz. 1. Przeciw temu Apostolskiemu wyrokowi naybardziey powstaie ten sam kapłan, co się był wprzód przez

dzieło o oboiętności dzisieyszéy w rzeczach religii kościołowi tyle przysłużył; ten sam, co wyieżdzaiąc do Rzymu o sobie był powiedział, iż się tam udaie nakształt dziécięcia pokornego, szukaiącego światła. Temu to wymownemu, uczonemu, z drogi prawéy obłąkanemu kapłanowi czyni bardzo piękne w téy mierze uwagi świecki człowiek P. Sylv. de Sacy (Jour. des Deb. 7. Lipca 1837.) Warta niektórych z nich posluchać: Widać ztąd to nayprzód, iż bardzo się ci mylą, co utrzymuią, iakoby Rzym pragnął się do wszystkiego mięszać; iakoby usiłował panowanie swe wszędzie rozszérzyć. Nasze spory, kłótnie, niezgody, nasze odwoływania się do wyroków Oyca ś., nalégania Dworu skłaniały Dwór Rzymski do trudnienia się rozpoznaniem tak Jansenizmu, Kwietyzmu, iak sprawy obecnéy. Widać z tąd daléy, z iaką mądrością Rzym wyroki swe ogłasza; iak łagodnie sobie tu postąpił z błądzącemi. A przecież ieden z nich, ów co wprzód uległość zupełną przyrzekał w żółci, teraz umczał swe pióro w nienawiści, wzgardzie, w przekleństwach przeciwko swéy głowie przeciwko całemu kościołowi. Lecz o cóż się tyle rzuca, tyle miota mąż ów? Czyliż w téy sprawie, Stolica Rzymska popełniła iaki błąd, czyli komu krzywdę uczyniła? Pewnego dnia począł któryś z niższych, z podręcznych kapłanów nad tém myślić, iakby upadaiący podeprzeć kościół. Chcąc ten ocalić od upadku umyślił doń wprowadzić wszelkie zasady rewolucyine! Czyni więc odezwę do duchowieństwa kraiów wszystkich, by kapłani stargali tyranią wszelkich ustaw, podaiących duchowieństwo pod władzę świecką. Ztąd wypada odebrać królom prerogatywę nominacyi, ztąd wypada zaprowadzić wolność assocyacyi, elekcyi, soborów, wolność druku, z tąd wypada porobić status in statu. Może ztąd przyidzie do prześladowań, lecz tych radzi się mąż ów nie lękać. Może potém nie będą mieli dusz pastérze żyć z czego, autor obiecuie im obfite iałmużny wiernych. Żywa iego wyobraźnia widzi, iak ludy łączą się z prześladowanemi i z ubogiemi kapłanami, którzy po utrapieniach i uciskach odniosłszy zwycięstwo krwawe nad dawnym rzeczy stanem, dochodzą naywyższego stopnia znaczenia i świątobliwości. Kościół atoli ma swych przełożonych, ma on swą naywyższą głowę. Wypadałoż więc iednemu z niższych kapłanów chcieć kościoła całego postać przeistoczyć, nie poradziwszy się względem tego naczelników, nie zaciągnąwszy niczyiéy rady, niczyiego

przyzwolenia? Chciałby on kościół cały przyprawić o nędzę, ubostwo, pragnie on przeléwu krwi, chce kapłanów nabawić utrapień naywiększych, obiecuiąc kościołowi z popiołów i gruzów chwalebne powstanie. To wszystko nie iestże to przywłaszczać sobie władzę wyższą nad papiéską, nie iestże przypisywać sobie powagę proroka? Przytém iako w postępkach i w zdaniach iego niestateczność? Raz usiluie papiéską władzę rozszérzyć, wyniéść ią nad ludy i narody wszelkie, wszystko poddać pod stopy Oyca świętego, raz przyrzéka uledz iego wyrokom; inną znowu razą, gdy wyrok Oyca ś. wypada nie według iego myśli, powstawać przeciwko niemu, utrzymuiąc, iż wydaiąc zdanie o materyach politycznych przestąpił obręby swéy władzy. Gdy więc pod sąd iego rzecz całą poddawałeś, uznawałeś w tenczas, iż iest sędzią prawym naywyższym; gdy wyrok wypadł tobie przeciwny, nie chcesz już więcéy ulédz ani słuchać. Gdyby więc Papież na twoie był przystał, wszędziebyś był głosił, że to iest wyrok boski, nieomylny. Gdy ci iest przeciwnym, zowiesz go tyranem, poddać się pod niego nie chcesz, siebie czynisz kościoła głową i twe zdanie za nieomylne ogłaszasz. Domagasz się po całém duchowieństwie dla siebie posłuszeństwa nieograniczonego, zapomniawszy o tém, które się od ciebie należy. Radbyś podeptać biskupów, co się twéy nauce opiérać poważaią, bez względu na ich godność, cnoty, pobożność, zasługi! Sądzisz, iż papież i kościół cały lecą widocznie w przepaść zguby, oddziélaiąc swą sprawę od sprawy ludów. Chciéy się zastanowić, że kościół taki, co może przestać istnieć, co może zaginąć, nie iest kościołem prawdziwym. Kościół maiący obietnice nieustania aż do skończenia świata, tak istnieie teraz, iak istniał dawniéy. Jeżeli zaś fałszywe są te obietnice, a więc nigdy nie istniał. Jeżeli są prawdziwe, więc nigdy nie zaginie, iakiekolwiek na świecie zmiany się przytrafią. Długo trzymałeś się téy wiary, iż kościół iest nieomylnym. Te obietnice nie są wydarte z ksiąg ewanielii. Ani zbrodnie, ani intrygi, ani nadużycia niektórych naczelników kościoła nie przyprawiły tego o zniszczenie. Jakże więc powstawać możesz przeciw słusznéy Grzegorza 16. Encyklice?

Zaiste! co za śmieszna niedorzeczność ze strony męża, co wprzód tyle był dla kościoła poczynił, wzywać dziś ludy wszystkie do nieposłuszeństwa i powstania, lecieć do

Rzymu radzić Oycu ś., by stanąwszy sam na tych czele, krucyatę przeciw panuiącym rozpoczął! Piękna wyprawa, którąby kilkudziesiąt grenadyerów pokonało! Nie chcę nic mówić o wszelkiego rodzaiu utrapieniach i nieszczęśliwościach, iakieby kościół spotkały, gdyby się odważył na coś podobnego.

2. *Dalsza wiadomość o obecnym stanie rozmaitych katolickich missyi.*

Azya. 3. Césarstwo Anam.

Z smutkiem wielkim donosimy, iż tu od lat kilku panuią nayokropnieysze prześladowania, nieustępuiące w niczem owym prześladowaniom początkowego kościoła. Za to wielu chrześcian ozdobiło się tryumfem męczeńskiéy korony.

Anam należy do państw naypotężnieyszych wielkiego Indyiskiego półwyspu po tamtéy Gangesu stronie. Obeymuie w sobie 13,000 mil kwadratowych, a 12 — 23,000.000 miészkańca, państwo Kochinchiny, Tongkinu, Isiampu, część prowincyi Cambodia, Laos, Anamite i Bao. Dwór i wyższe klassy Césarstwa tego, które Gia — Long król Kochinchiny w roku 1802. był ugruntował, wyznaią naukę Konfucyusza; lud zaś prosty Buddaizm. Katoliccy missyonarze więcéy iak pół milliona ludu nawrócili tu byli do Chrystusa. Trzy prawie czwartych części znayduie się w królestwie Tongkinu, w którém téż dwóch iest Biskupów czyli dwóch apostolskich Wikaryuszów. Czwarta zaś część iest w Kochinchinie, Isiampu, Kambodia, króre prowincye należą do Biskupa czyli Apostolskiego Wikaryusza w Kochinchinie. Nie sami francuscy i biszpańscy missyonarze tu pracuią, ale także kapłani kraiowi, których w Tonkinie 80, w Kochinchinie 30. udziela ludowi słowa bożego i łask sakramentów.

Na początku wieku 17go Jezuici włoscy piérwsi zanieśli byli w te strony ewanielii światło, które się pomimo prześladowań ciągłych daléy rozszérzało. W roku 1767 Nuncyusz de la Horta wraz z Xiędzem iednym rodem z Tongkin w klatce żalazney wystawieni ponosili męki okropne, a r. 1773. przelali krew za Chrystusa Pana X. Kastaneda hiszpan i X. Liem tonghinczyk. Zmarły

w r. 1822. Césarz Gia — Long sprzyiał wielce chrześcianom, Biskup bowiém Kochinchiny X. Piotr Pigneau ukrywał go raz u siebie przez miesięcy kilka przed buntownikami, uratował go od głodu, sprowadził mu z Francyi officerów, traktat z Ludwikiem 16m do skutku przywiódł. Za to też sprawiono w roku 1799. owemu biskupowi pogrzéb wspaniały, na którym sam król się z mandarynami, z 50.000 ludu, 12.000 gwardyi znaydował, wraz z następcą tronu edukowanym w Paryżu. Na nieszczęście umarł ów królewicz, panowanie zaś obiął syn inny zmarłego Césarza Gia — Long, Imieniem Minh — Menh, który iest nayzaciętszym chrześcian nieprzyiacielem. Wszędzie w césarstwie tém zakwitły już były kościoły, seminarya, zakony męskie, i płci nawet żeńskiéy, w tém na dniu 6. Stycznia 1833 zapadł Césarza Minh — Mench wyrok, który w stolicy i po wszystkich prowincyach nabawił chrześcian naysroższych ucisków i prześladowań. Zastanówmy się nieco nad każdą z tych prowincyi z osobna.

a). *O Kochinchinie.*

Pod pastérskiém zarządem Apostolskiego Wikaryusza X. Taberd, którego kraiowcy nazwali Su — Hoa — Nhon, t. i. zawsze wielki, zawsze dobry, rozkrzewiła się tu była wiara Chrystusa Pana tak dalece, że iéy nie tylko lud sam, ale woyskowi i mandarynowie hołdowali. Właśnie trudnił się był Biskup Taberd zwiédzeniem téy części swéy dyecezyi, która się Vuon, czyli ogrodem zowie, gdy piérwszy césarski rozkaz poddał biskupa, kapłanów i chrześcian pod ścisłe oko Mandarynów. Biskup oddanym został pod oko wyższego Mandaryna Thuang — Kong, męża łagodnego i lubiącego chrześcian. Gdyby ten był niezachorował śmiertelnie, możeby go byli dworzanie nie skłonili do wydania wyroku okrutnego między innemi tak brzmiącego: » Jeżeli pragniesz wykorzenić ten zakon niezbożny, pochwyć siekierę i wytnii korzenie. " Césarz rozkazał kapłanów rodem z państw swych uwięzić, obcych zaś dostawić do swéy stolicy Huë. Biskup chciał się schronić do Cambodja, lecz granicy strzeżono iak nayściśléy; ukrywał się tedy przez dni 20. po lasach, na-

reszcie rybak przewiózł go na ziemię Siamską, gdzie się też kilku innych znaydywało kapłanów.

Tym zasem na rozkaz prześladowcy zburzono obeszło 400. świątyń. Niektóre z nich były bardzo piękne, wszystkie zaś z darów i ofiar chrześcian wystawione. Znikły w okamgnieniu plebanie, kościoły, seminarya, szkółki poobalano. Poymanych w niezmierney liczbie chrześcian uwięziono, po więzieniach smrodliwych dręczono torturami, zmuszano deptać krucyfixy. Wielu z kapłanów poymanych w lasach dostawiono. Wszędzie stawiano szubienice, obeszło 8.000 chrześcian tuła się po lasach, od głodu bliskiemi będąc śmierci. Gdyby tak ubogiemi nie byli, mogliby się okupić od wielu ucisków.

X. Franciszek Gagelin, rodem z Niemiec, który od roku 1822. zaymował się był w Kochinchinie nawracaniem Żydów, pogan, bonzow, iawnogrzeszników, który w prowin ji Kambodja około nawrócenia dzikich hord w pośród naywiększych niebespieczeństw od krokodylów, i tygrysów tyle był pracował, niemogąc się dłużey ukrywać bez narażenia na zgubę wielu chrześcian, dobrowolnie się tedy sam stawił, i okuty w Kangu osadzonym został 23go Augusta w więzieniu ciemném. Aż do 17go 7bra zostawał w więzach, uwiadomiony o wypadłym na siebie wyroku śmierci przez X. Jacean, odpowiedział: Laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi, in domum Domini ibimus. — Dnia 17go z rana wyprowadzonym na plac, z naywiększą odwagą poniósł śmierć za Chrystusa, uduszony stryczkiem przez żołnierzy, po odczytanym wprzód wyroku: Europeyski ten Oyciec obchodził wsie i opowiadał obrzydłą naukę Jezusa Chrystusa za co uduszonym zostanie.

O tymże prawie czasie, dnia 23go 8bris straconym został Paweł Doï — Boung kapitan gwardyi. Skazany na więzienie, utratę godności, kaydanami ociążony, mężnie i spokoynie poniósł śmierć miecza na placu publicznym, na mieyscu, gdzie pierwey stał kościół. Wyprowadzony na plac, prosił o krótką chwilę, by się mógł na tém mieyscu, gdzie stał dawniey ołtarz, pomodlić. Powstawszy z modlitwy, rzekł do oprawców: Skończyłem mą modlitwę. Od razu ucięto mu głowę, którą przez dni trzy wystawioną trzymać Césarz na postrach chrześcian rozkazał. Krew wytryskuiącą schwytał

Michał Kenou chrześcianin. Wyrok śmierci tak brzmi: »Niższy mandaryn Boung uczył religią Jezusa; za to ma bydź ściętym."

b). *Tongkin.*

Prześliczny ten kray, ciągle się zielenieiący, nieznaiący śniégu, uciśnionym naraz został licznemi klęskami, woyny, buntu, głodu, cholery, i okropnego chrześcian prześladowania.

Już to dawniéy dawali nieraz tutay tak kapłani iak świeccy dowody męstwa i stałości w wierze. Napoczątku n. p. wieku 19go pięciu Katechistów młotami dopóty bito kolana, aż skonali, 9ciu zaś chrześcian na śmierć męczonych śpiéwało Panu chwałę wśród mąk strasźliwych. Lecz nowe utrapienia nastały na ten kościół w r. 1833, gdy woyna z państwem Siam, woyna domowa, cholera, głód złączyły się z prześladowaniem okrutném chrześcian. Dwie tutay iest dyecezyi. Wschodniego Tongkinu biskupem iest X. Delgado, zachodniego H. Havard. Światły ten starzec 80kilkoletni, w Paryżu u ś. Sulpicyusza edukowany lat prawie 60. strawiwszy na missyach, miészkał i utrzymywał się nawet iako biskup ubogo. Trzeba mu było doczekać się w zgrzybiałéy starości czasów tak okropnych, iak ie sam opisuie: »W pośród nayokropnieyszych wypadków woyny, prześladowania, powietrza, głodu, przy tylu ofiarach plag rozmaitych zagrażaiących pięknemu temu państwu obróceniem go w pustynią, przerażeni zgubą tylu tysięcy osób, to od katowskiego to od buntowników miecza pocieszył mię Bóg zgonem bohatyrskim X. Piotra Tuy, który dnia 11. 8bris 1833. męczeńską dla imienia Jezusa odważnie poniósł koronę." Kapłan ten 61. letni rodem z Tongkinu poymanym został przy chorym, którego świętemi sakramentami opatrywał. Żołniérze i Mandarynowie wyznali, iż podobnego męstwa nigdy w umiéraiącym nie widzieli.

Oprócz X. Tuy utracił kościół Tongkinu kilku kapłanów rodem z kraiu tego, missyonarza europeyczyka X. Hamberta Sun, który umarł na febrę! Tysiące chrześcian uwięziono, męczono torturami. Kollegium w Nam — Dinh z nauczycielami i 12stu alumnami rozproszyło się. Naywięcéy ie-

szcze pomocy doznaią chrześcianie od zakonnic, które dotąd klauzury i habitu nie maiąc, nieznacznie nieszczęśliwym pomoc niosą. Z końcem roku 1833 nie ustało prześladowanie. Z roku 1834 i 1835 mało pewnych wiadomości z Tongkinu otrzymano. Woyna i cholera ciągle trwały. X. Taberd w towarzystwie świéżo przez siebie konsekrowanego koadjutora X. Cuenot, przybył 21. Czerwca 1835 do Kochinchiny, i spodziéwał się w stolicy Huë zostać ukrytym. X. Odorico miał umrzéć na wygnaniu, X. Jaccard chorował tamże.

Poźnieysze wiadomości, które day Boże, by się zupełnie potwiérdziły (Univ. Kirch. Zeit. n. 23.) z Anam donoszą: »Tak z Chin iak z królestw pogranicznych odbiéramy naypomyślnieysze wiadomości o dobrém powodzeniu się prac apostolskich katol. Missyonarzy. X. Jaccard, którego iuż za nieboszczyka mieliśmy, którego Mandaryni nayzacięciéy prześladowali, powołanym został przez Césarza Nyai — on — Chung na Tłumacza naczelnego do Kochinchiny. Nie można wątpić, iż z wysokiego położenia swego potrafi mąż ten rozsądny mądrze korzystać. (Univers.).

4. *Césarstwo Birma.*

Państwo to leżące w Indyach tylnych, po uczynionym w roku 1836. pokoiu składa się tylko z prowincyi Ava i Pegu, a z 2 — 3 millionów ludzi. Oddawna pracuią tu katoliccy missyonarze. Nie dawno ziawili się także missyonarze protestanccy i amerykańscy Baptyści.

Zmarły r. 1833. X. Józef Amato posiadał w wysokim stopniu wiadomości nawet lékarskie. Pracował on tu od r. 1783., a zmarły r. 1824. X. Ludwik Brandono od r. 1784. X. Józef przemiészkiwał ciągle w Maounlach, Khayoun — yo, Kayan — toorouva, Thayooung — on, i w Nay — Bak, gdzie się tysiąc katolików znayduie. Prócz tego iest kaplica dla katolików nie daleko domu posła angielskiego w mieście Awa, którą także zaopatrywał X. Amato. Według świadectwa Półkownika Angielskiego Burney nigdy on nie bywał u dworu ani w domach panów wielkich, chyba dla ważnéy iakiéy przyczyny. Miészkał ciągle w pośród swych owieczek, nie tylko od nich powszechnie szanowany, ale na-

wet od rozbóyników, którzy dla wysokich cnót iego okolicy téy nie naiezdzali. Amato lepiéy znał literaturę Birmanów iak nieieden z naywiększych uczonych kraiowych. Pochowanym on zóstał z wielką okazałością. Po iego zgonie wysłała Propaganda do państwa Birmanów Wikaryusza Apostolskiego X. Fryd. Cao, Biskupa Zamy, z cztérema Barnabitami. Pod d. 12go Kwietnia 1832. zdał Biskup ten sprawę o stanie swéy dyecezyi. Dla braku kapłanów nie wszędzie mogą chrześcianie przystępować do sakramentów, nadto po niektórych mieyscach obyczaie się pogorszyły. Tymczasem lud iest z siebie dobry, wielka iest przeto nadzieia obfitego żniwa. Jakoż wiele osób już do chrztu przysposobiono i ochrzczono. Biskup bierzmował w Ranguun, Maounlach, i wybiérał się w tymże zamiarze do Avy, Nobaku i Sabaroa. W Kindarwa parafii z 430 dúsz składaiącéy się wystawiono kościół. Tu i w Nianjö, parafii 200 dusz liczącéy, nawrócili się z pogan niektórzy. W Sabarao sam pogański rządca wystawił kościół dla tamecznych ubogich katolików. Biskup s odziéwa się po dobrych obyczaiach miészkańców Nicobaru i po Karyanach miészkaiących w niższych państwa prowincyach, na wyspie Pulogium i na podbrzeżu Jenasserin, iż wielu z nich do Chrystusa się nawróci, bo nie są bałwochwalcami, i wielożeństwa nie maią.

3. *Czynność nowa Missyi francuskich.*

Missye francuskie okazały się w roku 1837. czynnemi nadzwyczaynie. D. 5 Lipca odpłynęli z Bordeaux do Pondichery XX. Bertrand, Duranquet, Garnier i Alex. Martin, a X. Boulogue do Kalkuty. Pierwsi 4 są z towarzystwa Jezusowego. Maią oni nadzieię, iż w Madure, gdzie X. Brito i inni Jezuici tyle dobrego działaią, przyczynią się do ożywienia wiary Jezusa Chrystusa, o któréy w ostatnich czasach Xięża Portugalscy nie tyle mieli starania. Trzech missyonarzy zgromadzenia ś. Winc. a Paulo uda się d. 1. Sierp. do wschodnich kraiów, X. Kross do Smyrny, XX. Basset i Amage do Syryi cztérech braciszków téyże saméy reguły towarzyszą im, ieden uda się do Smyrny, 1 do Santoryn, 2. do Konstantynopolu.

4. *Zamordowanie 70tu Missyonarzy Ang. na wyspie Wallis:*

Gazeta N. Jorku donoszą, iż w roku 1835. zamordowano na wyspie Wallis 70. Missyonarzy z kraiówców wykształconych. Missyonarze Angielscy (protest.) w Keppel — Island, na iednéy z wysp przyiacielskiemi zwanych) rozumieli, że to ułatwi nawrócenie do Chrystusa pogańskich tych ludów, ieżeli się im za katechetów da mężów wziętych z miészkańców tamecznych; lecz niestety, ledwie co oni wylądowali, zaraz ich okrutnie zamordowano. Amerykański okręt Selma świadkiem był z daleka barbarzyństwa tego, nie mogąc temuż przeszkodzić.

5. *Czynność Towarzystwa Austryackiego ś. Leopolda od* 1go 9bris 1834 *do* 1go 9bris 1836.

Austryackie Towarzystwo ś. Leopolda zawiązane ku wsparciu Missyi Amerykańskich, miało z końcem 8bris 1834.

w Kassie reszty: - -	32.767 fl. 44 xr.		
Zebrało zaś od 1go 9bris 1834 do 1go 9bris 1835. - -	47581 fl. 51½ xr.		
Z tych wydano dla półn. Ameryki:			
Dla Biskupstwa St. Vincent	12000 fl.		
- - Detroit -	12000 fl.		
- - Charleston -	6000 fl.		
- - Boston -	3000 fl.		
Na drogę dla 3. Missyonarzy	1200 fl.		
Miiamy wydatki kancellaryi, druku, pocztę.			
Od 1go Listopada 1835 do 1go Listop. 1836. prócz pozostałych zr. 18³⁴⁄₅		44920 fl.	17 xr.
zebrano - - - - -		43302 fl.	6 xr.
Z tych przesłano dla Biskupstwa St. Vincent:		10000 fl.	
- - Charleston		6000 fl.	
- - Detroit		6000 fl.	
- - Neu-Jork		6000 fl.	
- - Canada		6000 fl.	
- - Neu-Orleans		6000 fl.	
Dla Missyonarza X. Baraga - -		440 fl.	

Na podróż X. Balleis - - - 400 fl.
Po zapłaceniu urzędników, kancellaryi expedycyi, drukarni pozostało pro 18³⁶/₇ 45085 fl. 32 xr.

Zeszyt 9ty zawiéra w sobie list X. Józefa Rosati Biskupa w St. Louis z r. 1831go o wykończeniu u siebie niektórych kościołów, osobliwie też katedry, która w obecności trzech biskupów poświęconą została. List X. Jana Purcell Biskupa Cyncynnatu z roku 1832, w którym donosi, iż nowy katedralny kościół w 8brze 1833 ukończy i otworzy. Żali on się na niedostatek potrzebnego duchowieństwa, na brak funduszu i dochodów na tyle rzeczy i zakładów potrzebnych, iako to na seminaryum z 16tu młodzieńców złożone, na siostry miłosierdzia, na szkółkę panieńską, na opłacenie długów zaciągnionych przy budowie katedry, przyłącza wiadomość o missyach czyli parafiach biskupstwa Cyncynnatu.

X. Fryd. Resé Biskup Detroit, dyecezyi nowo utworzonéy z oderwanych od Cyncynnaskiéy dyecezyi kraiów, dziękuie pod dniem 12 8bris 1834 za kosztowne dary i pomoc pieniężną dla swéy katedry nadesłane. Ukończył on katedrę, ale mu brakuie domu na umieszczenie duchowieństwa, alumnów, szkoły i siebie samego. Kanadyiczykowie i dzicy Indyanie nawracaią się u niego do Chrystusa. Już iest 12 Kościołów pomiędzy niemi z 3.000 nawróconych. Pomnoży się bardziéy tych liczba, gdyż Francuzi żenią się z Indyanami.

(Biskup ten wybiérał się odwiéść 6 młodzieńców do propagandy, i chce iechać na Wiédeń)

Na końcu stoi krótka wiadomość o stanie kościoła katolickiego w Stanach półn. Ameryki, i obszérnieysza o nowéy dyecezyi Detroit; listy Missyonarzy XX. Baraga, Wiszoczki i Liguryana. X. Probst zamykaią Zeszyt.

Zeszyt 10ty zawiéra w sobie:

a) podziękowanie X. Biskupa Neu — Jorskiego za odebrane 6000. wraz z opisem stanu i potrzeb nowéy téy a ubogiéy bardzo katol. dyecezyi.

b). Odezwę X. Purcell Biskupa Cyncynnaty z 31go Stycznia 1836 o ratunku dla swey dyecezyi.

c). Wiadomości tyczące się dyecezyi Detroit:

d). Listy X. Szymona Bouté, Biskupa nowéy dyece-

zyi St. Vincennes z roku 1836. pisane po wyiezdzie swym z Wiédnia i z Rzymu, i po przywiezieniu do Ameryki 19tu Missyonarzy, pisanem do Xięcia Arcybiskupa Wiedeńskiego, wraz z opisem swéy nowéy dyecezyi.

e). Listy Missyonarzy XX. Baragi, Pierza i Neumana o missyach swych u Indyan.

X. M. K.
B. P.



IX.

Dokończenie wiadomości o powstaniu i o dokumentach Metropolii Lwowskiéy i Halickiéy obr. gr. kat.

§. 5.

Nowe zachody względem unii Rusi z Rzymem.

By domowym niepokoiom zapobiédz, przywrócić w sprawach koscielnych porządek, wreszcie czystości wiary przed wzmagaiącym się coraz więcéy luteranizmem lepiéy bronić, po wielu iuż r. 1591 pod przewodnictwem Metropolity Kijowskiego Michała Rabozy odbytych naradach, postanowiono unią z Rzymem przyiąć, prosząc Zygmunta III. o zwolanie pod powagą królewską Synodu. Zygmunt wszelkiemi siłami popiérał to Biskupów przedsięwzięcie, obawiaiąc się atoli przeszkod ze strony ruskiéy szlachty i Magnatów nieprzyiaznych unii, podburzonych od Protestantów *) uznał za rzecz potrzebną, wyrobić sobie wprzód zezwolenie papieskie na zwołanie takiego soboru.

Roku tedy 1595 w Czérwcu, Hippacyusz Pociey, Biskup Włodzimirski i Cyrill Terlecki Biskup Łucki, w towarzystwie Królewskiego Sekretarza Wawrzyńca Gembickiego, poiéchali prosić Papieża o unią pod warunkami następuiącemi.

*) Konstantyn Xiąże na Ostrogu, oświadczył się był w liście z Lublina 12 Aug 1595 danym, do protestanckiego zboru w Toruniu, iż chcąc się oprzeć gwałtownemu zaprowadzeniu unii z Papiéżem, przybędzie na sobor przez Króla zwolany, ieżeli nie we 20000, to pewnie w 15000 zbroynego żołnierza.

1o By Rusinów bez wszelkiéy zmiany zostawiono przy obrzędach i ceremoniach wschodniego kościoła;

2o By kapłani ich na przyszłość pozostać mogli żonatemi, powtórnie się wszelako nie żenili.

3go By Metropolici i nadal potwierdzali Biskupów i ustawy duchowne.

Po przyięciu warunków tych w całéy ich osnowie przez Klemensa VIII., zaprzysięgli posłowie unią. Na dniu 7go Febr. 1596 wydał przeto Oyciec S. Bullę do Biskupów r. obr. »*Benedictus sit pater, ille bonus, et princeps pastorum*", w któréy obrzędy i ceremonie ruskie wszelkie zatwierdziwszy, oznaymuie oraz:

1o) iż Zygmuntowi królowi kościoły ruskich Biskupów i tychże dobra polécił usilnie, prosząc go, by nie tylko ich osób, ich praw i władzy swą powagą bronił, lecz ich nowemi zaszczyty wywyższał, do Senatu królewstwa przyiął, dopóki w posłuszeństwie dla kościoła Rzymskiego, i przy wierze prawowiernéy trwać będą;

2o) Iż w podobny sens pisał do wielu Senatorów duchownych i świeckich; iż

3o) Do Arcybiskupa obr. łac. i do Biskupów w Łucku i Chełmie, osobne wydał listy, zachęcaiąc ich do stawienia się na zbór, pod przewodnictwem Michała Rahozy odbyć się maiący.

4) Wreszcie poléca Biskupom zachowanie pokoiu iedności, zgody i miłości wzaiemnéy.

Krócz tego wydał był tenże Papież 7go Marca 1596 bullę: *Decet Romanum Pontificem*, którą ruskich Arcybiskupów, Metropolitę Kijowskiego i Halickiego, przy dotychczasowéy władzy i nadal utrzymuie, samym zaś o zatwierdzenie metropolitalnéy godności udawać się do stolicy Apostolskiéy każe.

Nakoniec ku wiecznéy rzeczy pamięci, rozkazał Klemens VIII. bić monetę, na iednéy stronie téy, iest popiersie i napis: *Clemens VIII. Pontifex Maximus*, na drugiéy są klęczący Rusini i napis: *Ruthenis receptis* 1596.

Tymczasem przeciwna strona usiluie obalić dzieło unii. Patryarcha Carogrodzki chcąc niektórych przynaymniéy Biskupów od wiary oderwać, odiął pewne kościoły z pod ich władzy, i poddał te pod bezpośrednią patryarchalną juryzdykcyą; toż samo uczynił on z lepiéy uposażonemi klasztorami

i opactwami. Możnieysi też Ruscy Panowie, nie uszli iego uwagi. Protestanci nareszcie polscy zdawna zazdrośnie spoglądaiący na wzrost rzymskiego kościoła, stanęli także na przeszkodzie. Te i tym podobne okoliczności, tamowały unią gruntowną, ba stawiły iéy przeszkody prawie do pokonania niepodobne.

Po powrocie Pocieia i Terlekiego z Rzymu, Rahoza zbór do Brześcia Litewskiego na dzień 6go 8bris 1596. zwołał. Tym czasem 9go 8bris nikt ieszcze na mieysce się nie stawił. Szlachta ruska zarzucała Metropolicie, i Biskupom, że ci wprzód się z nią nie porozumiawszy, przyięli unią, i podpisów drugich biskupów do przeciwnego wcale użyli celu — wszelako po odprawieniu nabożeństwa w kościele S Mikołaia rokazał Metropolita odczytać bullę papieską, ponowić akt unii, i znowu podpisać. Rzecz całą zamknął X. Skarga sławném kazaniem o unii. Unici i Nieunici, poczęli rzucać klątwy iedni na drugich, odsądzać się wzaiemnie od godności, Rahoza w Imieniu Papiéża, Nicefor w Imieniu Patryarchy. Nieunici wysłali deputata do króla, żaląc się na pogwałcenie swych dziedzicznych praw i przywileiów, prosząc o wolność odbywania swego wyznania. Zygmunt atoli pod utratą królewskiéy łaski, zabronił wszelkich związków z fakcyą Nicefora, Bałabana, i Kopestyńskiego, zatwiérdziwszy na dniu 15 Grud. 1596 cały akt unii w Brześciu podpisany.

Wielu wprawdzie z Biskupów przyięło unię; Biskupi atoli Lwowski i Przemyski, duchowieństwo niższe i lud, ciągle się téż opiérali. To spowodowało Zygmunta do wydania surowego edyktu, w którym Biskupowi Lwowskiemu i Przemyskiemu, nayostrzéy zakazuie wyświęcać kapłanów, konsekrować chryzma, chcąc przez to zmusić nieunitów do przyięcia unii. Lud atoli nie zaprzestał nienawidzieć unitów kapłanów, wszędzie groźne kupiły się chmury. Ruscy Panowie nieunici od czasu Soboru w Brześciu nie zaprzestawali po Seymach rozwodzić się z żalami. Gdy nareszcie po śmierci Lwowskiego i Przemyskiego nieunickiego Biskupa, na prośby Nieunitów, od Carogrodzkiego Patryarchy Teofanesa wysłany Jerozolimski Patryarcha do Kiiowa 1620 przybywszy, bez wiedzy króla, wiele pokonsekrował Biskupów, pomiędzy innemi — Boreckiego na metropolitę Kiiowskiego, Ezechiela Kuncewicza na Biskupa Włodzimirskiego, sławnego Me-

lecyusza Smotrzyckiego na Biskupa Połockiego; sprowadziło to na Nieunitów nowe klęski. Wszyscy Biskupi i inne tak duchowne iako i świeckie osoby, które Teofanesa trzymały stronę, iako zdraycy, albo musiały ięczeć w więzieniu, albo się ucieczką ratować. Nie dziw przeto, że przezornieysi z Magnatów polskich łacińskich, w gwałtowném tém rozszérzeniu unii, bliskich wewnętrznych niepokoiów dostrzégali, iak to z listu Herburta Dobromilskiego *) (z 5go Aug. 1616) do Papiéża Pawła V. widzieć się dawa.

By wzmagaiącym się niepokoiom położyć tamę, wydano na Seymie (1632) za Władysława IV. ustawę, którą w r. 1644 Jan Kazimirz także zaprzysiągł.

a). By odtąd dwóch było metropolitów, Uniacki, i Nieunita;

b). By dwóch także było w Połocku Arcybiskupów, z których Unita w Połocku, Nieunita w Mohilowie mieszkać miał.

c). By biskupstwo Lwowskie i Przemyskie przy Nieunitach zostały.

Gdy atoli mimo téy ustawy, Nieunici ciągłych w swych prawach i przywileiach, w wykonywaniu religiynych obrzędów przeszkód doznawali, a szlachta ruska przystęp sobie miała zatamowany do urzędów, mieszczanie do cechów i handlu, gdy wreszcie na dobra kościelne Nieunitów się targniono, wybuchła pamiętna za Jana Kazimirza rewolucya Bogdana Chmielnickiego, który stanąwszy na czele Kozaków zadał cios wielki Polsce, poczem znowu Unici, a szczególniéy tych prałaci doznali losu Nieunitów. Jan Kazimirz ściśnięty od Kozaków zawarł z nimi traktat w Zborowie 19.

*) Jan Felix Herburt Dobromilskim nazwany od Dobromila, dziedzicznego miasteczka, mąż uczony, sprawował był poselstwo od Rzeczypospolitéy do Turcyi, utrzymywał w dobrach swych drukarnię, gdzie wiele dzieł historycznych Kadłubka, Długosza, Orzechowskiego, przedrukowano. List iego do Pawła V. który tu dla krótkości nie przytaczamy, dowodem iest wysokiego zdania, poloru, i oświecenia szlachty polskiéy wieku 17go.

Aug. 1649, przyrzekłszy, iż nie tylko w Kiiowskiém i na Ukrainie, ale w całéy Polsce i Litwie o przywrócenie greckiego kościoła, (t. i. o zniesienie unii) starać się będzie, iż katedry w Łucku, Chełmie, Mścisławiu, Witebsku, i Przemyślu, wraz z Klasztorami odda Nieunitom, iż Metropolicie Kiiowskiemu 9te pomiędzy Biskupami w Senacie, tuż po Biskupie Chełmskim nada mieysce.

Lecz i ten traktat został bez skutku, co nieunitom nowym do skarg stało się powodem, których gdy Rząd polski nie słuchał, udawali się do Cara Alexego Michalewicza, na którego przecież Rząd polski nie zważał. Wybuchła więc woyna pomiędzy Rossyą a Polską, wskutek którey Kiiów z tak zwaną Małą Rusią dostał się Rossyi, a tém samém stolica metropolitów Kiiowska, Nieunitom pod panowaniem Rossyi się dostała. Mimo tego, Metropolici uniccy, pisali się ciągle Metropolitami Kiiowskiemi, Halickiemi, i całéy Rusi, ponieważ znaczna ieszcze część Dyecezyi metrop. z swoiemi posiadłościami w obwodzie królewstwa polskiego została.

§. 6.

Ostateczne połączenie się Rusinów z Rzymem.

Roku 1704 przystąpił nareszcie Jerzy Winnicki Biskup Przemyski do unii, (który potém na metropolitę unitów wyniesionym został); tóż Józef Szumlański Biskup Lwowski, wraz z Melecyuszem Żabokrzyckim Biskupem Łuckim. Tak na Białéy Rusi pozostał iedynie Xiąże Sylvester Czetwertyński Biskupem Nieunitą. —

Po przystąpieniu tych trzech Biskupów do unii, połączyła się ruska hierarchia w iedno ciało. Poczęto myśleć o naprawieniu strat poniesionych, i o przywróceniu karności kościelnéy. W tym celu Metropolita Kiszka, uzyskawszy 1715. roku u Innocentego XIII. przyzwolenie, zwołał Sobor prowincyonalny do Zamościa 1720 r. (pod Benedyktem XIII.) na którym Kardynał Hieronym Grimaldi, iako Legat Papieski pierwsze trzymał mieysce. Synod ten stanowi główną epokę w dzieiach unii kościoła ruskiego, i zastrzéga obr. grekokatolickiemu rozmaite przez Stolicę Apostolską zatwierdzone swobody.

Z tego co się dotąd mówiło, okazuie się, że przy dziele ugruntowania unii nie postępowano sobie w duchu łagodności, zgody i chrześciańskiéy miłości, iak to był Klemens VIII. zalecił. Ruscy Biskupi unici, nie tylko nie dostępowali nigdy godności senatorskiéy, ale nadto uposledzało ich duchowieństwo i Biskupi łacińscy, zabraniaiąc im prerogatyw Biskupów łacińskich, używania tytułu; Illustrissimi, noszenia złotych łańcuchów; rozkazuiąc im, by oddawali dziesięciny kapłanom łacińskim, pociągaiąc ich do Trybunału Biskupa na Żmudzi.

Chociaż daléy Papież tak Zygmuntowi III. iak Senatorom duchownym i świeckim, kościoły Unitów i ich dobra oddał w opiekę, odbiérano im te przecie, nadawano ie łac. obrządku Kościołom, lub zostawiono bez skrupułu w ręku osób swieckich, iakoby nie były kościelnemi dobrami. Unici zaś do sądów w téy mierze odeslani, nie mogli ze skutkiem przewiéść sprawy, nie maiąc innych dowodów, prócz zapisów po Ewanieliarzach, według obyczaiu poprzednich wieków. Podobne zaś zapisy, utraciły wcale moc prawną, w skutek konstytucyi r. 1607. wydanéy właśnie na żądanie tych, co sobie te dobra byli przywłaszczyli. Dla tego wiele bardzo dóbr, i Summ. kościelnych zaginęło tém prędzéy, że pomiędzy samemi Rusinami Unitami i Nieunitami o nie się kłócono, a tak przedmiot kłótni trzeciemu się dostawał.

To było spowodowało Welamina Rudzkiego Metropolitę Unitę, iż szukał u Pawła V. przeciw łacińskiemu duchowieństwu obrony; poczem tenże Oyciec S. dd. 10 10bris 1615. był rozporządził:

Gdy kościół Rzymski nie miał, ani nie ma zamiaru wykorzenić obrządek grecki nakazuiemy, by Rusini stosownie do rozporządzenia Klemensa VIII. i Zboru Florenckiego przy greckim obrządku pozostali.

Po wielu podobnych ustawach papiéskich, a małym tych skutku, udał się Metropolita Unita Atanazy Szeptycki do Augusta III. (1755). Ten napisał był do Rzymu, prosząc Papiéża o ocalenie obr. greckiego. Ale przy burzach wielkich które nastąpiły, został krok ten bez skutku, zwlaszcza, iż król i Papiéż ten wkrótce umarli.

Wnet potém Jérzy Korupski Biskup Mścislawski, Orszański i Mohilowski nieunita na Białéy Rusi wniósl do Stanislawa Augusta zażalenie o prześladowania Nieunitów

przez Unitów i Łaciników, w czém go popiérała Katarzyna II. Podobne skargi wnieśli także byli Kalwini i Lutrzy. Gdy zaś na te na seymie (1764) mniéy zważano, udali się do postronnych Dworów Pruskiego, Duńskiego, i Angielskiego, szukaiąc tamże pomocy.

Dnia 13go Lutego 1768. roku stanęła pomiędzy Rossyą a Polską ugoda, w skutek któréy osobna kommissya w krzywdy Nieunitom poczynione weźrzeć miała. Wszelakoż trzy lata spełzły na niczém, przez co nowe pomiędzy Unitami i Nieunitami powstały spory. Do tych przyłączyły się inne niepokoie domowe, aż r. 1772 nastąpił piérwszy podział Polski i prowincyi do niéy należących.

§. 7.

Stan Rusinów pod Rządem Polskim i Rossyiskim po roku 1772.

Stan Rusinów pozostałych pod Rządem polskim (1772 1789) nie poprawił się był w niczem. Poczęto wprawdzie na Seymie Warszawskim 1789. r. myśleć o polepszeniu losu Unitów; wnet atoli powstały burze tak na Unitów iak Nieunitów, osobliwie na Wołyniu i Podolu. Usadzono się bowiém na wytępienie obr. Rusinów.

Za Rządów Rossyi ustały wkrótce sprzeczki pomiędzy Unitami i Nieunitami, gdyż traktatem z 13go Lipca 1793 roku art. 8. dozwolono im wolnego wyznawania religii. Prócz tego Rząd rossyiski unitom dozwolił udawać się i do tych Pastérzów, co przez podział pod obcy Rząd przypadli.

Za Alexandra I. zmieniło się znowu ich położenie, zażywaią bowiém w Rossyi naypożądańszego pokoiu.

§. 8.

Stan Rusinów pod Rządem Austryackim.

Za Rządu Austryi, doznawał obrządek grecko-katolicki *) równéy z łacińskim opieki. Już za wielkiéy pamięci Césarzowéy Maryi Terezyi, zaopatrzono grecko-katolickie duchowieństwo w potrzebne zasiłki. W celu przyzwoitego ich wykształcenia, założono roku 1774. w Wiedniu przy kościele ś. Barbary ruskie Seminaryum. Wszelkie wreszcie rozporządzenia grecko-kat. obrządku się dotyczące, miały uposażenie tegoż, i oświatę na celu.

Kuszono się wprawdzie niekiedy Rusinów dla Łacińskiego obrządku pozyskać; atoli już Marya Terezya dd. 5go 7bris 1776 rozporządziła, iż to tylko za dozwoleniem Dworu uczynić da się; poczém Rządom Kraiowym galicyiskim szczególną nad Rusinami oddawna uciemiężonemi opiekę zaleciła.

Za panowania Józefa II. zażywali Rusini wszełkich swobod. Wielki ten Monarcha, przyiaciel ludzkości, założył generalne dla duchowieństwa łacińskiego i greckiego obrządku Seminaryum.

Po iego śmierci, Leopold II reskryptem swym dd. 8go Lipca 1790 r. zatwiérdził równość obydwóch obrządków.

Reskrypt ten, dla obrząku greckiego nader ważny, tak brzmi w przekładzie.

MY LEOPOLD II &.

Wam Naszym Wiernym, wielce miłym Biskupom obr. greckiego katolikom Galicyiskim pozdrowienie, wzrost bez przestanku ku Wam Łaski i przychylności Naszéy Królewskiéy.

Zważaiąc, iż obrządek grecko-katolicki od czasu rewindykacyi Galicyi i Lodomeryi królestw, winne zawsze ku

*) Wyiąwszy niektóre parafie na Bukowinie i w Czerniowieckiéy dyecezyi, wszyscy Rusini w Galicyi są Unitami.

Nam, i ku Dworowi Naszemu przywiązanie, przy każdéy sposobności okazywał, postanowiliśmy przychylić się do nay-pokornieyszych proźb Waszych, na dniu 30go Maia r. b. do Nas wniesionych, z namysłem i z pełności królewskiéy władzy Naszéy, a trzymaiąc się wyroków i przywileiów tak obecnie przez Nas, iak uprzednio przez Przodków Naszych wydanych, uchwalaiących równość we wszystkiém katolickich obrządków, téż równość katolickich obrządków w królestwach Naszych Galicyi i Lodomeryi, ile sprawiedliwą, dla dobra religii i państwa równie użyteczną, powagą Naszą Królewską zatwiérdzamy: 1. Aby ieden katolicki obrządek, drugim równie Katolickim obrządkiem nie pogardzał, nie stawał mu na przeszkodzie, ani go niepokoił, lub téż by sobie pierwszeństwa iakiegoś nie przywłaszczał. 2do. Aby tego samego prawa co do przypuszczenia do promocyi, tych samych przywileiów i godności, równie Kler, iak stan świecki idący za obrządkiem grecko-katolickim, w królestwach Naszych zażywał, i używania miał wolność; 3tio. Aby ieden obrządek, nie ważył się drugiemu w wypełnianiu swych powinności, w sprawowaniu zwykłego nabożeństwa iakimbądź sposobem przeszkadzać; by nie dopuszczał, aby mu drudzy przeszkadzali, zawadzali, niepokoili go iakimbądź sposobem. Bo zaprawdę, gdyby się niektórzy z Naszych poddanych coś w brew temu czynić odważyli, niech wiedzą o tém, że popadną niełasce Naszéy. Na dowód tegoż, i dla większéy wiary, pismo to Nasze zatwiérdzaiące własnoręcznym podpisem, i taynéy większéy Naszéy wiszącéy pieczęci, któréy iako król Galicyi i Lodomeryi używamy, wyciśnieniem umocowane wyexpedyować i Wam ku wiecznéy rzeczy pamięci wydać rozkazaliśmy. Wydano przez ręce wiernego Naszego i Nam wielce miłego Dostoynego i Wielmożnego Hr. Leopolda Krakowskiego de Kollowrat, Naszego rzeczywistego taynego Radcy i Podkomorzego, Królewsko — Czeskiego naywyższego i Arcy-Xięstwa Austryi piérwszego Kanclerza, Kawalera Złotego Runa, i Orderu S. Szczepana Wielkiego Krzyża w Arcyxiążęcém Mieście Naszém Wiédniu dnia 8go miesiąca Lipca, roku Pańskiego 1790, Panowania Naszego w r. 1m Leopold m. p. Leopold Hrabia Kollowrat, król. Czeski Nay-wyższy i Arcy-Xięstwa Austryackiego piérwszy Kanclerz. Jan Wencesław Hrabia Ugarte m. p.

§. 9.

Wskrzeszenie Metropolii Halickiéy w Biskupstwie Lwowskiém.

Roku 1795, przypadła była tak zwana Galicya zachodnia, do Austryi, a zatém i Biskupstwo Chełmskie. Tak więc w Gallicyi trzy Biskupstw obr. gr. kat. się znaydowało, Lwowskie, Przemyskie, i Chełmskie. Wszystkie te Biskupstwa należały do iuryzdykcyi Kiiowsko-Halickiego i całéy Rusi Metropolity, iakim był do roku 1805 Teodozy Rostocki.

Tymczasem, od czasu rewindykacyi Galicyi przez Austryą, nie przestawało nigdy grecko-katolickie duchowieństwo, to u Dworu, to w Rzymie przedstąwiać potrzebę wskrzeszenia dawnéy Halickiéy Metropolii, osobliwie po śmierci Teodozego Rostockiego, dnia 25go Stycznia 1805. roku w Petersburgu przypadłéy. Prożby te roku 1808. pożądanym uwieńczone zostały skutkiem. Wskrzesiwszy ś. p. Césarz Franciszek I. dostoyność metropolitalną, która niegdyś w Haliczu była istniała, w odmęcie zaś czasów była zgasła, połączył ią z Biskupstwem gr. kat. Lwowskiém, Biskupstwo zaprzyzwoleniem Piusa VII. na metropolitalną Lwowsko-Halicką wyniósł stolicę, nadaiąc Arcybiskupowi przełożeństwo nad kościołem Przemyskim połączonym z Samborskim i Sanockim, i nad kościołem Chełmskim, z kościołem w Brześciu i Bełzku połączonym. — A gdy właśnie pod ów czas stolica Biskupia we Lwowie, po śmierci Mikołaia Skorodyńskiego stała opróżnioną, wyniesionym został na Metropolitę Halicko-Lwowskiego ś. p. X. Antoni Angełłowicz Biskup Przemyski, Samborski, i Sanocki obr. greckiego.

Dyplom ś. p. Césarza Franciszka I. czyli erekcya Metropolii Lwowskiéy i Halickiéy, tak brzmi:

My Franciszek I etc. Oznaymuiemy ninieyszém pismem Naszym wszem obec, i każdemu z osobna, których się to tyczy. Jako dla pomnożenia świetności kościoła katolickiego, dla okazania oycowskiéy Naszéy przychylności ku duchowieństwu i ludowi obr. gr. kat. w królestwach Naszych dziedzicznych Galicyi i Lodomeryi zamiészkałemu, postanowiliśmy metropolitalną godność w Haliczu niegdyś istnieiącą, przez

zmiany zaś czasów zatartą, wskrzesić, i też z Biskupstem Lwowskiém połączyć. Dla tego za przyzwoleniem Naywyższego Biskupa, Nayświętobliwszego Papiéża Piusa VII., wskrzeszamy, i z powiększoną dotacyą uchwałami Naszemi ustanowioną, wynosimy Biskupstwo Lwowskie obr. gr. kat, na stolicę metropolitalną pod tytułem: Kościoła Metropolitalnego Lwowskiego i Halickiego, którego naczelnik maiąc dostoyność Arcybiskupią, przełożonym bydź ma nad kościołami: Przemyskim z Samborskim i Sanockim połączonym, i nad Chełmskim, połączonym z Brześciem i z Belzem. A gdy kościół ów przez zgon wielebnego, przywiązanego, miłego Nam Biskupa Mikołaia Skorodyńskiego utra ił swego Naczelnika, Nam prawem Patronatu i Nominowania, iako królowi Galicyi de facto służącego i na zawsze zastrzeżonego, po wyniesieniu także kościoła dotychczas katedralnego, na metropolitalny, umyśliliśmy mianować, — miłego Nam i przychylnego Antoniego Angełłowicza, dotychczas Biskupa Przemyskiego, Samborskiego, i Sanockiego obr. gr. kat. Naszego taynego Radcę, przez wzgląd na iego cnoty, pobożność, żywota úczciwość, obyczaiów nienaganność, szczególnieyszą w popieraniu ś. unii, i w zarządzaniu Kościołami sobie dotąd poruczonemi okazaną gorliwość, toż ku Naszemu Apostolskiemu Maiestatowi przychylność, Metropolitą Lwowskim i Halickim, iakoż ninieyszém pismem na mocy Naszego Królewskiego Patronatu prawa, naylaskawiéy go mianuiemy, oddaiąc mu Arcybiskupstwo Lwowskie i Halickie. Na mocy tego Naszego césarsko-królewskiego Dyplomatu, wspomniony wielebny w Chrystusie Oyciec X. Antoni Angełłowicz, rzeczone Arcybiskupstwo ze wszystkiemi wsiami, folwarkami, polami, łąkami! pożytkami z nich, z należytościami, nie mniéy z iuryzdykcyą duchowną nad kościołami, nad kapitułą, dziekanami, parochami, nad całem duchowieństwem świeckiém i klasztorném, tóż nad bractwami tegoż obr. gr. katolickiego dyecezalnego i metropolitalnego będzie posiadał, dzierzył, i prerogatywy arcybiskupie nad Biskupstwami Przemyskiém i Chełmskiém, wraz nad przyłączonemi do tychże obr. gr. kat. wykonywał dożywotnie; prócz tego nadaiemy Mu władzę zupełną, według ustaw kanonicznych, wszelkie sprawy duchowne rozstrzygać, rząd nad całém wyższém i niższém duchowieństwem w dyecezyi prowadzić, urząd Metropolity sprawować i tegóż używać,

obowiązuiąc się z Naszéy i nayiaśnieyszych Naszych Następców strony, iż rzeczonego Naywielebnieyszego Metropolitę Antoniego Angełłowicza przy iuryzdykcyi duchownéy nad tą Metropolią Lwowską i Halicką, przy posiadaniu dóbr do téyże Metropolii należących, (do których posiadania i używania przez Rząd Nasz kraiowy królestw Galicyi i Lodomeryi zaprowadzić go nayłaskawiéy rozkazuiemy) całkowicie utrzymamy, i tego nie dopuścimy, aby im kto w czemsi uwłoczył, co téż czynić będą i Nayiaśnieysi Następcy Nasi. Co wszystkim iakiegobądź stanu i kondycyi ludziom królestw Naszych Galicyi i Lodomeryi, Dyecezanom obr. gr. kat. Lwowskim i Halickim, nie mniéy co się dostoyności metropolitalnéy i praw iey dotyczy, dyecezanom także kościołów Przemyskiego i Chełmskiego, i z temi połączonych, do wiadomości podaiąc, chcemy i rozkazuiemy: aby wspomnionego Przewielebnego Antoniego Angełłowicza, skoro do kościoła metropolitalnego uroczystym obrzędem zaprowadzony zostanie, za prawego Metropolitę i Arcybiskupa Lwowskiego i Halickiego poczytywali, zwali i uznali; wolności, przełożeństwa, iuryzdykcye i prerogatyw godności téy, zażywać mu nie wzbraniali, powagi iego w niczém nie tamowali, i inaczéy nie działali pod utratą Naszéy Łaski. — Dla większey wiary, pismo ninieysze ręką Naszą podpisuiemy, i pieczęć Naszą césar. król. wytłoczyć rozkazaliśmy. Dań w mieście Naszém Wiedniu dnia 11go miesiąca Siérpnia, roku pańskiego 1808, Panowania Naszego w roku 17m. Franciszek. Aloyzy Hrabia Ugarte króla Czeskiego Naywyższy, i Austryackiego Dworu piérwszy Kanclerz. Józef L. B. d. Mark. Franc. Hrab. Woyna. Na własny rozkaz Jego C. K. Mości Jan Nepomucen de Dankesreiter, J. C. K. i Ap. Mości Radca Dworu Biskup Pelli.

Roku 1813. otrzymała na nowo Metropolia Lwowska kapitułę, która w odmęcie czasów była także zagasła, a od Franciszka I swą regulacyą także otrzymała. Wstęp do dyplomatu, d. 23go Lutego 1813 roku wydanego tak opiewa:

My Franciszek etc. Oznaymuiemy ninieyszém pismem Naszém wszem obec i każdemu z osobna, których się to tyczy, iako dla utrzymania dobrego porządku w kapitule metropolitalnéy obr. gr. kat. w królestwach Naszych Galicyi i Lodomeryi, Stolicy metropolitalnéy Lwowskiéy, pismem Na-

szém dzisiay wydaném przywróconéy, ustanowionéy i uporządkowanéy, przedsięwzięte Sobie uporządkowanie wspomnionéy kapituły metropolitalnéy, i uregulowania duchowieństwa arcykatedralnego, powagą Naszą césarsko-królewską zatwiérdzić postanowiliśmy etc.

And. Urb.



SPIS RZECZY

zawartych w Zeszycie II.

Pomyłki.

str.	w. z góry	wydrukowano	poprawiono
10.	15.	owierzył	uwierzył
—	—	utrzymał	otrzymał
16.	4.	i ieszcze	ieszcze
22.	30.	sprzęzyną	sprężyną
23.	27.	nieporuzomieniom	nieporozumieniom
44.	2.	nalszy	dalszy
48.	32.	marhotnym	markotnym
62.	33.	obiawienia	obiaśnienia
68.	21.	czasom	czasów
70.	15.	altaribis	altari bis
71.	7.	wspomionym	wspomnionym
74.	33.	i ži	iž i
—	38.	co	to
78.	38.	lekcyo	lekcye
80.	29.	sam	sama
84.	2.	nne	inne
88.	1.	ludkich	ludzkich
91.	31.	polemniczych	polemicznych
94.	17.	um czał	umaczał
112.	22.	obrząku	obrządku